

WOLONTARIAT - czas stracony czy bezcenny?

REDAKCJA

Przemysław Paweł Grzybowski

Nina Woderska



Akademickie Centrum Wolontariatu
- Uniwersytet Kazimierza Wielkiego



Wolontariat

**- czas stracony
czy bezcenny?**

Akademickie Centrum Wolontariatu
- Uniwersytet Kazimierza Wielkiego



Recenzent: dr hab. Roman Leppert prof. UKW

Copyright © by Akademickie Centrum Wolontariatu
- Uniwersytet Kazimierza Wielkiego 2014

Niniejsza publikacja może być kopiowana i rozpowszechniana
w celach niekomercyjnych na zasadzie licencji Creative Commons,
zarówno w całości, jak i we fragmentach
- zawsze z podaniem źródła.

Zamieszczone zdjęcia,
o ile nie podano ich źródła, pochodzą z archiwów
organizacji opisanych w poszczególnych artykułach.

ISBN 978-83-939347-0-6

Realizacja poligraficzna: Dom Wydawniczy „Morgrafesen”
www.morgrafesen.pl

WOLONTARIAT

- czas stracony czy bezcenny?

REDAKCJA

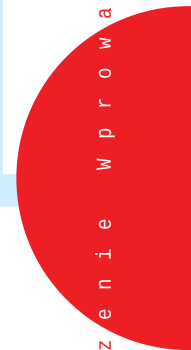
Przemysław Paweł Grzybowski
Nina Woderska

Akademickie Centrum Wolontariatu
- Uniwersytet Kazimierza Wielkiego

Bydgoszcz 2014

Spis treści

Wprowadzenie	9
Zdzisław Hofman, Nina Woderska: Refleksja lidera o wolontariacie i wolontariuszach ...	12
CZĘŚĆ PIERWSZA	
- Wolontariat jako wartość osobista i społeczna	
Piotr Szweda: Akademickie Centrum Wolontariatu - od idei do praktyki społecznej	24
Agnieszka Anielska: Wolontariat w pracy? Wolontariat na emeryturze? Dlaczego nie!	32
Renata Rępińska: Wolontariat słuchaczy Kazimierzowskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku na rzecz rozwoju własnego i społeczności lokalnej	46
Paweł Marchel, Anna Rzępińska: Regulaminowe aspekty działalności w programie PROJEKTOR - wolontariat studencki	55
Karol Piasecki: Za darmo nie robię. Dysonans poznawczy w myśleniu o wolontariacie	79



CZĘŚĆ DRUGA**- Wolontariusze o sobie i realizacji swoich projektów****Przemysław Paweł Grzybowski:**

Czerwony nos i radość życia. Działalność doktorów
klaunów w opiniach wolontariuszy 95

Paulina Kaczor:

Wolontariat tańcem tętniący 126

Patrycja Podemska:

Kryptologia, czyli matematykę da się lubić 140

Paweł Marchel:

Obraz programu PROJEKTOR – wolontariat studencki
w społeczeństwie 148

Bibliografia 159

Aneks 163

Załącznik nr 1:

Wybór literatury o wolontariacie – poradniki,
raporty, opracowania naukowe
(oprac. Przemysław Paweł Grzybowski). 163

Załącznik nr 2:

Wybór stron internetowych o wolontariacie
(oprac. Nina Woderska). 171

Załącznik nr 3:

Fragmenty ustawy o działalności pożytku
publicznego i wolontariacie
(oprac. Przemysław Paweł Grzybowski). 173

Załącznik nr 4:

Jan Paweł II – Miłość najwspanialszą formą ewangelizacji.
Przesłanie Papieża na zakończenie Międzynarodowego
Roku Wolontariatu 181

O autorach 184

Wprowadzenie

Niniejsze opracowanie jest pokłosiem sympozjum naukowo-szkoleniowego „Wolontariat – czas stracony czy bezcenny?”, współorganizowanego przez Fundację Rozwoju Wolontariatu oraz Katedrę Pedagogiki Ogólnej i Porównawczej Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w ramach programu PROJEKTOR – wolontariat studencki.

Sympozjum odbyło się 10 stycznia 2014 r. w auli Biblioteki Uniwersyteckiej UKW. Oprócz przedstawicieli organizatorów, wzięli w nim udział wolontariusze i sympatycy Akademickiego Centrum Wolontariatu, Stowarzyszenia WIOSNA, Centrum Pracy i Rozwoju Młodzieży w Bydgoszczy, Fundacji „DrClown”, Fundacji Rozwoju Wolontariatu, Greenpeace Polska, programu PROJEKTOR – wolontariat studencki, Kazimierzowskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku, wolontariatu pracowniczego firmy Neuca.

Książka ta nie pretenduje do miana opracowania naukowego. Ma charakter przede wszystkim popularyzatorski, a składają się nań głównie artykuły nawiązujące do treści wykładów wygłoszonych w ramach sympozjum oraz towarzyszących mu warsztatów. Różnią się pod względem formy, treści, języka i pierwotnego przeznaczenia, ponieważ są to zarówno fragmenty prac naukowych, dokumentacji sporządzanej przez wolontariuszy w ramach różnego rodzaju projektów oraz zapisy wywiadów przeprowadzonych specjalnie do niniejszego zbioru. Zbiór tekstów uzupełniają wykazy literatury przedmiotu i stron internetowych na temat wolontariatu, wypisy z *Ustawy o działalności pożytku publicznego i wolontariacie*, przesłanie papieża Jana Pawła II na zakończenie Międzynarodowego Roku Wolontariatu oraz wizytówki autorów poszczególnych części niniejszej książki.

Celem takiego właśnie zbioru materiałów jest ukazanie różnorodnych okoliczności i form działalności wolontaryjnej, które mogą nie tylko skłonić do refleksji jego Czytelników, lecz przede wszystkim zainspirować i zachęcić do podjęcia aktywności w przestrzeni publicznej w nawiązaniu do ideału wolontariatu, który w ten oto sposób został scharakteryzowany przez światowej sławy lekarza i społecznika Alberta Schweitzera: *Żaden człowiek nigdy nie jest dla drugiego człowieka całkowicie i ustawicznie obcy. Człowiek należy do człowieka. Człowiek ma prawo do ludzi. Mogą nastąpić ważne i mniej ważne wydarzenia, które usuną obcość odczuwaną wobec innych ludzi w życiu codziennym i stworzą pomiędzy nami wzajemne ludzkie stosunki. Prawo wzajemnej serdeczności powinno przełamać dystans między ludźmi.*

Istnieje wśród ludzi wiele oziębłości, gdyż nie mamy odwagi okazywać tych serdecznych uczuć, które w istocie żyjemy.

Tak jak fala nie może istnieć sama dla siebie, lecz stale uczestniczy w falowaniu oceanu, tak nie możemy przeżyć naszego życia wyłącznie dla samych siebie, lecz zawsze tylko we współprzeżywaniu otaczającego nas życia.

Etyka poszanowania życia wymaga, abyśmy wszyscy w jakiś sposób i w czymkolwiek byli dla ludzi ludźmi. Od tych, którzy w swoim zawodzie nie mogą bezpośrednio udzielać się ludziom i nic jeszcze nie posiadają do ofiarowania, etyka żąda, by poświęcili im nieco wolnego czasu, nawet jeśli mają go niewiele. Znajdźcie sobie - mówi do nich - działalność dodatkową, niepozorną, może ukrytą. Otwórzcie oczy i szukajcie, gdzie jakiś człowiek potrzebuje nieco czasu, nieco uprzejmości, nieco współczucia, trochę towarzystwa, trochę ludzkiej pracy. Tym, dla kogo możesz coś uczynić, będzie może ktoś samotny, rozgoryczony, chory albo nieudolny. Może będzie to starzec albo dziecko. Może jakieś zbożne dzieło potrzebuje ochotników mogących poświęcić wolny wieczór lub też

Uczestnicy sympozjum naukowo-szkoleniowego „Wolontariat - czas stracony czy bezcenny?”.

poczynić potrzebne w danym wypadku kroki. Któż może wyliczyć wszystkie możliwości wykorzystania cennego kapitału obrotowego zwanego człowiekiem? Brak go wszędzie. Dlatego szukaj, czy nie znajdziesz możliwości wykorzystania swojego człowieczeństwa. Nie daj się odstraszyć czekaniem lub perspektywą eksperymentu.

Bądź zawsze przygotowany na rozczarowania! Ale nie zaniechaj dodatkowej działalności, w której udzielasz się jako człowiek człowiekowi. Jeśli tylko naprawdę tego chcesz, stanie się ona twoim przeznaczeniem...¹.

Sami będąc doświadczonymi wolontariuszami, jesteśmy przekonani o wielkiej wartości idei wolontariatu i doświadczeń związanych z uczestnictwem w poszczególnych projektach - zarówno jako ich współorganizatorzy, jak i beneficjenci. Życząc przyjemnej lektury, mamy nadzieję, że publikacja ta wzbogaci biblioteczki osób zainteresowanych działalnością wolontaryjną w różnych okolicznościach, dla jej badaczy będzie stanowić źródło interesujących przykładów, zaś dla uczestników sympozjum „Wolontariat - czas stracony czy bezcenny?” stanie się przyjemną pamiątką.

**Nina Woderska
Przemysław Paweł Grzybowski**

Bydgoszcz, kwiecień 2014 r.

¹ A. Schweitzer, *Życie*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1974, s. 41-42.





ZDZISŁAW HOFMAN, NINA WODERSKA
PROJEKTOR – wolontariat studencki

Refleksja lidera o wolontariacie i wolontariuszach...

Nina Woderska: Czy w dzisiejszym świecie wolontariat ma szanse przetrwania i czy jest dla niego miejsce?

Zdzisław Hofman: Wolontariat we współczesnym świecie, zwłaszcza w krajach o rozwiniętych demokracjach, jest czymś naturalnym i nieodzownym – jest wyznacznikiem poziomu dojrzałości społecznej i obywatelskiej ludzi w każdym wieku i bardzo różnorodnych zawodów. To w Polsce nadal pewne zamieszanie w rozumieniu pojęcia wolontariatu i rozumienia jego znaczenia. Nadal praca wolontaryjna jest łączona z dawnym pojęciem pracy społecznej. Jest zarówno przez pracodawców, jak i pracobiorców traktowana jako gorsza, dla mało zaradnych, nieskutecznych na konkurencyjnym rynku pracy. „Skoro jesteś wolontariuszem, to znaczy, że nie umiesz załatwić sobie płatnej pracy” – tak uważa wielu. Twierdzę, że wolontariat to jedna z kilku fundamentalnych ról, które możemy w życiu pełnić: bywamy uczniami, studentami, pracownikami, emerytami – a wielu także wolontariuszami, bez względu na status materialny czy zawodowy. W polskiej tradycji pozytywistycznej utrwaliła się rola ochotnika, osoby, która z własnej woli dzieli się swoim czasem, sercem oraz wiedzą i kompetencjami z innymi grupami, osobami, ale także pracując wśród

zwierząt, spiesząc z pomocą, wsparciem, dając swój czas i siły. W okresie międzywojennym te role się utrwaliły. Nadal znane są: Górskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe czy Ochotnicza Straż Pożarna. Gdy chcemy nazwać osoby pracujące w tych organizacjach wolontariuszami, to nie ma na to ich zgody. Członkowie GOPR nie czują się wolontariuszami, choć ich praca jest wolontariatem w rozumieniu obowiązującej polskiej ustawy o pożytku publicznym i wolontariacie. Wolontariat jako pojęcie pojawił się w Polsce wraz z przemianami towarzyszącymi odzyskiwaniu wolności i z trudem toruje sobie drogę do świadomości Polaków, bo często utożsamiany jest z rolami, które prezentują media – na przykład: młody człowiek z puszką zbierający pieniądze. To nie jest pełny obraz wolontariatu. Mamy obowiązek wpływać na tworzenie wspólnej wiedzy o wolontariacie jako formie aktywności, która wspiera, pomaga, rozwija, a przed wszystkim uczy, jak być bardziej odpowiedzialnym obywatelem, wykorzystującym w życiu empatię, uważność i zaufanie. Wolontariat to siła, która jest w stanie rozwinąć i wzmocnić osłabione zaufanie pomiędzy Polakami.

N.W.: Jakie cechy lub predyspozycje powinien posiadać wolontariusz?

Z.H.: Nie wydaje mi się, aby był potrzebny jakiś wyjątkowy, specjalnie dedykowany wolontariatowi zestaw cech osobowych. Tak jak w każdej pracy sprawdzają się różne predyspozycje, tak też i w wolontariacie, w zależności od jego rodzaju, będą sprawdzać się różnorodne zestawy osobistych kompetencji. Na pewno typowa dla wolontariatu jest specyficzna motywacja, chęci do dzielenia się. Trzeba coś mieć, aby to coś oddać w części innym. Może to być swój czas, umiejętności – często bardzo specjalistyczne, uważność na drugiego człowieka, cierpliwość, ale i energia – ta siła fizyczna i emocjonalna, szczególne ciepło, wewnętrzna „jasność” – wynikające z akceptacji dla innych. „Przyjmuję ciebie takim, jakim jesteś, bez stawiania warunków wstępnych” – to umiejętność, która bardzo pomaga być

skutecznym wolontariuszem, tworzącym przestrzeń, w której odnajdują się podopieczni.

Warto przede wszystkim pamiętać, że w wolontariacie brak rekompensaty finansowej sprawia, że działa szczególnie wewnętrzna motywacja, potrzeba bycia aktywnym, a często proaktywnym – czyli takim, kto sam kreuje zdarzenia, wychodzi pierwszy z propozycjami wymyślonymi twórczo przez siebie. Takich wolontariuszy najbardziej cenię. Tacy też są szczególnie skuteczni.

Trzeba nadal pamiętać, że wolontariat nie może być postrzegany jako czyjekolwiek tak zwane „pole eksploatacji” do wykorzystywania kogoś, na przykład na zasadzie: „w naszym biurze nie mamy osoby do sprzątnięcia, zaproponujemy tę pracę wolontariuszowi, niech nam pomoże”. Taki sposób myślenia jest pułapką, a wolontariat to nie bezpłatny staż czy „frycowe”. To praca wyjątkowa, oparta na całkowitej dobrowolności – z pełną możliwością wyboru formy i sposobu jej realizacji. Trzeba o tym pamiętać. Co prawda, „żadna praca nie hańbi”, ale praca wolontaryjna ze swego charakteru musi być nacechowana pewnym głębokim poczuciem celu i sensu, łatwym do odkrycia przez wolontariuszy. Praca „za miast” tej zawodowej nie bardzo się do tego celu nadaje.

N.W.: Czy u wolontariusza może dojść do wypalenia zawodowego? Jak go przed nim uchronić?

Z.H.: Wolontariuszom szczególnie zagrażają niektóre symptomy wypalenia. Ci najmłodsi mają większe prawo do znużenia, bo leży to niejako w charakterze nastolatka, że jak się w coś angażuje, to mocno, bez reszty, jednak szybko się zniechęca, odwraca swoją uwagę. Nastoletnia młodzież ma prawo częściej eksperymentować. Oni stale się jeszcze uczą, a może być to postrzegane jako mała odpowiedzialność. Myślę, że starsi wolontariusze – studenci, a także ci najstarsi, ponieważ angażują się z ogromnym często zaangażowaniem emocjonalnym, ulegają wypaleniu bardziej niż pracownicy wynagradzani finansowo.

Emocje, zwłaszcza te silne, mają to do siebie, że bardzo szybko opadają i powodują duże zmęczenie.

Istnieje prosta zależność: im większe zaangażowanie w aktywną pracę, tym częściej pojawiają się symptomy wypalenia. Pracując z innymi ludźmi, posługując się osobistą empatią, altruizmem itp., ulegamy wypaleniu w dwójnasób. Warto o tym pamiętać, żeby rozumieć, co się dzieje, gdy ogarnia nas zmęczenie, znużenie czy wręcz mamy dość pracy i ludzi, na rzecz których przyszło nam działać. Jeżeli już zauważymy pewne objawy wypalenia, to można sobie pomóc poprzez kontakt z osobami, które wykonują podobną pracę, a umieją po prostu wysłuchać z uwagą, powiedzieć o własnych doświadczeniach, własnych emocjach. Trzeba dbać o regularny wypoczynek, ale i dobrą zabawę. Zabawa w grupie nie jest tylko formą „wypełniacza” czasu, to okazja do wspólnotowego bycia razem, dzielenia się radością, humorem, śmiechem. To działa jak odtrutka i na stres, i na długotrwałe zmęczenie, które jest pierwszym symptomem wypalenia. Poza tym, to pewna forma świętowania, doceniania wspólnie podjętych wysiłków i osiągniętych efektów. Najlepiej, aby takie święta organizowali opiekunowie wolontariatu, potrafiący dowartościować i docenić.

Dodatkowo warto pamiętać, żeby stosować formy wypoczynku, które są diametralnie inne niż otoczenie naszej pracy. Jeżeli wolontariusz pracuje z dużą grupą ludzi, to warto wypoczywać w ciszy i z dala od skupisk. Jeżeli jako wolontariusz pracujemy na przykład tylko przy komputerze z ograniczonym kontaktem z innymi, to na wakacje warto pojechać z dużą grupą przyjaciół i znajomych, bo to poprawi naszą energię i dostarczy motywacji do dalszej pracy.

N.W.: Od czego warto rozpocząć swoją przygodę z wolontariatem?

Z.H.: Przygoda z wolontariatem powinna się zawsze zaczynać nie tyle od silnego nastawienia „ja chcę”, co od rozważnego pytania „po co?”. Wielu młodych ludzi mówi

tak: „Jak najszybciej chcę wyjechać do Afryki i pracować z dziećmi!”. Warto jednak postawić sobie to podstawowe pytanie: „Co chcę przez to osiągnąć, jaką chcę mieć z tego osobistą korzyść?”. Tylko mocno osadzone i uwewnętrznione poczucie celu i sensu pozwala odkryć drogę oraz dostrzec korzyści. Może ktoś się oburzyć na „korzyści w wolontariacie”, bo przecież wolontariusze z definicji są bezinteresowni. Im wcześniej zdamy sobie sprawę, że wolontariat jest jak najbardziej interesowny, tym lepiej zrozumimy swoje osobiste motywy i łatwiej nam będzie zaplanować pracę oraz nadać jej sensowną strukturę. Co chcę osiągnąć dla siebie? To pytanie jest jak najbardziej uzasadnione na początku drogi do wolontariatu. Zawsze obowiązuje zasada „daję i biorę” – samo „daję” nie istnieje. Wolontariat to jest transakcja. Co chcę dać innym i co chcę dostać? Może chcę zadbać o swój osobisty rozwój, bo w interakcji z innymi ludźmi i w konfrontacji z wyzwaniami wpływamy na własny rozwój. Jeśli szukamy rozwoju różnorodnych kompetencji, bardzo przydatnych na rynku pracy, a niedostępnych w systemie edukacji, to także jest świetna okazja. Spotkałem wolontariuszy, którzy „zapisywali się” do wolontariatu ze względu na sympatię: „Moja dziewczyna jest wolontariuszką, będę bliżej niej.” To także bardzo rozsądna motywacja, która najczęściej przeradza się w tę głębszą, związaną z osobistym odkrywaniem własnej drogi. Pierwszy krok do wolontariatu to pytanie do samego siebie o własną motywację. Im dokładniej przeanalizujemy osobiste motywy, tym lepiej będzie się nam pracować z pożytkiem dla innych i dla siebie. Pamiętając, że w efekcie pracownikiem się bywa, kierownikiem jeszcze rzadziej, a wolontariuszem jest się przez całe życie – tylko formy się zmieniają. Wolontariat to styl życia.

N.W.: Jakie argumenty przemawiają za byciem wolontariuszem?

Z.H.: To jedyna i niepowtarzalna okazja do zbierania doświadczenia. Nie będąc wcześniej wolontariuszem, nie

da się rozpocząć pierwszej pracy z zasobem przydatnych w niej umiejętności. Dla wielu wolontariat może być okazją poznania siebie, swoich ukrytych zasobów i predyspozycji. Mówi się często, że „podróże kształca” – tak też można powiedzieć o wolontariacie. W trakcie pracy stajesz się swoim własnym nauczycielem, odkrywasz własne mistrzostwo i drogę rozwoju. Teoretyczne studia są ważne, ale praktyka (a wolontariat jest praktyczny!) jest równie często jeszcze bardziej istotna dla zdobywania kwalifikacji. Czyż trzeba przekonywać, jakie znaczenie mają w życiu kompetencje społeczne? Umiejętność efektywnej współpracy, wspólne osiąganie celów, przywództwo w każdej sytuacji, umiejętności motywowania i angażowania innych do aktywności, budowanie relacji i nawiązywanie kontaktów... To wszystko bezcenne umiejętności, bardzo poszukiwane w różnych organizacjach, a w naturalny sposób rozwijane w trakcie wolontariatu. Niewiele się mówi i pisze o tym, że większości ludziom utrudnia życie chorobliwa wręcz nieśmiałość. Nie przyznajemy się do niej, skrywamy, udajemy, że jej nie ma. A w wolontariacie? Spróbuj nie konfrontować się ze swoją nieśmiałością! Wolontariat wręcz w jakiś tajemniczy dla mnie sposób niweluje nieśmiałość, bo rola wolontariusza jest związana ze śmiałością, z odwagą. Mogę więc powiedzieć z całą odpowiedzialnością, że wolontariat działa autoterapeutycznie, daje nam trening nie tylko bardzo wielu cennych kompetencji społecznych, ale także dostarcza poczucia zmian zachodzących w nas samych. No i jest to okazja do poznania fantastycznych ludzi, budowania trwałych przyjaźni, a często i związków.

N.W.: Wolontariat młodzieżowy, pracowniczy, seniorów... – kto i kiedy może do niego przystąpić?

Z.H.: Przede wszystkim warto myśleć o wolontariacie jako o szansie dla siebie. Poświęcanie się czemuś ważnemu, wyjątkowemu – bycie wolontariuszem, bardzo podnosi świadomość własnego poczucia wpływu, daje możliwość dostrzegania efektów, częstego otrzymywania ludzkiej

wdzięczności. W sumie więc pozwala nam na dostarczenie sobie pozytywnych informacji o świecie i o sobie. Wolontariat – nawet ten najtrudniejszy ze swej natury, jest optymistyczny, daje energię i ludzkie ciepło. To chyba nie jest ważne: młodzieżowy, pracowniczy czy dla seniorów... Istotne, czy daje i samym wolontariuszom, i ich podopiecznym poczucie satysfakcji i sprawstwa. Wolontariat wpisuje się w swej roli i filozofii we współczesne założenia psychologii pozytywnej, zwanej też psychologią szczęścia. Zdaniem badaczy, tylko robienie czegoś dla innych i z myślą o innych zapewnia człowiekowi poczucie szczęścia. Trzeba, by życie było pożyteczne, bo to praca nadaje mu sens. Trzeba, by było przyjemne – nacechowane relacjami z bliskimi i dalszymi osobami. I w końcu musi być choć trochę misyjne – trzeba coś „robić dla świata”. Nieważne, ile czasu poświęcamy na wolontariat, ważne, by był świadomym darem dla innych i trochę dla siebie, zgodnie ze wspomnianą zasadą „daję i biorę”. Pewnie każdej z grup, czy to młodzieży, czy pracowników, czy seniorów, dostarcza czegoś innego, wyjątkowego, nigdzie indziej niemożliwego do zdobycia.

I tu słów kilka o seniorach, w porównaniu z wolontariatem młodzieżowym, gdzie często energia i potrzeba gromadzenia wiedzy oraz doświadczenia w praktycznym działaniu dominuje. Seniorzy mają najczęściej wiedzę, szczególnie, trwałe doświadczenie zawodowe i życiowe, ogromną cierpliwość, czyli to wszystko, czego tak często młodzieży brakuje. Główne problemy z wolontariatem trzeciego wieku to: po pierwsze, seniorzy nie cenią swoich zasobów, bo rzadko mówimy im, jak bardzo ważne są dla nas i ta mądrość, i doświadczenie, i cierpliwość. Za to powtarzamy często, że nie dość sprawni są przy komputerze, technologiach informatycznych, nie ma w nich energii itp. Po drugie, seniorzy uważają, że wolontariat jest tylko dla młodych; ich zdaniem – to często wspomniana już wyżej forma współczesnego wyzysku. Każdy wolontariat wymaga specyficznej formy komunikacji o potrzebach i korzyściach, kampanii

dobrze zaadresowanych z efektywnym przekazem, z opowieścią o przykładach ludzi zaangażowanych. Wolontariat ma zarówno ogromną przyszłość, ale i siłę „rażenia” – wzbudza poprzez efekt domina zmiany w ludziach i ich otoczeniu.

N.W.: Czy wolontariat może być punktem wyjścia do planowania kariery?

Z.H.: Wolontariat nie jest punktem wyjścia do planowania kariery, on już jest karierą w pełnym tego słowa znaczeniu. Jest istotną formą aktywności przed- i okołozawodowej. Może zaryzykuję taką tezę: nie ma cię w wolontariacie – przestajesz się rozwijać. Mamy szereg przykładów osób z pierwszych stron gazet, które obok swojego ogromnego zaangażowania zawodowego, artystycznego czy politycznego znajdują czas na wolontariat, włączają go w swój plan kariery. Nie jest ważne, ile poświęcają czasu, ale jak są w tę pracę zaangażowani. Czas pracy wolontariusza nie liczy się długością jej trwania, a jakością, oddaniem, poświęceniem. I trzeba to zdecydowanie oddzielić od budowania wizerunku, nie wszyscy traktują to w kategoriach PR – myślę nawet, że zdecydowana mniejszość. Siłą wolontariatu jest dzielenie się, a czym więcej w społeczności transakcji dzielenia się, tym bardziej mnoży się wzajemna sympatia, zaufanie, poczucie wpływu i zaangażowania, tym mniej jest agresji. Wolontariat jest zaraźliwy, to wiedzą ci, którzy w nim działają. Nie tylko zaraźliwy, bardzo często uzależniający – ale to bardzo dobre uzależnienie. Powtórzę jeszcze raz: wolontariat daje wyjątkową okazję do zdobywania specjalistycznych kompetencji, bardzo poszukiwanych na rynku pracy. Pracodawcy, zwłaszcza ci najwięksi i korporacyjni, zaczynają narzekać, że mimo bardzo wielu kandydatów do pracy, trudno jest znaleźć tych najlepiej przygotowanych, posiadających umiejętności przywódcze i współdziałania w zespołach. W naszych badaniach nad byłymi wolontariuszami programu PROJEKTOR wyszła specyficzna zależność: im większa aktywność wolontaryjna studentów, tym większe,

ich zdaniem, było poczucie atrakcyjności na rynku pracy – łatwość w znalezieniu pierwszej pracy. Pracodawcy doceniają zaangażowanie wolontaryjne w czasie studiów. W dzisiejszym świecie wiedza książkowa nie wystarcza.

N.W.: Jak motywować wolontariuszy?

Z.H.: Zapytałbym nie tyle „jak”, tylko „czy” motywować wolontariuszy? Odpowiadam: nie motywować, raczej wspierać. Motywację znajdują zwykle sami i jest to ta najcenniejsza motywacja, nazywana wewnątrzsterownością. Wolontariuszom trzeba dawać wsparcie, budząc w nich poczucie, że są ważni, potrzebni. Należy też doceniać jak najwięcej w zależności od stopnia zaangażowania. Ponieważ pracę wolontaryjną uważam za trudną, wyczerpującą, wykonywaną z silnym zaangażowaniem emocjonalnym, więc wymaga ona specyficznego sposobu zarządzania, które sprowadza się do udzielania pomocy i partnerstwa. Zwłaszcza z początkującymi wolontariuszami należy dużo czasu poświęcać na omawianie dobrego przygotowania do pracy: mogą to być szkolenia czy rozmowy indywidualne. Po wykonaniu pracy, czy po jakimś ustalonym jej okresie, trzeba przeprowadzić uważną rozmowę superwizyjną, podsumowującą, monitorującą poczucie satysfakcji, ale też poczucie zawodu. Omawia się dokładnie to, co było sukcesem, a co trzeba zmienić, rozwinąć, zniwelować lub wykluczyć. Wolontariusz w zamian za brak zapłaty powinien otrzymywać wnikliwą analizę efektów, poczucia wpływu, sprawstwa – wynikającego z poczucia zadowolenia podopiecznych. Nie jest sukcesem pozyskanie wolontariuszy do pracy, sukcesem jest ich zatrzymanie na dłużej, w dobrym tego słowa znaczeniu – uzależnienie od miejsca, odbiorców i celów pracy.

●
Prezes Fundacji Rozwoju Wolontariatu
podczas sympozjum naukowo-szkoleniowego
„Wolontariat – czas stracony czy bezcenny?”.

N.W.: Jaki pomysł na wolontariat studencki ma Fundacja Rozwoju Wolontariatu?

Z.H.: Bardzo dużo pomysłów analizujemy, wiele z nich wdrażamy. Nie zdradzę wszystkich, ale kilka mogę. W 2014 r. będziemy obchodzić okrągłe dziesięć lat Wolontariatu studenckiego, który od sześciu lat nosi nazwę PROJEKTOR. Przygotowujemy więc wspólnie z Uniwersytetem Warszawskim Kongres wolontariatu studenckiego. To będzie ważne i oryginalne wydarzenie jesienią tego roku. Coraz śmieiej wprowadzamy nasze działania do dużych miast – to też nowość,



bo dotychczas znani byliśmy głównie w miejscowościach do dwudziestu tysięcy mieszkańców. Dużą wagę przywiązujemy do naszych projektów z programu „Młody Nobel” – to wielka szansa na krzewienie zamiłowania do przedmiotów ścisłych; okazja do spotkania studentów, którzy są pasjonatami nauk przyrodniczych, z uczniami, którzy z reguły „z pokolenia na pokolenie” często nie lubią fizyki lub chemii. To niepowtarzalna okazja, by zmienić to nastawienie. My już wiemy, że aby rozwinąć w sobie zamiłowanie do jakiejś dziedziny wiedzy, potrzebna jest fascynacja, czasem olśnienie – a to jest możliwe tylko w relacji z tymi, którzy są pasjonatami tych właśnie dziedzin nauki. Zamiłowanie z reguły przenosi się od człowieka do człowieka, od studenta-wolontariusza do ucznia, który w niekłamany sposób traktuje swego starszego kolegę jak mentora i mistrza.

Jak zawsze, bardzo dużo uwagi poświęcamy na działania promocyjne. Pracujemy z największą i chyba najbardziej profesjonalną agencją interaktywną K2. Doradzają nam, produkują dla nas nowe narzędzia komunikacyjne. Chodzi o to, aby wzmocnić przekaz o potrzebie rozwoju wolontariatu w Polsce. Stawiamy sobie jasne wyzwanie: rozwój demokracji w Polsce nie jest możliwy bez rozwoju podstaw wolontaryjnych, a szczególnie bez rozumienia roli i znaczenia pracy wolontaryjnej.

1

Część pierwsza

- Wolontariat

jako wartość osobista
i społeczna





PIOTR SZWEDA

Akademickie Centrum Wolontariatu
Uniwersytet Kazimierza Wielkiego

Akademickie Centrum Wolontariatu - od idei do praktyki społecznej

Celem poszukiwań każdego człowieka jest szeroko rozumiane szczęście. Szukamy go w książkach, filmach, rozmowach, w nauce, sztuce. Jednak, tak naprawdę, szczęście jest zawsze przy nas – jest nim drugi człowiek. To, co daje największą radość, najwięcej satysfakcji, jest pomoc osobom, które z powodu różnych okoliczności nie potrafią poradzić sobie z problemami.

Akademickie Centrum Wolontariatu (ACW) działające przy Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego powstało właśnie



z myślą o człowieku znajdującym się w potrzebie – zarówno tej materialnej, jak i duchowej. Kolejnym, nie mniej ważnym celem było i jest szerzenie idei wolontariatu wśród studentów.

Organizację na prawach studenckiego koła naukowego założyli w 2001 r. Michał Chabel i Karol Bendkowski w ówczesnej Wyższej Szkole Pedagogicznej w Bydgoszczy. Zdaniem Michała: *Studia to ostatni dzwonek, by zaszczerpić w młodym człowieku idee wolontariatu. Potem, gdy każdy będzie miał własną rodzinę, pracę, może być już za późno.* Ta myśl nadal przyświeca kolejnym koordynatorom i wolontariuszom.

ACW koncentruje swoją działalność wokół trzech celów zawartych w statucie:

- zwiększanie aktywności społecznej studentów;
- umożliwianie studentom podejmowania działań wolontaryjnych;
- udzielanie wsparcia organizacjom pozarządowym i innym instytucjom poprzez oferowanie im pomocy studentów.

Przez wszystkie lata działalności ACW studenci wolontariusze uczestniczyli, organizowali i współorganizowali oraz wspierali wiele fantastycznych inicjatyw. Były i są to między innymi:

- **praca w placówkach opiekuńczo-wychowawczych** (m.in. w świetlicach szkolnych, domach dziecka, hospicjach, szpitalach);
- **organizowanie akcji na terenie uczelni** (m.in. „Wampirjada” – honorowe oddawanie krwi i możliwość podzielenia się czekoladami z dziećmi z bydgoskiego Domu Samotnej Matki; „Korkujemy marzenia” oraz „Wkręcamy studentów” – zbiórka plastikowych nakrętek w celu ich wymiany na sprzęt rehabilitacyjny; „Studenci bezdomnym” – zbiórka darów dla Noclegowni Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej; „Podaruj pluszaka” – zbiórka zabawek dla dzieci z ubogich rodzin);

W Szpitalu Uniwersyteckim nr 2 im. dr. Jana Biziela na Oddziale Chirurgii Dziecięcej z Pododdziałami Urologii i Leczenia Oparzeń podczas imprezy z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka.



Uczestnicy warsztatów w siedzibie ACW w Domu Studenta „Romek”.

- **organizowanie i współorganizowanie imprez masowych** (m.in. Festiwal Nauki UKW, Juwenalia - Kulturalia, Turniej Euro Basket, Światowy Dzień Książki, Targi Wolontariatu UKW);
- **współdziałanie w akcjach dobroczynnych innych organizacji i instytucji** (m.in. zbiórki darów w ramach ogólnopolskiej akcji „Szlachetna Paczka”; zbiórki pieniędzy w ramach przedsięwzięć UNICEF; współpraca przy powstaniu bydgoskiego oddziału Fundacji „DrClown”);

• W Szpitalu Uniwersyteckim nr 2 im. dr. Jana Biziela w Bydgoszczy, na Oddziale Chirurgii Dziecięcej z Pododdziałami Urologii i Leczenia Oparzeń podczas imprezy z okazji Mikołajek.

- **współpraca z organizacjami pozarządowymi** (Fundacja „Nowe Pokolenie”, Fundacja dla Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, PROJEKTOR - wolontariat studencki, Stowarzyszenie MONAR).

Jedną z najbardziej zinstytucjonalizowanych form działalności ACW są dyżury wolontaryjne w bydgoskich szpitalach, odbywające się w ramach projektu „Wesoła Rodzinka”. Od 2005 r. wolontariusze ACW są obecni na Oddziale Chirurgii Dziecięcej z Pododdziałami Urologii i Leczenia Oparzeń w Szpitalu Uniwersyteckim nr 2 im. dr. Jana Biziela w Bydgoszczy. Ich pracy wśród dzieci (polegającej między innymi na czytaniu książek, wspólnych zabawach, organizacji przedstawień z okazji Mikołajek i Międzynarodowego Dnia Dziecka itp.) patronuje Stowarzyszenie „Dar Pomocy”, opiekujące się Oddziałem. Od marca 2008 r. podobna grupa wolontariuszy ACW, we współpracy z Fundacją „DrClown”, działa także w Katedrze i Klinice Pediatrii, Hematologii i Onkologii Dziecięcej w Szpitalu Uniwersyteckim im. dr. Antoniego Jurasza w Bydgoszczy.





Przycinanie materiałów na fartuchy dla wolontariuszy w trakcie spotkania integracyjnego.

z władzami uczelni, samorządem studentów i innymi instytucjami. Jest to rola wymagająca wiele cierpliwości, samodyscypliny i umiejętności interpersonalnych. Najważniejszym zadaniem koordynatora jest zbudowanie zgranego zespołu ludzi, którzy będą chcieli zrobić coś dla innych, a tym samym też dla siebie. Bez zgranego zespołu nie można za wiele zdziałać. Dlatego ważne jest to, by integrować grupę, motywować i wydobyć z nich pokłady pozytywnej energii.

Obowiązkiem koordynatora ACW jest także prowadzenie dokumentacji oraz wszelka praca administracyjna. Organizując zbiórkę pieniędzy, odzieży, innych przedmiotów czy też jakąkolwiek akcją dobroczynną, koordynator musi postarać się o szereg pozwoleń. Jest to ta część pracy,

W 2009 r., po dwuletnich staraniach wolontariuszy ACW oraz bydgoskiego oddziału Fundacji „DrClown”, na Wydziale Pedagogiki i Psychologii Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego gościł charyzmatyczny Patch Adams – światowej sławy lekarz i inspirator ruchu doktorów klaunów, który wraz z uczelnianymi wolontariuszami w kolorowych strojach rozśmieszał dzieci z Bydgoskiego Zespołu Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych.

Pracami ACW kieruje koordynator wybierany z grona wolontariuszy. Każdy koordynator może liczyć na wsparcie opiekuna ACW, którym jest pracownik naukowy Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego. Koordynator to osoba, która wyznacza kierunek działań ACW, utrzymuje kontakt

Podczas warsztatu na temat dotyku w opiece nad chorymi, w siedzibie ACW w Domu Studenta „Romek”.



Podczas „Wampiriady” w gmachu
Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego.

która przynosi najmniej satysfakcji, a czasami bywa nawet frustrująca. Jednakże trudy i przeszkody administracyjne wynagradza efekt końcowy – uśmiech wolontariuszy i osób, którym udało się przynieść choć chwilę radości.

Akademickie Centrum Wolontariatu to przede wszystkim ludzie. Spośród wielu wolontariuszy, którzy „przeżyli” się przez te wszystkie lata, kilkoro z nich zasługuje na szczególną uwagę.

Mateusz Tomanek i Kuba Moliński przyczynili się do integracji wolontariuszy ACW z członkami samorządu studenckiego. Sercem ACW przez wiele lat była Katarzyna Kwapiszewska. Miała tysiąc pomysłów na minutę. Niezwykle ciepło i serdecznie pełniła funkcję koordynatorki. Wówczas Akademickie Centrum Wolontariatu tętniło życiem. Następną koordynatorką ACW została Natalia Gudynowska – osoba o silnym charakterze i wielkiej charyzmie. Za jej kadencji zacieśniła się współpraca z Fundacją Mam Marzenie oraz ze Stowarzyszeniem WIOSNA. Jej zasługą jest także to, że ACW zasiłała spora grupa nowych wolontariuszy, wnosząc do działalności Centrum nową jakość – między innymi Katarzyna Stawiszyńska, Aleksandra Pączkowska, Aleksandra Pituła i wielu innych. Właśnie wtedy jako wolontariuszka zgłosiła się Magdalena Glazik – osoba z artystyczną duszą, skromna, cicha, lecz bardzo zaangażowana, zwłaszcza w roku akademickim 2012/2013, będąc koordynatorką Centrum. Wraz z Katarzyną Chmielewską nawiązały współpracę z Fundacją Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego i z grupą wolontariuszy zrealizowały projekt „Seniorzy w działaniu”, adresowany do słuchaczy Kazimierzowskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Kasia pełniła wówczas rolę zastępcy koordynatora. Wiele inicjatyw realizowanych przez ACW to



pomysły jej autorstwa. Nigdy nie wychodziła przed szereg, lecz ACW wiele jej zawdzięcza. Nieoceniona jest także praca Alicji Moczulskiej, która przez kilka lat aktywnie angażowała się w pracę wolontariuszy ACW w szpitalach Biziela i Jurasza (tu wspomagana przez Michalinę Krzyżak), zaś obecnie czyni to także jako pełnomocnik Bydgoskiego Oddziału Fundacji „DrClown”.

Każdy z nas ma potencjał do kreowania rzeczywistości. Małe gesty zmieniają świat. Wolontariusze Akademickiego Centrum Wolontariatu poprzez swoje zaangażowanie sprawiają, że problemy wielu ludzi stają się mniejsze... I to właśnie chodzi!



AGNIESZKA ANIELSKA
FUNDACJA „NEUCA DLA ZDROWIA”

Wolontariat w pracy? Wolontariat na emeryturze? Dlaczego nie!

Choć wolontariat jest w Polsce słowem stosunkowo nowym, bo w powszechnym użyciu funkcjonuje od 1989 r., to jego idea ma naprawdę długą historię. Wkrótce minie stulecie od pierwszej wolontaryjnej inicjatywy (w rozumieniu bezpłatnej i dobrowolnej działalności na rzecz innych), za którą uznaje się obóz zorganizowany przez Szwajcara Pierre’a Ceresole’a, kiedy to grupa ochotników wzięła udział w powojennej odbudowie niewielkiej wioski¹.

Dzisiaj wolontariat to zjawisko o nieporównywalnie większej skali oddziaływania. W tych krajach Europy, gdzie odsetek zaangażowania w działalność wolontaryjną jest najwyższy (Austria, Holandia, Szwecja czy Niemcy), wolontariuszem jest co drugi z obywateli!² A jak w praktyce wygląda wolontariat w Polsce?

¹ Patrz: D. Moroń, *Wolontariat w trzecim sektorze. Prawo i praktyka*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2009, s. 35.

² www.egospodarka.pl/21239,Wolontariat-w-Europie,1,39,1.html [dostęp: 23.02.2014].

Jego nowa historia pisana jest dopiero od początku lat 90. Ostatnie 25 lat to czas rozwoju i profesjonalizacji sektora pozarządowego. To także czas wzrastania gospodarki rynkowej, a wraz z nim – dojrzenia polskiego biznesu do społecznej odpowiedzialności, co – jak się dalej okaże – też nie jest zupełnie bez znaczenia³.

W badaniach CBOS zrealizowanych w 2011 r. aż 28% Polaków zadeklarowało, że w ciągu ostatniego roku angażowało się w działalność wolontaryjną za pośrednictwem jakiejś organizacji lub instytucji. Ten wynik może napawać optymizmem. W tym miejscu trzeba jednak zwrócić uwagę, że wyniki tego badania sugerują również, że wielu Polaków nie do końca rozumie pojęcie wolontariatu. Duży odsetek respondentów myli bowiem wolontariat z innymi działaniami podejmowanymi w celach społecznych (na przykład 26% z nich uważa, że wysłanie charytatywnego SMS, a 49%, że wrzucenie pieniędzy do puszek – mieści się w działalności wolontariusza)⁴.

Z badań realizowanych przez Stowarzyszenie Klon/Jawor od 2001 r. wynika, że odsetek osób, które podejmują aktywność wolontaryjną, jest sporo niższy, niż wskazują deklaracje respondentów badania CBOS – w 2010 r. było to 16% ogółu populacji. Podobny poziom zaangażowania utrzymuje się zresztą od ponad dekady, co widać w analogicznych badaniach z wcześniejszych lat⁵. W różnym stopniu w działalność wolontaryjną angażują się poszczególne grupy wiekowe – najczęściej

³ Społeczna odpowiedzialność biznesu (z ang. *Corporate Social Responsibility*) to dobrowolne, wykraczające poza minimalne wymogi prawne, uwzględnianie przez przedsiębiorstwa problematyki społecznej i środowiskowej w swojej działalności komercyjnej i stosunkach z zainteresowanymi stronami. Podstawowym założeniem CSR jest odpowiedzialne i etyczne postępowanie biznesu względem grup społecznych, na które oddziałuje, z możliwie największym poszanowaniem środowiska przyrodniczego – definicja za mg.gov.pl [dostęp: 23.02.2014].

⁴ Patrz: Centrum Badań Opinii Społecznej: *2011 Komunikat z badań. Młody, bogaty, wykształcony, religijny. Mit polskiego wolontariusza*, www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2011/K_063_11.PDF [dostęp: 20.02.2014].

⁵ Patrz: J. Przewłocka, *Zaangażowanie społeczne Polaków w roku 2010. Wolontariat, filantropia, 1%. Raport z badań*, Stowarzyszenie Klon/Jawor, Warszawa 2011, s. 15-16. Raport ten jest dostępny także na stronie: civicpedia.ngo.pl/files/civicpedia.pl/public/raporty/zaangazowanie2010.pdf [dostęp: 23.02.2014].

robią to osoby do 25. roku życia (22%), a wśród uczniów i studentów odsetek ten wynosi aż 29%. W wolontariat zaangażowanych jest także 14% Polaków między 26. i 35. rokiem życia, 19% w przedziale 36–45 lat, 17% w wieku 46–55 lat i tylko 10% osób powyżej 55. roku życia⁶.

Tyle na temat wolontariatu mówią statystyki. Czy to oznacza, że jest on (i pozostanie) raczej domeną ludzi młodych – zwłaszcza uczniów i studentów – których charakteryzuje większa ilość wolnego czasu? Czy może to być także propozycja dla osób aktywnych zawodowo? A co z tymi, którzy aktywność zawodową już zakończyli i ponownie dysponują większym „budżetem” czasu, a przy tym szeregim kompetencji i bezcennym doświadczeniem?

W Polsce funkcjonuje obecnie 12 tys. fundacji i 71 tys. stowarzyszeń, a każdego roku rejestruje się około 5 tys. nowych. Ponad połowa organizacji współpracuje z wolontariuszami zewnętrznymi⁷. Potrzeby są więc duże, a w każdej ze wspomnianych grup drzemie ogromny (choć w każdym przypadku zapewne nieco odmienny) potencjał do wykorzystania w obszarze zaangażowania społecznego. Aby go wydobyć, potrzeba tylko nieco sprzyjających warunków. O nich jest ten tekst.

Nie samą pracą... czyli wolontariusz na etacie

Wolontariat pracowniczy rozwija się w Polsce mniej więcej od dziesięciu lat, głównie w ramach dużych lub bardzo dużych przedsiębiorstw (nierzadko z kapitałem

⁶ Patrz: J. Przewłocka, dz. cyt. – por.: *Diugofalowa polityka rozwoju wolontariatu w Polsce - 2011*, www.mpips.gov.pl/bip/projekty-aktow-prawnych/projekty-programow-i-inne/ugofalowapolitykarozwojuwolontariatuwolsce/ [dostęp: 20.02.2014]; K. Goś-Wójcicka, S. Nałęcz, *Wolontariat w organizacjach i inne formy pracy niezarobkowej poza gospodarstwem domowym. Studia i analizy GUS*, Główny Urząd Statystyczny, Warszawa 2012, s. 28.

⁷ Patrz: J. Herbst, J. Przewłocka, *Podstawowe fakty o organizacjach pozarządowych. Raport z badania 2010*, Stowarzyszenie Klon/Jawor, Warszawa 2011, s. 10. Raport ten dostępny jest także na stronie: civicpedia.ngo.pl/files/civicpedia.pl/public/raporty/podstawowefakty_2010.pdf [dostęp: 23.02.2014].

zagranicznym). Dobre praktyki możemy odnaleźć i w sektorze bankowym, i telekomunikacyjnym, w branży paliwowej, budowlanej i farmaceutycznej. Czym się wyróżnia ten rodzaj wolontariatu?

Wolontariat pracowniczy to, najkrócej mówiąc, jedna z form zaangażowania firmy na rzecz społeczności, w której owa firma funkcjonuje. W tym przypadku w roli wolontariuszy występują pracownicy, którzy dobrowolnie angażują się w działania wolontaryjne na rzecz konkretnych grup czy środowisk przy wsparciu ze strony swojego przedsiębiorstwa (a czasem również z jego inspiracji). Jednym z pionierów w tym obszarze był Bank Citi Handlowy, który program wolontariatu pracowniczego uruchomił w 2005 r. i może poszczycić się imponującym bilansem blisko dziesięcioletniej jego realizacji. W latach 2005–2013 w pracę na rzecz innych wolontariusze banku zaangażowali się ponad 13,5 tys. razy. Realizując ponad 1,2 tys. projektów, przepracowali łącznie ponad 91 tys. godzin⁸.

Przedsiębiorstwa na wiele sposobów starają się zachęcić pracowników do udziału w nieodpłatnej pracy na rzecz innych. W firmach realizujących program wolontariatu pracowniczego pracownicy mogą korzystać z ofert wolontariatu gromadzonych na przykład w Centrach Wolontariatu w swoich miastach, jak również przygotowywać swoje autorskie projekty na rzecz potrzebujących. W wielu z nich wolontariuszom przysługuje dodatkowy dzień wolny na realizację wolontariatu. Pracodawcy najczęściej opłacają również ubezpieczenie OC i NNW oraz zwracają koszty podróży, noclegu czy wyżywienia poniesione w związku z działalnością wolontaryjną⁹. W niektórych przypadkach pracownicy mogą liczyć również na wsparcie merytoryczne, logistyczne czy szkoleniowe ze strony firmy.

⁸ Patrz: www.citibank.pl/poland/kronenberg/polish/6151.htm [dostęp: 23.02.2014].

⁹ Tamże.

Autorzy raportu z II Ogólnopolskiego Badania Wolontariatu Pracowniczego, opublikowanego w 2013 r. przez Stowarzyszenie Centrum Wolontariatu, szacują na podstawie wyników, że wolontariat pracowniczy realizowany jest w 5-7% firm w Polsce. Choć odsetek ten może wydawać się niewielki, to w porównaniu z 2008 r. (kiedy miała miejsce I edycja badania) zauważyć można aż trzykrotny przyrost firm angażujących się w ten rodzaj wolontariatu (znacznie wzrósł także poziom świadomości na temat wolontariatu pracowniczego – o ile w I edycji badania kojarzyła go około ¼ respondentów, to w ubiegłym roku były to już ¾).

Na dodatek, niemal co piąta firma, która aktualnie nie prowadzi takiej aktywności, rozważa wprowadzenie jej w przyszłości (zdecydowana większość w najbliższych trzech latach). Co bardzo cieszy – jako najistotniejsze argumenty przemawiające, zdaniem respondentów, za jego wprowadzeniem – wymieniane są: możliwość wykorzystania potencjału firmy do niesienia pomocy oraz motywujący i integrujący wpływ wolontariatu na pracowników. Korzyści wizerunkowe pojawiają się dopiero na dalszych pozycjach, co oznacza, że nie odgrywają w tym przypadku najistotniejszej roli. W firmach, w których programy wolontariatu pracowniczego już są realizowane, wśród kluczowych celów, a zarazem płynących z niego korzyści, wymieniana jest nie tylko pomoc potrzebującym (choć jest to cel nadrzędny – najwięcej wskazań). Respondenci podkreślają również wymiar integracyjny tego typu przedsięwzięć, zwiększenie zaangażowania i motywacji pracowników, a także stworzenie im pola do realizacji swoich pasji i zainteresowań. Aż 85% osób zarządzających programem wolontariatu pracowniczego jest zdania, że dzięki niemu wolontariusze podnoszą swoje kompetencje (komunikacyjne, przywódcze, umiejętność podejmowania decyzji i zarządzanie projektami)¹⁰.

¹⁰ II Ogólnopolskie Badanie Wolontariatu Pracowniczego. *Wolontariat Pracowniczy w największych firmach w Polsce*, red. A. Chalińska, Stowarzyszenie Centrum Wolontariatu, Warszawa 2013, s. 11-12. Raport ten dostępny jest także na stronie: bibliotekawolontariatu.pl/biblioteka/e-book/417/ [dostęp: 22.02.2014].

To wyraźnie wskazuje, jak duży potencjał w obszarze HR leży w programach wolontariatu pracowniczego. Pozostaje mieć nadzieję, że korzyści płynące z tego narzędzia dostrzeże i będzie po nie sięgać coraz więcej firm.

Najczęstszym mechanizmem, w ramach którego realizowane są przedsięwzięcia wolontariatu pracowniczego, są konkursy grantowe (blisko ¾ firm działa właśnie w ten sposób). Pracodawca, w ramach przyjętej puli, dofinansowuje inicjatywy pracowników ukierunkowane na rozwiązanie konkretnych problemów¹¹. Taki program, pod nazwą NEUCAaktywni_wolontariat, działa od 2012 r. również w NEUCE. Raz do roku odbywa się konkurs grantowy, w ramach którego pracownicy zgłaszają swoje autorskie pomysły działań na rzecz konkretnego środowiska bądź konkretnych osób potrzebujących pomocy. Spośród nich komisyjnie wybierane są te najciekawsze, które najlepiej odpowiadają na potrzeby adresatów bądź wymagają, w opinii komisji konkursowej, najpilniejszej realizacji. Do tej pory w ramach programu zrealizowano 16 projektów, w których realizację zaangażowało się 85 wolontariuszy. W związku z tym, że firma działa w sektorze ochrony zdrowia i zdrowie jest główną wartością, której podporządkowana jest misja firmy, również zakres tematyczny projektów wiąże się z szeroko rozumianym obszarem zdrowia. Wśród dotychczas zrealizowanych przez wolontariuszy NEUCA przedsięwzięć znalazły się bardzo różne projekty, jednak ich wspólnym mianownikiem zawsze było zdrowie. Jedna grupa wolontariuszy podjęła się przykład remontu i doposażenia bawialni dla dzieci na oddziale chirurgii i urologii dziecięcej w toruńskim szpitalu, kolejna zorganizowała konkurs plastyczny dla toruńskich przedszkolaków „Jak dbam o zdrowie?”. Jeszcze inna zorganizowała warsztaty „Żyjemy zdrowo” dla podopiecznych jednego z rodzinnych domów dziecka – były

¹¹ Patrz: II Ogólnopolskie Badanie Wolontariatu Pracowniczego. *Wolontariat Pracowniczy w największych firmach w Polsce*.

warsztaty zdrowego żywienia i zajęcia sportowe pod okiem profesjonalnych trenerów. Potrzeb w naszym najbliższym otoczeniu jest bardzo wiele, pomysłów i energii wolontariuszy NEUCA – jak widać – też.

Pracownicy przedsiębiorstw w ramach wolontariatu pracowniczego mogą angażować się również w wolontariat kryzysowy (na przykład pomoc ofiarom klęsk żywiołowych, osobom w trudnej sytuacji bytowej) oraz cykliczne akcje okolicznościowe (tu przykładem może być udział w programie Szlachetna Paczka).

Co trzecia z firm, w których funkcjonuje wolontariat pracowniczy, organizuje wolontaryjne wyjazdy integracyjne¹². Wspólne działania na rzecz innych, realizowane podczas wyjazdów integracyjnych pracowników, to swego rodzaju alternatywa dla „tradycyjnych” gier czy zabaw team-buildingowych. Co ważne, niosą one taki sam wymiar integracyjny, pozostawiając przy tym wartość dodaną w postaci trwałych rezultatów projektu odpowiadającego na potrzeby danej społeczności, dla której są realizowane. Na większą skalę tego typu projekty realizują między innymi pracownicy wspomnianego już Banku Citi Handlowy – w 41 wyjazdach integracyjnych z wolontariatem udział wzięło prawie 4,2 tys. jego pracowników¹³.

Jak wskazują badania, firmowi wolontariusze rekrutują się z pracowników różnych szczebli, najwięcej jest wśród nich osób w wieku od 30 do 40 lat, przy czym kobiety nieco częściej niż mężczyźni angażują się w wolontariat. Większość, bo 62% respondentów-wolontariuszy, przyznaje, że wolontariat pracowniczy to ich pierwsze „bliskie spotkanie” z wolontariatem. Zaledwie co czwarty z nich angażuje się w jakąś działalność społeczną również poza firmą. Jednak 100% ankietowanych zaznacza, że zamierza kontynuować przygodę z wolontariatem! Programy

¹² Tamże.

¹³ Patrz: www.citibank.pl/poland/kronenberg/polish/6151.htm [dostęp: 20.02.2014].

wolontariatu pracowniczego przyczyniają się więc wyraźnie do popularyzacji idei wolontariatu wśród osób dorosłych. Nie dość, że jest to dla wielu osób pierwsza okazja, aby w sprzyjających warunkach (zaplecze i wsparcie firmy) spróbować wolontariatu, to aż połowa wolontariuszy angażuje w wolontariat swoich znajomych, a ponad 40% także rodzinę, w ten sposób promując ideę wolontariatu również poza firmą¹⁴.

Powyższe dane pozwalają snuć dość optymistyczne prognozy. Niektóre przewidują nawet, że za kilka lat wolontariat pracowniczy będzie realizowany już w co dziesiątej firmie¹⁵. Dla społeczności to konkretna pomoc w rozwiązywaniu lokalnych problemów, dla przedsiębiorstw – szereg korzyści. Wolontariusze mają satysfakcję z udziału w przedsięwzięciach budujących bliskie relacje z najbliższym otoczeniem, firma zyskuje zmotywowanych pracowników i może w realny sposób wpłynąć na korzystne zmiany w środowisku, a dzięki temu wzmacnia pozytywny wizerunek.

Dostrzegany jest jednak wciąż niewykorzystany potencjał, jaki tkwi w tzw. wolontariacie kompetencji. Polega on na współpracy specjalistów różnych dziedzin (dla przykładu: prawa, ekonomii, marketingu, grafiki komputerowej) z organizacjami czy instytucjami, które potrzebują i poszukują wsparcia w wybranym zakresie (odpowiednio na przykład: obsługi prawnej projektu, porad księgowych, kampanii promocyjnych, projektów graficznych stron internetowych lub innych). Jednym z jego przykładów może być program edukacji ekonomicznej realizowany przez pracowników Banku Citi Handlowy (organizują oni zajęcia dla różnych grup wiekowych – naukę zarządzania finansami już na poziomie szkoły podstawowej, wykłady dla Uniwersytetów Trzeciego Wieku). Miejmy nadzieję, że kolejne firmy już wkrótce pójdą w ich ślady.

¹⁴ Patrz: *II Ogólnopolskie Badania Wolontariatu Pracowniczego. Wolontariat Pracowniczy w największych firmach w Polsce*, s. 11–12.

¹⁵ Tamże.

Wielki potencjał i wielkie wyzwanie – wolontariat trzeciego wieku

A co z osobami na emeryturze? Czy wolontariat może być sposobem na emeryturę? Jak wiemy, Polska przechodzi poważne przemiany demograficzne. Raport „Polska 2030 – wyzwania rozwojowe”, opublikowany przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów, jako jedno z głównych wyzwań definiuje właśnie sytuację demograficzną¹⁶. Tylko w ciągu jednej dekady liczba emerytów wzrosła z 4,6 mln w 2000 do 6,4 mln w 2010 r.¹⁷ Prognozy są zgodne, jeśli chodzi o zmiany w strukturze wiekowej populacji, jednoznacznie wskazując, że odsetek osób starszych w społeczeństwie będzie w kolejnych latach konsekwentnie wzrastać¹⁸. Stoi więc przed nami duże wyzwanie – jak najlepsze wykorzystanie potencjału wynikającego z wydłużającego się życia Polaków.

Rosnąca liczba osób starszych, nieaktywnych zawodowo, może stanowić ogromny rezerwuar możliwości między innymi w obszarze wolontariatu. Osoby te – o dużym doświadczeniu, z bagażem wielorakich doświadczeń, które z powodzeniem można wykorzystać po zakończeniu kariery zawodowej na rzecz najbliższego oraz dalszego otoczenia – mogą mieć znaczny potencjał do działania na rzecz rozwoju lokalnej społeczności (w charakterze liderów, doradców). Czy i w jakim stopniu potencjał ten jest obecnie wykorzystywany?

Wyniki badań dotyczących zaangażowania społecznego Polaków, przeprowadzone przez Stowarzyszenie Klon/Jawor, dowodzą, że obecnie emeryci i renciści są jedną z najrzadziej angażujących się w pracę społeczną grup.

¹⁶ Patrz: *Polska 2030. Wyzwania Rozwojowe*, red. M. Boni, Kancelaria Prezesa Rady Ministrów, Warszawa 2009, s. 46–90.

¹⁷ Patrz: A. Gołdys, Ł. Krzyżanowska, M. Stec, Ł. Ostrowski, *Zoom na UTW. Raport z badań*, Towarzystwo Inicjatyw Twórczych E, Warszawa 2012. Raport ten dostępny jest także na stronie: zoomnautw.pl/wp-content/uploads/2012/05/Zoom_na_UTW_RAPORT_calosciowy_www.pdf [dostęp: 16.02.2014].

¹⁸ Tamże.

Zaangażowanie w wolontariat zadeklarowało w nich 10% Polaków powyżej 55. roku życia i 7% emerytów i rencistów (dla porównania wśród osób do 25. roku życia odsetek ten wynosi 22%) i tak niskie wskaźniki utrzymują się właściwie od 2001 r.¹⁹ Podobnych danych dostarcza raport Eurobarometru poświęcony aktywnemu starzeniu się: zaangażowanie w wolontariat deklaruje 12% Polaków powyżej 55 lat (podczas gdy średnia w Europie to 27%)²⁰. Z czego wynika tak niski poziom aktywności społecznej/zaangażowania w pracę na rzecz innych? *Być może część z nich jest już zmęczona pracą i nie chce się angażować w aktywność społeczną, pewnie wielu ma zobowiązania wobec rodziny (zajmują się wnukami), ale chyba główną przyczyną jest fakt, że oferta organizacji pozarządowych w dużej mierze skierowana jest do młodych* – stawia tezę Dorota Moroń, autorka publikacji „Wolontariat w trzecim sektorze. Prawo i Praktyka”²¹. Jeśli dołożymy do tego dominujący w kulturze masowej i mediach wizerunek seniora (w dużym uproszczeniu: mało aktywny, schorowany, uzależniony od rodziny bądź ewentualnie „strażnik domowego ogniska” ograniczony do aktywności wewnątrz własnej rodziny), który nie wzmacnia informacji na temat istotnych obszarów życia aktywnych seniorów (choćby aktywności poznawczej czy właśnie zaangażowania społecznego), w efekcie obserwujemy spychanie osób starszych na margines życia społecznego²². Ten proces to wielka strata zarówno w mikro-, jak i makroskali. Ekspertki zwracają bowiem uwagę, że zachowanie aktywności do późnych lat jest jednym z warunków jak najdłuższego zachowania dobrej kondycji

¹⁹ Patrz: J. Przewłocka, dz. cyt., s. 15–16.

²⁰ Patrz: *Sytuacja życiowa i potrzeby osób starszych z terenu województwa kujawsko-pomorskiego. Raport Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej w Toruniu*, oprac. J. Tomczyk, I. Bednarczyk, M. Opęchowska, M. Łątka, Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej w Toruniu, Toruń 2013.

²¹ D. Moroń, dz. cyt., s. 142.

²² Patrz: *Sytuacja życiowa i potrzeby osób starszych z terenu województwa kujawsko-pomorskiego. Raport Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej w Toruniu*.

fizycznej i psychicznej przez osoby starsze. Koncepcja aktywnego starzenia niesie jednak szereg korzyści nie tylko dla samych seniorów, którzy dzięki niej mogą dłużej cieszyć się dobrym zdrowiem i samopoczuciem. Ich aktywność korzystna jest dla całej społeczności, która może czerpać z ich doświadczenia i kompetencji. W Polsce jednak, jak już wcześniej wspomniano, wciąż jeszcze zbyt mało mówi się na temat wolontariatu kompetencji, w którym, ze względu na swoje wieloletnie doświadczenie, osoby starsze mogłyby odegrać bardzo istotną rolę.

Jednym z ciekawych rozwiązań, które czerpie z tej koncepcji (choć nie jest jeszcze, niestety, stosowane w Polsce na szerszą skalę), jest rozszerzenie programów wolontariatu pracowniczego również na emerytowanych pracowników. Pionierem jeśli chodzi o to rozwiązanie jest Bank Citi Handlowy który w 2011 r., jako pierwsza firma w Polsce, uruchomił program Wolontariat Seniorów, angażujący w działalność społeczną emerytowanych pracowników banku²³. *Mamy świadomość, że doświadczenie życiowe i zawodowe takich osób jest niezwykle cenne, dlatego chcemy stworzyć im przestrzeń do działania. Wielu z nich często nie docenia swojego potencjału, tymczasem w wolontariacie niezbędni są właśnie tacy ludzie, profesjonalni, kompetentni i gotowi do wsparcia potrzebujących* – tak ideę programu wyjaśnia Krzysztof Kaczmar, prezes zarządu Fundacji Kronenberga przy Bank Citi Handlowy, koordynującej program²⁴. Do tej pory wolontariusze-seniorzy zrealizowali bądź wzięli udział w 15 projektach, a ich pomoc dotarła do 2,3 tys. osób.

Poruszając temat wolontariatu seniorów, nie sposób nie wspomnieć o Uniwersytetach Trzeciego Wieku (UTW), które w ostatnich latach zyskują w Polsce coraz większą popularność i odgrywają znaczącą rolę w popularyzacji wolontariatu.

²³ Patrz: www.citibank.pl/poland/kronenberg/polish/4026_13611.htm [dostęp: 16.02.2014].

²⁴ Tamże.

Pierwszy tego rodzaju Uniwersytet powstał w Polsce jeszcze w latach 70., jednak najbardziej dynamiczny rozwój UTW przyniosło ostatnie dziesięciolecie (w 2007 r. powstało więcej UTW niż przez pierwszych 25 lat rozwoju tego ruchu)²⁵. Raport „Zoom na UTW” wskazuje na kilka przyczyn tej swoistej eksplozji: wzrost liczby emerytów (4,6 mln w 2000 r., 6,4 mln w 2010 r.), wsparcie systemowe (Program Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności wspierający UTW, w ramach którego w latach 2005-2008 przyznano 131 dotacji) oraz pojawienie się „nowego pokolenia” emerytów, które różni się od poprzedników między innymi potrzebami w zakresie spędzania wolnego czasu. Obecnie w blisko 400 Uniwersytetach Trzeciego Wieku jest zrzeszonych ponad 100 tys. słuchaczy. Piotr Knaś z Małopolskiego Instytutu Kultury ocenia, że (...) *wypełniły one dużą lukę w zakresie potrzeb edukacyjnych i kulturalnych sporej grupy starszych osób – otwartych, aktywnych, wykształconych, poszukujących możliwości samorozwoju i podobnej sobie grupy odniesienia*²⁶.

Uniwersytety to w kontekście wolontariatu olbrzymi potencjał. Wprawdzie część ich słuchaczy to bardziej konsumenci, nastawieni na korzystanie z „gotowej” oferty (wspomniany raport dzieli seniorów na *wygodnych* i *aktywnych* – według tej typologii to ta pierwsza grupa). Ci *aktywni* – czynnie współtworzą Uniwersytety, ich praca ma charakter społeczny. A to przecież tylko jedna z form wolontariatu powiązanych z UTW. Przy wielu Uniwersytetach funkcjonują dziś sekcje bądź koła wolontariatu, jako (...) *odpowiedź na zapotrzebowanie słuchaczy w zakresie integrowania się ze środowiskiem lokalnym, to również sposób aktywnego zwrócenia się w stronę ludzi słabych,*

²⁵ Patrz: A. Gołdys, Ł. Krzyżanowska, M. Stec, Ł. Ostrowski, dz. cyt; Polska Agencja Prasowa, *Uniwersytety Trzeciego Wieku ważne społecznie*, naukawpolsce.pap.pl/aktualnosci/news,393479,raport-universytety-trzeciego-wieku-wazne-spoecznie.html [dostęp: 16.02.2014]; www.utw.pl/index.php?id=10 [dostęp: 16.02.2014].

²⁶ A. Gołdys, Ł. Krzyżanowska, M. Stec, Ł. Ostrowski, dz. cyt.

Przedstawicielki słuchaczy
Kazimierzowskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku
podczas sympozjum naukowo-szkoleniowego „Wolontariat
– czas stracony czy bezcenny?”.

opuszczonych i potrzebujących pomocy, szczególnie dzieci i młodzież – jak definiują na stronie internetowej słuchaczy toruńskiego UTW²⁷. Dodatkowo, dużym wsparciem w rozwoju wolontariatu (również międzypokoleniowego) może okazać się Rządowy Program na Rzecz Aktywności Społecznej Osób Starszych na lata 2014–2020, którego priorytety koncentrują się właśnie między innymi na tym właśnie obszarze²⁸.

Warto na koniec również wspomnieć o programie „Seniorzy w akcji”, realizowanym ze środków Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności. W ramach programu drogą konkursu przyznawane są dotacje na realizację inicjatyw, które angażują osoby starsze do działania na rzecz otoczenia, promują współpracę międzypokoleniową i wolontariat osób starszych. O dotacje mogą ubiegać się osoby powyżej 60. roku życia lub pary międzypokoleniowe. Do tej pory w jego ramach zrealizowano 199 projektów²⁹.

Przytoczone inicjatywy wskazują na ogromny potencjał, który jednak dziś nie jest w wystarczającym stopniu wykorzystywany. Dynamiczny rozwój dotychczasowych i pojawiające się nowe formy aktywizujące seniorów dają jednak duże nadzieje, że wkrótce ma szansę się to zmienić, a rezerwuwar wynikający z przemian demograficznych będzie wykorzystany dużo lepiej. Z pewnością korzystny wpływ będzie miała w tym przypadku synergia rozwiązań systemowych (tzw. pakiet senioralny, przyjęty pod koniec 2013 r.), dalszy rozwój infrastruktury i aktywna integracja międzypokoleniowa.

²⁷ Patrz: www.tutw.org/wolontariat.html [dostęp: 27.02.2014].

²⁸ Patrz: www.mpips.gov.pl/gfx/mpips/userfiles/_public/1_NOWA%20STRONA/Seniorzy/Program%20ASOS%202014-2020.pdf [dostęp: 27.02.2014]; www.mpips.gov.pl/seniorzyaktywne-starzenie/rzadowy-program-asos/ [dostęp: 27.02.2014].

²⁹ Patrz: www.seniorzyw akcji.pl/?p=10 [dostęp: 24.02.2014].



Na zakończenie

Jakie ktoś miał życie, taką ma emeryturę – powiedział badaczom jeden ze słuchaczy Uniwersytetu Trzeciego Wieku, którego wypowiedź znajdziemy w cytowanym raporcie „Zoom na UTW”. Wyraźnie widać, że różne formy zaangażowania społecznego wcale nie muszą być zarezerwowane wyłącznie dla ludzi młodych (choć do nich, co prawda, adresowanych jest chyba najwięcej ciekawych programów), a ukończenie szkoły czy studiów nie musi oznaczać końca przygody z wolontariatem. Każdy z nas, niezależnie od wieku, ma bardzo wiele możliwości, aby zaangażować się w działanie na rzecz rozwiązania problemu wybranej społeczności, grupy czy też osoby potrzebującej pomocy. Konkretna, wymierna pomoc to tylko jeden, bezpośredni, efekt takich działań. W długofalowej perspektywie w ten właśnie sposób budujemy kapitał społeczny.

Chcę wierzyć, że zbliżenie się Polski do europejskiej czołówki krajów z najwyższym poziomem zaangażowania społecznego (czyli tych, w których co drugi mieszkaniec angażuje się w wolontariat) jest tylko kwestią czasu. Ale to zależy także od nas. Nie warto więc odkładać „na później” pierwszego spotkania z wolontariatem. Bo kiedy, jeśli nie już?



RENATA REPIŃSKA

KAZIMIERZOWSKI UNIWERSYTET TRZECIEGO WIEKU

Wolontariat słuchaczy Kazimierzowskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku na rzecz rozwoju własnego i społeczności lokalnej

Goethe w jednym z listów pisał, że ludzie starsi, o ile są twórczy, przeżywają drugą młodość, podczas gdy inni są młodzi tylko raz. Rzeczywiście, niektórzy ludzie, osiągnąwszy dość wcześnie wykształcenie, nie idą naprzód, dochodzą do stanu psychicznego, w którym dalszy rozwój i twórczość nie są możliwe. Inni zachowują przez całe życie elastyczność, są niestrudzeni, stale się rozwijają, lubią wszystko, co nowe i mają szerokie



Uczestniczki wykładu „Śmiech w przestrzeni publicznej, czyli jak na wesoło poprawiać jakość życia”.

horyzonty. Twórcze dążenia chronią przed zmierzchem starości¹.

Taka idea przyświeca Uniwersytetom Trzeciego Wieku (UTW) – w tym także Kazimierzowskiemu Uniwersytetowi Trzeciego Wieku (KUTW)² w Bydgoszczy. Ważnym elementem tej formy edukacji ludzi późnej dorosłości, obok obligatoryjnych wykładów i seminariów, jest wolontariat. Wzrost świadomości społecznej, chęć uczestniczenia ludzi starszych w życiu społecznym, nie tylko rodzinnym, powoduje, że coraz więcej naszych słuchaczy poszukuje możliwości zrzeszania się celem utrzymania dobrej kondycji intelektualnej i fizycznej.

W statucie KUTW z 27 marca 2007 r. jest zapis celu określającego wolontariat na rzecz społeczności lokalnej, zwłaszcza w aspekcie społecznym. Założyciel naszego uniwersytetu, prof. dr hab. Roman Ossowski, od początku

¹ W niniejszym artykule zostały wykorzystane ilustracje z opracowania: *Seniorzy w działaniu. Słuchacze Kazimierzowskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku i działalność wolontaryjna*, red. P.P. Grzybowski, B. Kunach, Fundacja dla Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2013.
² Szerzej na ten temat – patrz: Kazimierzowski Uniwersytet Trzeciego Wieku www.ukw.edu.pl/jednostka/kazimierzowski_uniwersytet [dostęp: 27.02.2014].





zachęcał do wolontariatu, organizując dla zainteresowanych specjalistyczne warsztaty. Jednak teoria okazała się mało przekonująca do podjęcia działań. Były obawy i wątpliwości. Przecież w warsztatach uczestniczyły osoby, którym doskonale znane są pojęcia pracy społecznej, aktywność bez wynagrodzenia, czyny społeczne i akcje, w których ze zmiennym entuzjazmem brali udział. Pomaganie potrzebującym też nie jest nam obce. To zwykły gest, dar czasu i serca, i dlatego nie rozumieliśmy, dlaczego mają być za to ujawniani, chwaleni i rejestrowani.

Konieczne były rozmowy, dyskusje i przykłady działań, które miały na celu przełamanie negatywnego stereotypu pracy ochotnika i pracy społecznej. Następnie zaczęliśmy szukać w dotychczasowej działalności KUTW działań wolontaryjnych. Okazało się, że wolontariat to dla nas tylko nowe pojęcie, a jego idee obecne są na

• Konferencja prasowa z okazji rozpoczęcia „Księgozbiórki”.
 Na zdjęciu, od prawej: Halina Czarnocka i Renata Repińska - słuchaczki KUTW; prof. dr hab. Roman Ossowski - założyciel KUTW i Ambasador „Księgozbiórki” i Barbara Maklakiewicz - zastępca dyrektora Biblioteki UKW (9 maja 2013 r.).

Praca w zespołach podczas szkolenia na temat fundraisingu.

naszym uniwersytecie na co dzień, bo całe jego funkcjonowanie opiera się na pracy słuchaczy-wolontariuszy.

Uniwersytety Trzeciego Wieku to niezwykle przykłady samopomocy i samoorganizacji, będący dowodem na istnienie w Polsce społeczeństwa obywatelskiego. Jest to jeden z nielicznych - jeżeli nie jedyny - przykład, kiedy to emeryci działają na rzecz innych emerytów i siebie samych, nie zdejając się na instytucje całkowicie zorganizowane i prowadzone przez „państwo”.

Wolontariusze chętni są do pomocy na rzecz naszego KUTW. Aktywnie włączają się we wszystkie działania. Członkowie Samorządowej Rady Słuchaczy wspierają Radę Programowo-Naukową i pełnomocnika rektora UKW, pełniąc dyżury organizacyjne w biurze, prowadzą ewidencję



Jedna z pierwszych kwest w ramach „Księgozbiórki” przeprowadzona na Wyspie Młyńskiej w Bydgoszczy. Z puszką słuuchaczka KUTW Barbara Kochańska (10 maja 2013 r.).



słuuchaczy i koordynują działalność sekcji informatycznych, sportowych i lektoratów. Słuuchacze sami organizują i systematycznie prowadzą spotkania grup zainteresowań: literackiej, poetyckiej, turystyczno-regionalnej, origami, turystyczno-krajoznawczej, bliżej sztuki, ekologiczno-zdrowotnej, kabaretowej. Klub Animacji Kulturalnej organizuje otwarte imprezy okolicznościowe związane tematycznie z kalendarzem tradycyjnych polskich świąt, obrzędowością regionalną i towarzyską.

Tradycją są coroczne akcje charytatywne związane z przesłaniem: „Jesteśmy bydgoszczanami nie tylko z nazwy i miejsca urodzenia”. Zorganizowaliśmy dotąd cztery imprezy masowe z bogatym programem artystycznym, kulinarnym, zabawowym, aukcjami i loterią na rzecz ratowania historycznego dla Bydgoszczy pomnika Potop, hospicjum Sue Ryder³, wyposażenia karet pogotowia w misie dla ratowanych dzieci. Opracowujemy i realizujemy projekty, aplikując o dotacje. Dzięki nim została przeszkolona grupa trzydziestu Rodzinnych Przewodników po Bydgoszczy, którzy swoje umiejętności oferują mieszkańcom, przede wszystkim seniorom i dzieciom. Inna grupa uczestniczyła w projekcie ministerialnym „Seniorzy w działaniu”, który zaowocował dużą miejską akcją „Księgozbiórka”, odbywającą się z inicjatywy Fundacji Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy⁴, czyli pozyskaniem środków na wyposażenie w najnowsze pozycje biblioteki uniwersyteckiej⁵.

³ Szerzej na ten temat – patrz: Hospicjum Dom Sue Ryder w Bydgoszczy – www.domsue Ryder.org.pl [dostęp: 27.02.2014].

⁴ Szerzej na ten temat – patrz: Fundacja Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego – www.fundacja.ukw.edu.pl [dostęp: 27.02.2014].

⁵ Szerzej na ten temat – patrz: Księgozbiórka – www.ksiegozbiorka.ukw.edu.pl [dostęp: 27.02.2014].

Spotkanie i kwesta w ramach „Księgozbiórki” pod pomnikiem Henryka Sienkiewicza przy Akademii Muzycznej w Bydgoszczy. Na zdjęciu m.in.: Katarzyna Gizińska, Alina Wiśniewska, Anna Kaźmierczak, Zdzisława Kurdełska (16 maja 2013 r.).

Wspólna fotografia uczestników szkolenia na temat fundraisingu w Ostromecku.

W Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy⁶ z powodzeniem zagrała zorganizowana w tym celu grupa kolędników, która wraz z zespołem wokalnym kwestowała także na innych bydgoskich UTW. Nasze koleżanki wolontariuszki dokumentują pozawykładową działalność KUTW. Jedna założyła i prowadzi stronę internetową, druga metodą mistrza Długosza zapełnia strony opasłej już kroniki. Od czterech lat inna pasjonatka organizuje turnusy rekreacyjno-integracyjne w Krynicy Morskiej, gdzie każdy dzień wypełnia atrakcyjnym programem aktywizującym seniorów.

Odbiorcami naszych działań są przede wszystkim nasi słuchacze, ale także inne zaprzyjaźnione UTW, lokalne społeczeństwo, organizacje pozarządowe, szkoły, placówki opieki nad seniorami. Do realizacji projektów zapraszamy młodzież studencką i szkolną – na przykład studenci psychologii pomagali nam w trakcie szkolenia do „Księgozbiórki” rozszyfrować anglojęzyczne zwroty i wskazówki, a uczniowie Liceum Medycznego wspaniale szkolili nas z pierwszej pomocy przedmedycznej. Po występie Zespołu Pieśni i Tańca „Płomienie” i wspólnym śpiewaniu pieśni patriotycznych z okazji Święta Niepodległości utalentowane manualnie słuchaczki KUTW zadeklarowały się pomagać w szyciu i naprawie strojów ludowych. Kontakt z drugim człowiekiem, a przede wszystkim z młodzieżą, wnosi w nasze życie wiele optymizmu, radości i satysfakcji.

Otrzymujemy liczne wyrazy uznania za uśmiech, serce, życzliwe słowo, poświęconą uwagę i systematyczną pracę. Jesteśmy wdzięczni wszystkim, którzy wskazali nam drogę do wolontariatu, wspierają nasze działania oraz służą pomocą przy realizacji kolejnych zadań. Poprzez

⁶ Szerzej na ten temat – patrz: Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy – www.wosp.org.pl [dostęp: 27.02.2014].



Prace międzypokoleniowego zespołu nad strategią prowadzenia kampanii społecznej.

działalność na rzecz innych i z innymi nasi słuŝacze angażują swoją wiedzę, kompetencje, odkrywają pokłady energii, czerpią radość i satysfakcję ze wspólnej pracy. Po niej zawsze jest czas na wspólną kawę, w trakcie której toczą się rozmowy i snują kolejne plany, powstają nowe inicjatywy. W najbliższej perspektywie planujemy powołanie Klubu Wolontariusza.

Wszyscy przypominamy anioły, które mają tylko jedno skrzydło. Dopiero wówczas, gdy ktoś nam pomoże, możemy wzbić się w powietrze. Dlatego warto pomagać. Seniorzy mają na to jeszcze dużo czasu, bo życie przed sześćdziesiątką to dopiero rozgrzewka.



PAWEŁ MARCHEL, ANNA RZEPIŃSKA
PROJEKTOR – wolontariat studencki

Regulaminowe aspekty działalności w programie PROJEKTOR – wolontariat studencki

PROJEKTOR – wolontariat studencki jest programem Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności. Działalność z nim związana odbywa się w oparciu o przepisy prawne oraz wewnętrzne dokumenty programu. Wśród nich najważniejszy jest regulamin. Niniejszy artykuł zawiera jego dokładną charakterystykę. Czytelnik zapozna się tu z działalnością w programie, poczynając od podstawowych informacji dotyczących samego programu, poprzez udział w nim szkół i wolontariuszy, rodzaje projektów realizowanych w jego ramach, na formalno-prawnych aspektach kończąc.

Podstawowe informacje na temat programu PROJEKTOR – wolontariat studencki

PROJEKTOR – wolontariat studencki jest programem Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności. Za jego sprawne funkcjonowanie na terenie Polski odpowiada Fundacja

Rozwoju Wolontariatu, która ma siedzibę w Lublinie. Jak możemy przeczytać w regulaminie programu, (...) *misją Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności jest działanie na rzecz umacniania demokracji i społeczeństwa obywatelskiego, wyrównywanie szans rozwoju indywidualnego i społecznego oraz wspieranie gospodarki rynkowej w Polsce*¹.

Wspomniana misja fundacji jest w szerokim zakresie realizowana przez program PROJEKTOR – wolontariat studencki i działających w jego ramach studentów. Jako pomysłodawcy projektów rozwijają swoje pasje, zainteresowania, sprawdzają się w nowych sytuacjach, działają w obszarze nie tylko wyrównywania szans indywidualnego rozwoju, ale także „wznoszą” go na wyższy poziom. Z kolei realizacja projektów jest doskonałym przykładem wyrównywania szans rozwoju społecznego, w którym to dzieci biorące udział w zajęciach zdobywają nową wiedzę i umiejętności.

Dodatkowo realizacja projektów jest doskonałym przykładem prezentowania postaw społeczeństwa obywatelskiego. Studenci działający jako wolontariusze szerzą posiadaną przez siebie wiedzę. Nie zachowują jej dla siebie, tylko wychodzą z nią do ludzi. Promowanie takich postaw może przynieść wiele korzyści w przyszłości nie tylko osobom biorącym udział w projektach, ale także ogółowi społeczeństwa. Ponadto, studenci działając na zasadach wolontariatu, promują jego ideę, pokazując, że dobrowolne podejmowanie inicjatyw ma sens, a wolontariusz nie tylko wykonuje prace fizyczne czy pomaga w hospicjach lub domach pomocy społecznej.

Głównym celem programu PROJEKTOR – wolontariat studencki jest (...) *dotarcie do dzieci i młodzieży z małych miejscowości z aktywnością i wiedzą studentów*².

¹ Regulamin Programu „PROJEKTOR – wolontariat studencki”, www.projektor.org.pl [dostęp: 3.02.2014], s. 1.

² Tamże, s. 1.

Prowadząc projekty edukacyjne w miejscowościach do 20 tys. mieszkańców, wolontariusze wzbogacają ofertę edukacyjną szkół. Najlepszym z możliwych – bo własnym – przykładem przekazują uczniom pozytywne wzorce aktywnych postaw życiowych i społecznych. Swoimi działaniami promują zaradność i samodzielność.

Program adresowany jest do szkół podstawowych, gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych z całej Polski. Zagadnienie dotyczące udziału szkół w programie zostanie szerzej omówione w dalszej części artykułu. W tym miejscu należy zaznaczyć, że każda szkoła, która spełnia powyższe kryterium, musi zarejestrować się w internetowej bazie szkół.

Kolejną grupą, do której kierowana jest oferta programu, jest środowisko akademickie. Z tej grupy rekrutują się studenci, przygotowujący i realizujący projekty. W przeważającej części do programu zgłaszają się osoby indywidualne. Fundacja jest również otwarta na szeroko rozumianą współpracę. Jeden z zapisów regulaminowych jasno wskazuje na to, że inicjatywy podejmowane przez organizacje studenckie czy koła naukowe są mile widziane. Szersze spojrzenie na udział studentów w programie zostanie przedstawione również w dalszej części opracowania.



Udział szkół w programie

Oferta programu PROJEKTOR – wolontariat studencki skierowana jest do szkół. Jednak nie każda szkoła może z niej skorzystać. Realizator programu wprowadził w tym aspekcie pewne obostrzenia. W szczególnych przypadkach w programie mogą brać także udział inne placówki oświatowe, wśród których znajdują się świetlice czy ośrodki kultury.

Podstawowe kryterium, które umożliwia szkołom przystąpienie do programu, związane jest z liczbą mieszkańców zamieszkujących miejscowość, w której się ona znajduje. Regulaminowy zapis mówi, że (...) oferta programu skierowana jest do szkół (...) z miejscowości do 20 tys.

Uczestnicy projektu edukacyjnego podczas zabawy z chustą animacyjną.

mieszkańców³. Ten sam dokument wskazuje również, że w wyjątkowych sytuacjach w programie może wziąć udział placówka z miejscowości powyżej 20 tys. mieszkańców. Każdy z przypadków ubiegania się o włączenie w działania szkoły z większych miejscowości jest rozpatrywany indywidualnie i odbywa się na pisemną prośbę dyrektora tejże placówki.

Każda placówka spełniająca powyższe warunki i chcąca przyjąć wolontariuszy w swoje mury musi dokonać zgłoszenia do internetowej bazy szkół. Proces rejestrowania szkoły nie jest skomplikowany. Polega na udzieleniu kilku podstawowych informacji. Wśród wiadomości, które należy podać w zgłoszeniu, znajdują się: dane dotyczące szkoły, z których najważniejsze są te umożliwiające kontakt ze szkołą, dane dyrektora placówki, szkolnego opiekuna projektu (SOP) oraz warunki, jakimi dysponuje szkoła. Wiedza w tym zakresie pozwala studentom na dokonanie wyboru odpowiedniej placówki.

Na podstawie zgłoszenia szkoły przez realizatora programu przygotowywane jest „Oświadczenie Dyrektora Szkoły o przyjęciu oferty publicznej i zawarciu umowy współpracy placówki oświatowej z organizacją pozarządową prowadzącą działalność pożytku publicznego”⁴. Dokument ten dostarczany jest do szkoły za pośrednictwem poczty elektronicznej. Dyrektor placówki ma obowiązek wydrukować go w dwóch egzemplarzach. Jeden z nich pozostaje w dokumentacji szkoły, drugi zaś, zaopatrzony w pieczęć szkoły oraz podpis dyrektora, zostaje przesłany do realizatora programu.

³ Tamże.

⁴ Tamże, s. 4.

Wysłanie podpisanego oświadczenia jest dowodem chęci współpracy. Potwierdza ono również zgodę dyrektora na przyjęcie wolontariuszy do kierowanej przez siebie placówki. Jednocześnie dyrektor wraz z opiekunem projektu przyjmuje odpowiedzialność za pobyt studentów na terenie szkoły.

Jednym z najważniejszych punktów zawartych w oświadczeniu wysyłanym przez dyrektora jest wskazanie szkolnego opiekuna projektu (SOP). Jest to bardzo ważne z prawnego punktu widzenia. SOP jest osobą, która odpowiada nie tylko za pobyt studentów i merytoryczny nadzór nad prowadzonymi zajęciami. Najważniejszą jego funkcją jest sprawowanie opieki nad uczniami. Jest to jasno wskazane w regulaminie programu, z którego dowiadujemy się, że (...) *wolontariusze nie mogą być traktowani jako wychowawcy – opiekunowie i nie mogą zostać z grupą bez opieki SOP⁵.*

Rejestracja do programu jest równoznaczna z możliwością przeglądania przez szkołę propozycji projektów zgłaszanych przez studentów. Placówka może również zgłosić zapotrzebowanie na określoną tematykę projektów. W takim przypadku to studenci starają się dopasować swój projekt do wytycznych szkoły.

Studenci i ich udział w programie

Szkoły stanowią pierwszą z grup, do których kierowana jest oferta programu PROJEKTOR – wolontariat studencki. Drugą jest środowisko akademickie, a przede wszystkim studenci. Regulamin programu zachęca do podjęcia współpracy także kadrę naukową uczelni oraz organizacje studenckie i koła naukowe. Można powiedzieć, że udział wszystkich zainteresowanych realizacją projektów edukacyjnych z dziećmi i młodzieżą jest mile widziany.

⁵ Tamże, s. 5.

Podejmując się działań w ramach programu, należy pamiętać, że odbywają się one na zasadzie wolontariatu.

Podobnie jak szkoła, tak i wolontariusz przed rozpoczęciem realizacji pierwszego projektu musi dokonać rejestracji. Nie jest to skomplikowana procedura, a informacje zawarte na stronie internetowej pomagają przejść przez nią płynnie.

Procedura rejestracji składa się z kilku kroków. Pierwszy z nich polega na zapoznaniu się z regulaminem programu i zaakceptowaniu go. Po dokonaniu tego na ekranie pojawiają się pola, które związane są z danymi osobowymi wolontariusza oraz podstawowymi informacjami dotyczącymi uczelni i kierunku, jaki studiuje. W kolejnym kroku podajemy swoje dane adresowe. Następnie przechodzimy do ostatniego kroku w procesie rejestracji, a mianowicie podania adresu poczty elektronicznej i hasła, za pomocą których będziemy logować się do internetowej bazy projektów. Na podany adres poczty elektronicznej zostaje przesłany link z prośbą potwierdzenia zgłoszenia oraz oświadczenie wolontariusza. Dokument ten należy wydrukować, podpisać i wysłać na adres realizatora programu.

Wysłanie oświadczenia jest równoznaczne z wyrażeniem zgody na udział w programie. W momencie, kiedy realizator je otrzyma, student może zgłaszać projekty do realizacji. Odbywa się to również według pewnego schematu, który jest taki sam dla każdego rodzaju działań.

Pierwszym krokiem związanym z projektem jest oczywiście jego zaprojektowanie. Odbywa się to poza internetową bazą projektów. Mając pomysł na przeprowadzenie zajęć, student teoretycznie może przejść do rejestracji projektu w bazie. Praktyczna rejestracja projektu będzie możliwa dopiero wtedy, kiedy student znajdzie osobę do współpracy. Wynika to z regulaminowego zapisu, który mówi, że minimalna grupa studentów musi liczyć dwie osoby.

Po znalezieniu współpracownika wolontariusz może przejść do zgłoszenia projektu do bazy. W momencie

założenia grupy student staje się liderem. Z kilku powodów jest to bardzo ważna funkcja. Po pierwsze, lider grupy jest jedyną osobą, która może zgłosić grupę. Poza tym, lider jest osobą, z którą kontaktują się: regionalny koordynator programu (RKP), szkoła i biuro realizatora programu. Do lidera należy również rozliczenie projektu, co wiąże się z wypełnieniem zestawienia kosztów przejazdu oraz wszelkimi fakturami za zakupione materiały.

Po uzyskaniu akceptacji ze strony wszystkich zaproszonych do współpracy lider może przejść do wyboru placówki, w której będą przeprowadzone zajęcia. Bardzo często jest tak, że lider ma już wybraną szkołę, w której chce zrealizować swój pomysł, więc automatycznie z listy szkół wybiera konkretną jednostkę. W przypadku, gdy lider grupy nie ma wybranej placówki, może w internetowej bazie szkół wybrać ofertę interesującej go szkoły i nawiązać kontakt z jej dyrektorem. Po uzgodnieniu wszelkich szczegółów lider dokonuje oficjalnego zgłoszenia projektu. Na podstawie tego zgłoszenia do szkoły wysyłana jest wiadomość z prośbą potwierdzenia chęci przyjęcia grupy. W momencie zaakceptowania prośby na skrzynki poczty elektronicznej wolontariuszy przesyłana jest informacja o zgodzie na realizację projektu. Jest to bardzo ważne, ponieważ tylko potwierdzone zgłoszenia są możliwe do rozliczenia przez realizatora programu. Tylko za nie wolontariusz może otrzymać zwrot kosztów przejazdu.

Mając zgłoszony projekt oraz ustalone wszelkie szczegóły ze szkołą, grupa wolontariuszy może prowadzić zajęcia. Studenci powinni w ich trakcie pamiętać o kilku ważnych aspektach, które wynikają z regulaminu. Część z nich została już wymieniona, ale warto je powtórzyć, ponieważ mają one kluczowe znaczenie. Po pierwsze i chyba najważniejsze, podczas realizacji projektu zawsze powinien być obecny szkolny opiekun projektu (SOP). Jest on odpowiedzialny za osoby biorące udział w projekcie. Sytuacja, w której w miejscu realizacji zajęć nie będzie szkolnego opiekuna projektu, nie powinna mieć miejsca.

Kolejnym ważnym punktem jest maksymalna wielkość grupy. Czynniki ten odnosi się zarówno do wolontariuszy, jak i uczniów. Oba aspekty są ze sobą powiązane. Aby móc realizować projekt, grupa musi składać się z minimum dwóch, a maksymalnie z trzech wolontariuszy. Na jednego wolontariusza może przypadać maksymalnie dziesięciu uczestników. W związku z tym maksymalna liczba uczniów biorących udział w projekcie wynosi odpowiednio dwadzieścia lub trzydzieści osób.

Każdy projekt wiąże się z zakupem potrzebnych do jego realizacji materiałów. Na każdy projekt edukacyjny grupa otrzymuje dofinansowanie. Za te pieniądze mogą zostać zakupione wszelkie niezbędne materiały. Zakupu można dokonać w internetowym sklepie. W takim przypadku wolontariusz nie ponosi żadnych kosztów. Zakupu potrzebnych materiałów można także dokonać w tradycyjny sposób. Wybierając go, lider grupy musi pamiętać o konieczności otrzymania faktury VAT. Na jej podstawie zostaną zwrócone mu koszty, jakie poniósł w związku z zakupem materiałów.

Dla uczniów realizacja projektu kończy się w momencie zakończenia ostatnich zajęć. Lider grupy ma do wykonania jeszcze kilka zadań. Pierwszym z nich jest zdobycie pieczętka i podpisu dyrektora szkoły. Takie oznaczenie powinno znaleźć się zarówno pod kartą projektu, jak i w zestawieniu kosztów przejazdu. Należy pamiętać, że w przypadku projektów systematycznych pieczętka musi znaleźć się przy dacie każdej wizyty w szkole. Dokumenty te zostaną szerzej omówione w części niniejszego artykułu poświęconej formalno-prawnym aspektom uczestnictwa w programie.

Po wypełnieniu wszystkie dokumenty związane z projektem muszą zostać przesłane do realizatora programu. Na ich podstawie archiwizowany jest projekt i zwracane są koszty poniesione przez studenta. Lider grupy musi pamiętać, że wszystkie dokumenty powinny trafić do realizatora w ciągu 14 dni po zakończeniu realizacji projektu.

W momencie, kiedy realizator otrzyma przesyłkę, rozliczy ją i dokona archiwizacji w internetowej bazie,

projekt zyskuje status zamknięty. Uzyskanie tego statusu jest równoznaczne z całkowitym zakończeniem projektu.

Przeważnie z grona studentów wyłaniana jest także jedna osoba, która pełni rolę regionalnego koordynatora programu (RKP). Jest to, z kilku względów, bardzo ważna funkcja. Przede wszystkim osoba ta jest łącznikiem pomiędzy realizatorem programu a wolontariuszami. W wielu przypadkach jest to pierwsza osoba, z którą kontaktują się nowi wolontariusze. Służąc swoją wiedzą, doświadczeniem, dba o prawidłowy przebieg każdego projektu.

Jak możemy przeczytać w regulaminie programu: *RKP powinien wspierać wolontariuszy w przygotowaniu projektu*⁶. Pomoc ta polega przede wszystkim na doborze tematyki zajęć, udostępnieniu przykładowych scenariuszy zajęć oraz pomocy w dopełnieniu formalności związanych z właściwym wypełnieniem projektowej dokumentacji. Szczególnie ostatni z wymienionych aspektów jest ważny, ponieważ na jego podstawie zostaje rozliczony projekt.

Innym ważnym zadaniem RKP jest koordynowanie działań na podległym mu obszarze. Ten szeroki aspekt dotyczy zarówno działalności informacyjnej w środowisku akademickim, jak i czynności związanych z pozyskiwaniem nowych placówek. Dane kontaktowe każdego koordynatora dostępne są na stronie internetowej programu. Każda zainteresowana osoba lub szkoła może nawiązać kontakt z RKP, który pomoże jej w procedurze rejestrowania i logowania się do programu, jak również pomoże w wyjaśnieniu zasad programu i możliwościach realizacji projektów.

Trzeci obszar działalności RKP związany jest z promocją programu PROJEKTOR – wolontariat studencki. W tym celu koordynator nawiązuje liczne kontakty z osobami i instytucjami, których wsparcie może okazać się istotne dla sprawnego funkcjonowania programu. Przeważnie są to jednostki mające swoje siedziby na obszarze działania

⁶ Tamże, s. 9.

konkretnego koordynatora. Nie wyklucza to jednak podejmowania współpracy na wyższym szczeblu.

Studenci i ich zaangażowanie stanowią o podstawie programu, dlatego ich udział w nim jest tak ważny. Bez nich praktyczne działania programu nie miałyby szansy powodzenia. Ich pasja i chęć promowania nauki poprzez zabawę sprawiają, że przygotowywane projekty są interesującą alternatywą dla tradycyjnych zajęć szkolnych. To właśnie na projektach opiera się działalność studentów w programie.

Rodzaje projektów realizowane w ramach programu

W programie może być realizowanych kilka grup projektów. Najpopularniejsze z nich to projekty systematyczne, wakacyjne (feryjne). Wszystkim działaniom przyświeca jedna idea – popularyzowanie nauki, przekazywanie jej w ciekawy sposób oraz wyrównywanie szans edukacyjnych. Każda grupa projektów ma swoje charakterystyczne części, które zostaną przedstawione w tej części artykułu.

Pierwszą grupę projektów realizowanych w ramach programu stanowią projekty systematyczne. Polegają one na trzech wizytach studentów w wybranych placówkach. Studenci sami wybierają szkołę, w której chcą przeprowadzać projekt, lub odpowiadają na oferty składane przez szkoły.

Projekty systematyczne z założenia muszą spełniać pewne kryteria. Pierwszym i jednym z ważniejszych jest to, że projekty te muszą być realizowane w czasie roku szkolnego. Oznacza to jednocześnie, że ich przygotowanie i przeprowadzenie studenci muszą wkomponować w plan zajęć w uczelni. Może to powodować pewne kłopoty, jednak – jak wskazuje liczba realizowanych działań systematycznych, nie są one aż tak duże. Dobra organizacja czasu charakteryzująca studentów-wolontariuszy pozwala im pogodzić te dwie sprawy.

Czas trwania projektu systematycznego to okres od dwóch do sześciu tygodni. Oznacza to, że w tym czasie

muszą odbyć się trzy bloki zajęciowe. Można powiedzieć, że okres ten jest wystarczająco długi, a studenci poważnie i tak nie wykorzystują go do przeprowadzania projektów. W większości przypadków czas ich realizacji jest raczej zbliżony do dolnej niż górnej granicy czasu.

Każdorazowo w ramach projektu zajęcia muszą trwać minimum dwie godziny lekcyjne, co wydaje się optymalne, ponieważ ani uczniowie, ani studenci nie są wyczerpani po takim czasie. W przypadku, gdy jakieś treści nie zostaną zrealizowane na pierwszych czy drugich zajęciach w ramach projektu, zawsze można je przenieść na kolejną wizytę. Ponadto, wyznaczony czas zajęć obciąża wolontariuszy do planowania zadań i ewentualnego modyfikowania założonego planu.

Minimalna liczba uczestników projektu to dziesięć osób, przy czym do liczby tej nie są wliczani wolontariusze i opiekunowie. Oznacza to, że aby projekt mógł się odbyć w danej placówce, musi być minimum dziesięciu uczniów. W losowych przypadkach studenci przyjeżdżający do szkoły zrealizują zajęcia w mniejszej grupie.

Kluczowym czynnikiem, który bez wątpienia muszą wziąć pod uwagę studenci, są ograniczenia związane z przejazdem. W przypadku projektów systematycznych realizator programu zapewnia wolontariuszom zwrot kosztów podróży w obie strony.

Realizator programu wprowadził ograniczenie co do maksymalnej liczby projektów systematycznych przypadających na jedną placówkę. Liczba ta została określona na siedem projektów w ciągu półroczu przypadających na jednego wolontariusza. Istnieje teoretyczna możliwość zwiększenia liczby projektów. W takim przypadku należy skierować pisemną prośbę do kierownika programu. Każdy z otrzymanych w ten sposób wniosków rozpatrywany jest indywidualnie. Podjęcie decyzji uzależnione jest od dostępnych środków finansowych.

Aspekty związane z rozliczeniem kosztów przejazdu i ich zwrotem zostaną przedstawione w części poświęconej formalno-prawnym stronom udziału w programie.

Kolejną grupę projektów realizowanych w ramach programu PROJEKTOR – wolontariat studencki stanowią projekty wakacyjne (feryjne). Ich główne cele są takie same jak w przypadku projektów systematycznych. Mają przede wszystkim służyć rozwojowi intelektualnemu dzieci i młodzieży, jednak nie można powiedzieć, że są identyczne jak działania systematyczne.

W projektach feryjnych, podobnie jak w projektach systematycznych, grupa uczestników musi liczyć dziesięć osób, bez wolontariuszy i opiekunów. Na każdego ze studentów nie może przypadać więcej niż dziesięciu uczniów. Wybór placówki i tematyki prowadzonych zajęć należy do studentów. Na tym podobieństwa pomiędzy tymi grupami projektów kończą się.

Różnica, którą widać na pierwszy rzut oka, związana jest z nazwą. Nieprzypadkowo ta grupa projektów nosi nazwę projekty wakacyjne lub feryjne. Związane to jest z okresem, kiedy działania te są realizowane. Projekty wakacyjne odbywają się podczas wakacji, a feryjne podczas ferii zimowych. Dokonując obliczeń, można powiedzieć, że na upartego zarówno podczas zimowej przerwy, jak i wakacji możliwe byłoby organizowanie projektów systematycznych. Zapis mówiący, że projekty mogą trwać minimalnie dwa tygodnie, mógłby zostać zrealizowany podczas zimowej pauzy.

Na szczęście studenci nie muszą prowadzić aż tak dokładnych obliczeń związanych z terminem realizacji projektów wakacyjnych (feryjnych). Regulamin programu mówi jasno, że ten rodzaj projektów realizowany jest podczas pięciu kolejnych dni roboczych⁷. Oznacza to, że studenci podejmujący się przeprowadzenia zajęć w wakacje (ferie) muszą przebywać w szkole praktycznie przez tydzień.

Kolejną różnicą pomiędzy projektami wakacyjnymi i systematycznymi jest długość trwania zajęć. W przypadku pierwszej z wymienionych grup jednorazowo zajęcia muszą

⁷ Patrz: tamże, s. 3.

trwać minimum pięć godzin lekcyjnych. Wbrew pozorom, nie jest to wcale krótki czas. Odpowiednie dopasowanie treści zajęć i czasu poświęconego na poszczególne ćwiczenia i zadania może sprawiać pewne problemy, szczególnie nowicjuszom. Ponadto, studenci zawsze powinni mieć plan awaryjny, na wypadek, gdy zaplanowane przez nich zajęcia nie mogą się odbyć z powodu np. złej pogody. Mogą się wtedy wykazać pomysłowością i kreatywnością, co – jak wynika z doświadczenia autorów – nie sprawia studentom żadnych problemów.

Realizacja projektu przez pięć kolejnych dni nakłada na dyrektora placówki dodatkowe obowiązki. Związane są chociażby z zapewnieniem wolontariuszom noclegu i pełnego wyżywienia (śniadanie, obiad, kolacja). W przypadku, gdy szkoła nie jest w stanie zapewnić studentom tych świadczeń, dyrektor powinien powiadomić o tym fakcie lidera grupy wolontariuszy oraz realizatora programu. Powiadomienie kierowane do realizatora programu powinno mieć formę pisemną.

Udział w projektach wakacyjnych (feryjnych) wydaje się być mniej atrakcyjny dla studentów. Większa liczba zajęć, dłuższy czas trwania poszczególnych zajęć, konieczność stacjonarnego pobytu na terenie szkoły mogą być czynnikami, które zniechęcają studentów do podejmowania działań. Jednak projekty wakacyjne mają także swoje zalety. Jedną z nich jest ich ogólnokrajowy zasięg. Oznacza to, że studenci mogą wybrać sobie placówkę w atrakcyjnym turystycznie miejscu i nie martwić się o ograniczenia przejazdowe. Stwarza to doskonałą okazję do zwiedzenia kraju i poznania wielu nowych, ciekawych miejsc. Jest to doskonały przykład łączenia przyjemnego (zwiedzania, poznawania kraju) z pożytecznym (realizacją projektu).

• Wolontariuszka programu PROJEKTOR – wolontariat studencki na tle wystawy zdjęć dotyczącej programu.

Realizator programu, podobnie jak w przypadku działań systematycznych, określił maksymalną liczbę projektów mogących się odbyć w jednej placówce. Regulamin wskazuje, że jeden lider może zrealizować trzy projekty wakacyjne w jednym półroczu.

W jednym punkcie regulamin dotyczy wszystkich rodzajów projektów. Nie ma znaczenia, jakie działania są realizowane. Regulamin jasno mówi, że szkolny opiekun projektu musi być zawsze obecny podczas zajęć. To właśnie ta osoba jest odpowiedzialna za uczestników projektu. Nawet posiadanie przez studentów odpowiednich kwalifikacji nie zwalnia SOP z konieczności przebywania w sali podczas zajęć.

Synteza prezentowanych w tej części zagadnień jest poniższa tabela. Ukazuje ona podobieństwa i różnice pomiędzy poszczególnymi rodzajami projektów.



Zestawienie cech projektów

Analizowana cecha	Projekty systematyczne	Projekty wakacyjne (feryjne)
Główny cel	Wyrównywanie szans edukacyjnych	Wyrównywanie szans edukacyjnych
Okres realizacji	Rok szkolny	Wakacje, ferie
Czas trwania	2-6 tygodni	5 kolejnych dni
Liczba spotkań	3	5
Czas trwania pojedynczych zajęć	90 minut (2 godziny lekcyjne)	225 minut (5 godzin lekcyjnych)
Maksymalna liczba projektów	7	3
Minimalna liczba uczestników	10 osób bez wolontariuszy i opiekunów	10 osób bez wolontariuszy i opiekunów
Maksymalna liczba uczestników	10 osób na jednego wolontariusza	10 osób na jednego wolontariusza
Wielkość grup studentów	2-3 osoby	2-3 osoby
Ograniczenia przejazdowe	150 km w dwie strony	Bez ograniczeń
Środek transportu	Samochód, pociąg, autobus	Samochód, pociąg, autobus
Opieka nad uczestnikami zajęć	SOP - Szkolny Opiekun Projektu	SOP - Szkolny Opiekun Projektu

Opracowanie własne na podstawie regulaminu i załączników (zestawienie kosztów przejazdu, karta projektu, oświadczenie dyrektora szkoły).

Formalno-prawne aspekty uczestnictwa w programie PROJEKTOR – wolontariat studencki

Szczegóły związane z udziałem w programie, realizacją projektów oraz współpracą pomiędzy wszystkimi podmiotami biorącymi w nim udział określone są przez dokumenty programu, które są załącznikami do regulaminu. Regulują one współpracę pomiędzy realizatorem programu, szkołami

i wolontariuszami. Odnoszą się one między innymi do takich aspektów, jak: zasady ubezpieczenia, rozliczeń finansowych, standardów i warunków pracy oraz wzajemnych obowiązków poszczególnych podmiotów biorących udział w programie.

Oświadczenie wolontariusza

Oświadczenie wolontariusza jest dokumentem, który każdy student musi podpisać i wysłać do realizatora programu przed rozpoczęciem pierwszego projektu. Jego formularz generowany jest automatycznie po zarejestrowaniu się do internetowej bazy.

W oświadczeniu wolontariusza zamieszczone są podstawowe informacje o nim. Imię, nazwisko, adres zamieszkania oraz numer PESEL pozwalają zidentyfikować osobę. Należy podkreślić znaczenie numeru PESEL, gdyż na jego podstawie student jest ubezpieczony na czas realizacji projektu.

W dalszej części oświadczenia zawarty jest zapis stwierdzający, że student odpowiada na ofertę publiczną Fundacji Rozwoju Wolontariatu w Lublinie. Podpisując dokument, student oświadcza, że znane mu są warunki realizacji programu i zgadza się na ich przestrzeganie. Deklaruje jednocześnie, że jego udział odbywa się na zasadach wolontariatu, a jego działania związane z przygotowaniem i realizacją projektu obejmują okres dłuższy niż trzydzieści dni.

W oświadczeniu zawarty jest także zapis mówiący, że student w żaden sposób nie będzie wykorzystywał zdobytych w czasie realizacji projektu danych osobowych. Może ich użyć jedynie w celach bezpośrednio związanych z programem. Inny sposób rozpowszechniania danych osób trzecich może skutkować pociągnięciem go do odpowiedzialności karnej, o czym student jest również informowany.

Po podpisaniu tego jednostronicowego dokumentu student musi wysłać go do realizatora programu. Po

otrzymaniu pisma administrator systemu dokonuje zmian, które umożliwiają wolontariuszowi realizację projektu. W tym momencie student staje się pełnoprawnym wolontariuszem programu PROJEKTOR – wolontariat studencki.

Zgłoszenie projektu

Student, który ma potwierdzony przez administratora systemu udział w projekcie, a więc taki, którego oświadczenie dotarło do realizatora programu, może dokonać zgłoszenia projektu. Utworzenie projektu jest bardzo proste. Pierwszym krokiem jest zalogowanie się do internetowej bazy. Następnie poruszając się w swoim obszarze, student „wchodzi” w zakładkę „Twoje projekty”. Tam już bez problemu powinien natrafić na przycisk „nowy projekt”. Po jego wciśnięciu wyświetli się formularz dodania nowego projektu. W tym momencie wolontariusz podaje nazwę proponowanego przez siebie działania i uzupełnia jego opis według pojawiającego się wzoru. W tej części student określa cel projektu, docelową grupę, ramowy plan zajęć, metody, gry, zabawy wykorzystywane w trakcie zajęć oraz podaje, co było jego inspiracją do przygotowania projektu. Po uzupełnieniu tych pól student zapisuje wszystko. W momencie zapisania projekt otrzymuje status pomysłu. Zostaje zarejestrowany w internetowej bazie i zarówno pozostali wolontariusze, jak i szkoły mogą przeglądać propozycję wolontariusza.

Mając projekt ze statusem pomysłu, studenci mogą czekać na odpowiedź ze strony szkoły, która zainteresowana jest takim działaniem, lub mogą sami podjąć inicjatywę związaną z wyborem szkoły. W celu dokonania wyboru właściwej placówki student może przeglądać internetową bazę wszystkich jednostek zgłoszonych do projektu. Wchodząc w zakładkę „szkoły”, wolontariusz może wpisać województwo, powiat lub miasto, które chciałby odwiedzić. Po wyborze odpowiedniego kryterium wyświetlą się wszystkie placówki z danego obszaru.

Dokończenie procesu zgłaszania projektu jest możliwe dopiero po uzgodnieniu wszystkich szczegółów ze szkołą i wolontariuszami z grupy. W tym kroku lider grupy dokonuje bardziej szczegółowego opisu projektu, w którym uwzględnia między innymi: czas i miejsce realizacji, kategorię projektu, dane dotyczące regionalnego koordynatora programu. Wolontariusz może w tej części zawrzeć także swoje uwagi związane z realizacją projektu. Wymienione w tej części informacje są ustalane ze szkołą, więc ich uzupełnienie przez lidera nie jest żadnym problemem.

Zanim zgłaszanie projektu zostanie zakończone, musi zostać dopełniona jeszcze jedna formalność. Do grupy musi dołączyć przynajmniej jeden wolontariusz. W tym przypadku przeważnie lider zaprasza do współpracy swojego znajomego. Należy podkreślić, że do grupy może zostać włączona tylko osoba, której oświadczenie dotarło do realizatora programu i która została zweryfikowana przez administratora programu.

Podczas zapraszania osoby do wspólnej realizacji projektu lider musi skorzystać z internetowej bazy wolontariuszy. Znalezienie w niej konkretnej osoby nie jest trudne. Wpisując w pole wyszukiwarki nazwisko studenta, wyświetlą się wszystkie osoby, które legitymują się nim. Wybierając daną osobę, zapraszamy ją do grupy. Oprócz wspomnianego nazwiska, listę wolontariuszy możemy przeszukiwać, stosując następujące kryteria: miasto uczelni, nazwa uczelni, kierunek studiów lub adres poczty elektronicznej. Tak szerokie kryterium wyszukiwania jest szczególnie ważne dla początkujących. Pozwala wyszukać osoby z uczelni lub nawet tego samego kierunku, które realizowały wcześniej projekty. Ich uwagi i wskazówki mogą się przydać w przygotowaniu i realizacji własnego pomysłu.

Po wyborze osoby, z którą chcemy realizować projekt, na jej adres poczty elektronicznej wysyłane jest zaproszenie. Po jego zaakceptowaniu można zakończyć zgłaszanie projektu. W momencie kliknięcia przycisku

„zgłoś projekt do realizacji” kończy się proces zgłoszenia projektu. Czeka się tylko na ostateczną akceptację projektu i można realizować działanie.

Karta projektu

Karta projektu edukacyjnego jest ważnym dokumentem z dwóch względów. Po pierwsze, zawarte w niej jest oświadczenie dyrektora szkoły, a po drugie – zawiera podstawowe informacje dotyczące projektu.

Oświadczenie dyrektora zawiera zapisy dotyczące podstawy prawnej, w oparciu o którą realizowany jest projekt, a także cztery punkty, których przestrzeganie związane jest z przeprowadzeniem projektu zgodnie z prawem.

W pierwszym punkcie dyrektor oświadcza, że wyraża zgodę na realizację zawartego w karcie projektu przez wymienionych w niej wolontariuszy. Jednocześnie stwierdza, że zakres tematyczny i terminy realizacji zajęć zostały wcześniej ustalone. Drugi zapis związany jest z akceptacją regulaminu i warunków realizacji programu. W tej części dyrektor zobowiązuje się do wypełnienia wynikających z regulaminu zobowiązań, jakie dotyczą szkoły. Trzeci ustęp zobowiązuje dyrektora do zapoznania wolontariuszy z zasadami bezpieczeństwa w miejscu realizacji zajęć oraz dokumentacją dotyczącą ubezpieczenia uczniów. Ostatni fragment stanowi podsumowanie i oświadczenie, w którym dyrektor stwierdza, że oświadczenie traktowane jest jako poświadczenie skutecznego zawarcia porozumienia pomiędzy szkołą a realizatorem programu.

Jak już wspomniano, druga część oświadczenia zawiera podstawowe informacje związane z projektem. Możemy się z niej dowiedzieć, kto realizuje projekt, w jakiej placówce, czego projekt dotyczy oraz termin (terminy), w którym będzie realizowany.

Zasady zwrotu kosztów poniesionych przez wolontariuszy podczas realizacji projektów

Wolontariusz realizujący projekt ponosi koszty w dwóch podstawowych grupach. Pierwszą z nich stanowią koszty związane z przejazdem. Dotyczą one każdego działania, gdyż z każdym projektem związana jest konieczność przemieszczenia się studenta. Drugą grupę stanowią koszty związane z zakupem materiałów niezbędnych do realizacji projektu. W tym przypadku lider nie zawsze ponosi koszty, gdyż może skorzystać z regionalnej bazy PROJEKTORA, w której powinien znaleźć materiały potrzebne do przeprowadzenia zajęć. W takim przypadku nie ponosi kosztów związanych z zakupem materiałów.

Rozliczenia kosztów przejazdu we wszystkich rodzajach projektów odbywają się tak samo. Podstawą do zwrotu kosztów związanych z przejazdem jest „Zestawienie kosztów przejazdu”. Dokument ten jest niczym innym jak tabelką zawierającą kilka kolumn, których dokładne wypełnienie stanowi historię przejazdów związanych z realizacją konkretnego projektu. W zestawieniu kosztów przejazdu obok imienia i nazwiska lidera grupy znajduje się miejsce na wpisanie numeru i rodzaju projektu. Te dane są elementem identyfikującym projekt. Po ich wypełnieniu lider przechodzi do wypełnienia tabelki.

Jak wcześniej wspomniano, tabelka składa się z kilku kolumn, których wypełnienie jest niezbędne do otrzymania zwrotu pieniędzy. Data, trasa przejazdu, środek transportu stanowią zawsze pola obowiązkowe. Kolumna związana z liczbą przejechanych kilometrów wypełniana jest tylko w przypadku, gdy przejazd odbywał się prywatnym samochodem. Z kolei cena biletu i ich liczba podawana jest w przypadku przejazdu autobusem, autobusem lub pociągiem. W tym miejscu należy zwrócić uwagę, że regulamin wskazuje rodzaj środka transportu: *Przejazd musi odbywać się w klasie 2 pociągu osobowego lub pośpiesznego,*

autobusem kursowym lub autobusem pośpiesznym komunikacji publicznej (państwowej lub prywatnej)⁸.

Bardzo ważne jest, by lider grupy nie zapomniał o potwierdzeniu przez dyrektora pobytu w szkole. Dotyczy to każdorazowych odwiedzin placówki. W przypadku projektów systematycznych lider musi więc otrzymać trzykrotne potwierdzenie pobytu w placówce. Pobyt grupy potwierdzany jest pieczęcią szkoły i podpisem dyrektora. W tabelce przeznaczona jest na to osobna kolumna.

W przypadku, gdy podróż do miejsca realizacji projektu odbywała się pociągiem lub autobusem, lider grupy musi pamiętać o dołączeniu do rozliczenia wszystkich biletów. Stanowią one dowody księgowe, więc nie można o nich zapomnieć. Każdy z biletów musi zostać opisany na odwrocie. Opis biletu powinien zawierać: numer projektu, dane lidera grupy i jego podpis oraz numer konta, na które należy dokonać zwrotu pieniędzy. Ma to szczególne znaczenie w przypadku odpięcia się biletu w momencie rozliczania projektów. Bilety dołączone do zestawienia kosztów przejazdu powinny być spięte według daty i trasy przejazdu.

Podróżując prywatnym samochodem, lider grupy wpisuje do tabeli długość pokonanej trasy. Dodatkowo pod tabelą musi uzupełnić następujące informacje: marka samochodu, numer rejestracyjny oraz pojemność silnika. Szczególnie ostatnia informacja jest ważna, gdyż na jej podstawie przypisywana jest konkretna stawka za jeden kilometr trasy. Kwota zwrotu dotyczy całej grupy i nie jest rozdzielana na poszczególnych jej członków.

Najważniejszą z punktu widzenia lidera grupy jest ostatnia część zestawienia kosztów przejazdu. W niej student udziela informacji, na jaki numer konta realizator programu powinien dokonać zwrotu poniesionych kosztów. Po zaakceptowaniu wniosku na ten numer przesyłane są pieniądze.

⁸ Tamże, s. 2.

Potwierdzone własnoręcznym podpisem zestawienie kosztów przejazdu lider grupy musi dostarczyć do realizatora programu w nieprzekraczalnym terminie czternastu dni od momentu zakończenia projektu. Kolejne czternaście dni jest okresem, w którym realizator programu dokonuje zwrotu pieniędzy na podane w zestawieniu konto.

Drugą grupę kosztów, jakie może ponieść wolontariusz podczas realizacji projektu, są te związane z zakupem materiałów. Na niezbędne pomoce grupa ma zapewnione środki pieniężne. Środki te mogą zostać wykorzystane w internetowym sklepie, do którego, poprzez internetową bazę projektów, ma dostęp każdy wolontariusz. W przypadku wykorzystania tej możliwości wolontariusz podaje miejsce, do którego mają zostać dostarczone materiały, a wraz z nimi otrzymuje fakturę VAT. Jeżeli w internetowym sklepie nie ma potrzebnych do jego projektu materiałów, może dokonać zakupu w każdym innym sklepie. Musi jednak pamiętać o konieczności otrzymania faktury VAT na zakupione rzeczy. Wspomniany dokument musi zostać wystawiony na Fundację Rozwoju Wolontariatu w Lublinie. W celu uzyskania niezbędnych danych potrzebnych do faktury student może skorzystać z bezpłatnej infolinii. Może także skorzystać z pomocy regionalnego koordynatora programu i za jego pośrednictwem dokonać zakupu materiałów, lub też uzyskać je z regionalnej bazy, której prowadzeniem zajmuje się koordynator.

Chcąc otrzymać zwrot pieniędzy za zakupione materiały, na odwrocie faktury musi umieścić swoje dane, numer i rodzaj projektu oraz sformułowanie: *Proszę o zwrot na konto...* W dalszej części podaje imię i nazwisko właściciela rachunku, jego adres zamieszkania oraz numer konta, na który ma zostać dokonany zwrot. Faktura opisana w taki sposób jest podstawą do zwrotu pieniędzy i jest wysyłana wraz z pozostałymi dokumentami na adres realizatora programu.

Najnowsze przepisy, wprowadzone wraz z rozpoczęciem IX edycji programu, zakładają kilka zmian. Najistotniejszą z nich, z punktu widzenia studentów, jest ta związana

z finansami. Kwota pieniędzy przeznaczonych na projekt nie jest już podzielona na koszty poniesione na zakup materiałów i koszty związane z przejazdem. Po zmianie lider dysponuje jedną kwotą 220 zł w przypadku projektów systematycznych i 400 zł przy projektach wakacyjnych i feryjnych. Pula ta musi wystarczyć na całość projektu.

* * *

Może wydawać się, że udział w programie PROJEKTOR – wolontariat studencki jest skomplikowany. Najtrudniejsze są pierwsze kroki. W przypadku szkół ten pierwszy krok jest praktycznie ostatnim. Nie oznacza to oczywiście braku możliwości działania placówki w programie. Zawsze może ona zgłaszać do bazy swoje pomysły na projekty.

Każdy kolejny zrealizowany projekt powoduje, że zarówno studenci, jak i szkoły zyskują doświadczenie. Pozwala ono praktycznie automatycznie wykonywać czynności związane z rejestracją i realizacją projektu. Również strona formalno-prawna nie stanowi żadnych tajemnic przy kolejnych działaniach. Załatwienie wszelkich formalności staje się naturalną czynnością i nie sprawia studentom żadnych problemów.

Wszystko to powinno zachęcać do czynnego udziału w programie zarówno szkoły, jak i studentów. Wspólne działania mogą przynieść wiele korzyści wszystkim grupom, a w szczególności dzieciom i młodzieży, dla których w ramach programu PROJEKTOR – wolontariat studencki podejmowane są wszelkie działania.



KAROL PIASECKI
Stowarzyszenie WIOSNA program
AKADEMIA PRZYSZŁOŚCI

Za darmo nie robię.
Dysonans poznawczy w myśleniu
o wolontariacie

Tytuł sympozjum „Wolontariat – czas stracony czy bezcenny?” zawierał bardzo ważne pytanie o wartość czasu, który „bezinteresownie” poświęcamy na rzecz wspólnego dobra. Poniższy artykuł traktuje o dysonansie poznawczym, który może pojawiać się u osób stojących przed wyborem podjęcia działań w wolontariacie. Dotyczy to w szczególności ludzi młodych, studentów, którzy w obecnej sytuacji na rynku pracy, obok uczenia się, powinni również zdobywać niezbędne kompetencje, tak aby stać się atrakcyjnymi kandydatami na określone stanowiska proponowane przez pracodawców.

Obok tematu dysonansu poznawczego poniższa praca porusza również temat tego, jak mówić o wolontariacie studentom, aby w sytuacji dysonansu docierać do nich – oraz co mówić, aby wskazać, że wolontariat to rzeczywiście „czas bezcenny”.

W wielu przykładach opieram się bezpośrednio na pracy wolontariusza w programie społecznym Stowarzyszenia WIOSNA AKADEMIA PRZYSZŁOŚCI, w którym to mam zaszczyt uczestniczyć już blisko trzy lata.

Dysonans poznawczy przy decydowaniu się na udział w wolontariacie

Obecna sytuacja na rynku pracy sprawia, że wielu młodych ludzi może niechętnie angażować się w „pracę za darmo”. Wiąże się to z pojawieniem się dysonansu poznawczego, gdyż do wyboru mają oni coś, co może przynieść namacalne korzyści (dorywczą pracę), albo działania, które są „szlachetne, ale nie dają nic poza tym”. Z mojego doświadczenia wynika, że właśnie taki jest częsty odbiór wolontariatu. Czy wolontariat to praca, która nie przynosi korzyści wolontariuszowi? Złe interpretowanie terminów bezinteresowność i altruizm sprawia, że wolontariat może zniechęcać jako praca „za darmo”. Tymczasem są różne formy gratyfikacji. Jedną z nich jest możliwość samorozwoju.

Dysonans poznawczy to pojęcie wprowadzone do psychologii przez Leona Festingera w 1957 r. Jest to (...) *logiczna lub emocjonalna niezgodność/sprzeczność między dwoma przekonaniem, powodująca uczucie przykrego*



napięcia i dążenie do jego redukcji/usunięcia¹. Z dysonansem poznawczym mamy więc do czynienia w sytuacji, kiedy pojawiają się dwa elementy poznawcze, pozostające w niezgodzie ze sobą. Mogą być to zarówno myśli, jak i elementy afektywne. W przypadku wolontariatu podstawowy dysonans poznawczy, na jaki można wskazać, to, jak w tytule symposium, czy decydując się na bycie wolontariuszem, zyskujemy, czy tracimy – w stosunku do innych możliwych wyborów? Wolontariat to darmowa praca. Podkreśla się jej wartość społeczną, bezinteresowność. Czy jeśli jestem altruistą, to znaczy, że nie mogę wynieść z określonych działań nic dla siebie, poza satysfakcją z pomagania? Na niskim poziomie przekazu tak właśnie można odebrać obecność w wolontariacie. „Chodź, pomożesz dzieciom (staruszkom, imigrantom, samotnym matkom z dzieckiem)” – „Ale co ja będę z tego miał?”. I to pytanie, które może wysunąć kandydat do wolontariatu, nie jest bezpodstawne albo bezduszne w sytuacji zmniejszania się liczby stanowisk na rynku pracy. Dysonans poznawczy, który rysuje się przed studentem, to pytanie o przyszłość. Czy będąc wolontariuszem, w jakikolwiek sposób przybliżyć się do sukcesu zawodowego? Spadek zainteresowania wolontariatem wśród studentów, który w tym roku mocno odczuwają organizacje pozarządowe w Bydgoszczy, może wynikać właśnie z tego dysonansu poznawczego: zdobywanie doświadczenia czy pomaganie innym? Czy jeśli teraz zdecyduję się na pracę społeczną, to czy zatrudnią mnie potem do „normalnej” pracy?

Dużym nieporozumieniem w mówieniu o wolontariacie jest błędne wskazywanie na znaczenie słów altruizm

¹ H. Homer, *Psychologia społeczna. Teoria i praktyka*, Wydawnictwo Difin, Warszawa 2005, s. 48.

i bezinteresowność – bo taka w założeniu jest właśnie praca społeczna. Mówi się, że „pomagam innym bezinteresownie, czyli sam nic z tego nie mam” i takie ujęcie uszlachetnia samo działanie. Tymczasem nie jest ono do końca słuszne i warto wskazać, że pomaganie nie oznacza, że sami nic z tego nie mamy, poza satysfakcją.

Słownik języka polskiego definiuje słowo „bezinteresowny” w określony sposób: 1. *działający ze szlachetnych pobudek* 2. *będący wyrazem takich pobudek*². Podobnie altruizm: (...) *kierowanie się w swym postępowaniu dobrem innych, gotowość do poświęceń*³. W definicjach tych nie ma słowa o tym, że wykonując jakiegokolwiek działanie w sposób bezinteresowny bądź altruistyczny, nie otrzymujemy nic w zamian. Wskazują one raczej podstawową motywację, która wiąże się z działaniem na rzecz czegoś większego niż my sami. Ale wciąż nie oznacza to, że nie zyskujemy na tym nic na poziomie jednostkowym.

Warto tu zwrócić uwagę na zbieżność wolontariatu z koncepcją zaangażowania w pracę. Zdaniem Anny Szabowskiej-Walaszczyk, zaangażowanie wiąże się z poszerzaniem roli, co nie oznacza automatycznie awansu i finansowej gratyfikacji, a jest związane z chęcią rozwoju jednostki⁴. Oczywiście, w pracy zawodowej, gdzie występuje zaangażowanie, niekoniecznie można mówić o bezinteresowności, jednak widoczna jest tu gotowość do pewnego poświęcenia się dla organizacji, jeśli pracownik zyskuje na tym gratyfikację w postaci samorozwoju. Podobnie można postrzegać udział w wolontariacie. Jest to czas, za który nam nikt nie zapłaci, jednak poświęcenie go dla dobra innych niesie ze sobą korzyści pozafinansowe.

² sjp.pwn.pl [dostęp: 27.02.2014].

³ sjp.pwn.pl [dostęp: 27.02.2014].

⁴ Patrz: A. Szabowska-Walaszczyk, *Zaangażowanie w pracy i organizacji – przegląd problematyki i narzędzi pomiaru*, w: *Psychologia zarządzania w organizacji*, red. A.M. Zawadzka, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010, s. 143-170.

Młody człowiek przystępując do wolontariatu, może zastanawiać się, co będzie z tego miał. W sytuacji, gdy ma do wyboru pracę a wolontariat, może pojawić się u niego dysonans poznawczy: z jednej strony – chce pomagać innym, ale wie też, że musi jakoś zatroszczyć się o swoją przyszłość. Pokazywanie wolontariatu jedynie jako miejsca, gdzie się pomaga innym, bez wskazywania na korzyści, jakie przynosi uczestnikom, może sprawić, że wydaje się on mniej atrakcyjną alternatywą w porównaniu z pracą zawodową, nawet dorywczą, która niesie szybkość, finansową gratyfikację. Ponieważ wolontariat z założenia jest darmową pracą, należy wskazywać, co niesie on ze sobą dla wolontariusza – jaką będzie z tego miał gratyfikację, skoro nie chodzi tu o pieniądze.

Co mówić o wolontariacie, aby zainteresować?

Podrozdział ten traktuje o tym, co w życiu młodego człowieka może wnieść udział w zorganizowanym wolontariacie w kontekście jego przyszłej kariery. Obok działań na rzecz „czegoś wielkiego”, idei, która przyświeca danej organizacji wolontaryjnej, osoba decydująca się na działania *pro publico bono* ma szansę nabycia kompetencji, które cenione są na rynku pracy. Przekazywanie tych treści w promowaniu określonego wolontariatu może być czynnikiem, który zmniejsza dysonans poznawczy przy wyborze określonej organizacji dobroczynnej.

W artykule Marty Piątkowskiej „Doświadczenie to mit” z 24 października 2013 r. zostaje przywołany „Raport dwa światy: Kompetencje przyszłości 2014”, przygotowany przez Stowarzyszenie ABK i Instytut Liderów Zmian⁵.

⁵ Patrz: M. Piątkowska: *Doświadczenie to mit*, wyborcza.pl [dostęp: 27.02.2014]. Szerzej na temat raportu – patrz: 2014.kompetencjeprzyszlosci.pl [dostęp: 27.02.2014].

Inauguracja Akademii Przyszłości
w roku szkolnym 2014/2015.

Autorzy raportu ujawniają dychotomię w postrzeganiu tego, co jest cenione na rynku pracy. Zapytano przedsiębiorców, czego oczekują od kandydatów do pracy, którzy są świeżo po studiach, oraz studentów i młodych absolwentów, jak sądzą, czego od nich oczekuje potencjalny pracodawca. Grupa „dających pracę” szuka osób kreatywnych i umiejących pracować zespołowo. Tymczasem druga z badanych grup uważa, że liczy się doświadczenie zawodowe. Oznacza to, że między pracodawcą a studentem lub młodym absolwentem istnieje szum komunikacyjny, niejasność dotycząca oczekiwań.

Studenci tworzą określone „pomysły na siebie”, stawiają sobie cele, aby spełniać wymagania rynku pracy. Jednak złe rozumienie oczekiwań pracodawców sprawia, że studenci podejmują określone decyzje, które niekoniecznie muszą ich przybliżyć do sukcesu w postaci podjęcia pracy zawodowej. Jeśli uważają więc, że liczy się doświadczenie zawodowe, to może być to przyczyną niechęci do wolontariatu. Zamiast tego pałają większą gotowością do podejmowania praktyk, stażów bądź jakiegokolwiek pracy, byle tylko pokazać, że „umiem pracować”. Można więc uznać, że warto mówić o wolontariacie w kontekście nabywania użytecznych kompetencji, gdyż może to prowadzić do niwelowania dysonansu poznawczego. Warto podkreślać, które z poszukiwanych przez pracodawców na rynku pracy kompetencji rozwija wolontariat, który promujemy. Oczywiście musi się to pokrywać z rzeczywistością i warto zapewnić też uczestnikom formalne potwierdzenie rozwoju tychże kompetencji.

Najbliższa mi AKADEMIA PRZYSZŁOŚCI pracuje dwupoziomowo. Z jednej strony jest to tutoring, praca jeden na jeden z dzieckiem z określonymi trudnościami szkolnymi, na bazie oryginalnej metodologii Programu, która



zakłada działania kreatywne oraz umacnianie samodzielności podopiecznego. Z drugiej, wolontariusze pracują jako zespół nad przedsięwzięciami, które wchodzi w skład Systemu Motywatorów Zmiany. Chodzi o działania, które mają na celu przybliżenie dziecku rzeczywistości innej niż ta, z którą ma styczność na co dzień i wiąże się z pokazywaniem podopiecznym świata nauki, biznesu czy działań prospołecznych. Wolontariusz programu AKADEMII PRZYSZŁOŚCI jest zobowiązany do przestrzegania metodologii Programu oraz do działań dodatkowych, tak aby podopieczni mogli jak najpełniej z niego skorzystać. Pracując w ten sposób, tutor działa w zespole, a w pracy indywidualnej z dzieckiem jest kreatywny. Postęp wolontariusza w obu dziedzinach monitoruje lider w danej szkole – podczas spotkań zespołowych przez obserwację pracy, a praca indywidualna kontrolowana jest dzięki temu, że wolontariusz wypełnia po każdym zajęciach Kartę Sukcesów w systemie internetowym programu AKADEMII PRZYSZŁOŚCI. Na koniec edycji Programu wolontariusz otrzymuje zaświadczenie o uczestnictwie. Ważne jest to, że zaświadczenie to może być spersonalizowane i poza informacjami, że pracował on na określonych zasadach, można wskazać konkretne działania, które podejmował. Zaświadczenie takie przypomina więc referencje, które są cenione przez pracodawców.

Wolontariat może nie cieszyć się takim zainteresowaniem jak chociażby dorywcza praca, gdyż nie niesie ze sobą bezpośredniej gratyfikacji finansowej. Ważne, by wskazywać, że określony wolontariat to możliwość nabycia konkretnych umiejętności, które są poszukiwane na rynku pracy. Wymaga to organizacji działań, zaproponowania konkretnych systemowych rozwiązań, które rzeczywiście dają przestrzeń do zdobywania kompetencji. Takie zabiegi nie mogą pozostać jedynie na poziomie deklaracyjnym, ale powinny być gruntownie przemyślane i zaaplikowane, jak ma to miejsce na przykład w programie społecznym Stowarzyszenia WIOSNA. Działając w ten sposób, mamy szansę zniwelować dysonans poznawczy osób zainteresowanych pomaganiem: z jednej strony mają wypłatę w dorywczej pracy, ale my oferujemy coś, co przybliży ich do kariery. To potencjalny kandydat zadecyduje, która z tych propozycji ma dla niego większą wartość. Oczywiście, trudno konkurować z pracą, która jest źródłem utrzymania studenta, jednak – na szczęście – najczęściej praca w czasie studiów to po prostu dodatkowe pieniądze lub właśnie próba zdobycia doświadczenia do CV. Warto więc mówić, w kontekście proponowanego przez nas wolontariatu, że dla młodego człowieka może być on kuźnią dla kompetencji, które są poszukiwane przez pracodawców – i są one dla nich istotniejsze niż doświadczenie zawodowe.

Jak mówić o wolontariacie?

Obok zaprojektowania wolontariatu jako określonego systemu, w którym młody człowiek może nabywać i rozwijać kompetencje niezbędne na rynku pracy, warto zastanowić się, jak budować przekaz, który będzie skutecznie o tym informował. Skutecznie, czyli u odbiorcy dokona się zmiana postawy w stosunku do wolontariatu, tak aby zniwelować dysonans poznawczy. Chodzi o utworzenie komunikatu perswazyjnego, czyli takiego, który będzie skutecznie przekonywał odbiorcę do tego, co mu proponujemy.

W podrozdziale tym skupiam się na modelu prawdopodobieństwa opracowania Richarda E. Petty'ego i Johna Cacioppo, który można uznać za właściwie już klasyczny. Przedstawiam też, jakie treści mogą być przydatne w konstruowaniu konkretnego przekazu w tym ujęciu, gdy mówimy o wolontariacie. Ukazuję również teorię perswazji narracyjnej Melanie C. Green i Timothy'ego C. Brocka, która w mojej opinii jest jeszcze mało popularna w Polsce, ale w sytuacji mówienia o wolontariacie opowiadanie historii z nim związanych może być użyteczne, gdy dążymy do zmiany postaw u odbiorców komunikatu. Szczególnie, gdy będzie to element przekazu, który zawrzemy w sposobie komunikacji zgodnym z modelem R.E. Petty'ego i J. Cacioppo.

Philip G. Zimbardo definiuje perswazję jako (...) *systematyczne próby wpłynięcia na myśli, uczucia lub działania innej osoby za pomocą przekazywanych argumentów*⁶. Chodzi więc o udzielanie informacji tak, aby doszło do zmiany w co najmniej jednym z trzech komponentów postawy. Warto zaznaczyć, że definicje postaw (choćby aronsonowska)⁷ wskazują najczęściej na komponent poznawczy i emocjonalny. Jednak postawa manifestuje się w zachowaniu. Kiedy wpływamy na kogoś, oczekujemy konkretnego działania. W rozważanym przypadku: wzięcia udziału w wolontariacie. Perswazja może więc posłużyć nam, aby przekonać studentów do „bezinteresownego” pomagania innym. Dzięki właściwym argumentom, jesteśmy w stanie uwolnić ich od dysonansu poznawczego, gdyż zmieniają oni swoją postawę na taką, która będzie sprzyjająca udziałowi w wolontariacie.

Pierwszym modelem perswazyjnym, który może być użyteczny w przekonywaniu młodych ludzi do wolontariatu, jest

⁶ P.G. Zimbardo, *Psychologia i życie*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2004, s. 732.

⁷ Szerzej na ten temat – patrz: E. Aronson, *Człowiek – istota społeczna*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006.

Przedstawiciele programu AKADEMIA PRZYSZŁOŚCI podczas sympozjum naukowo-szkoleniowego „Wolontariat – czas stracony czy bezcenny?”.

„Elaboration Likelihood Model” R.E. Petty’ego i J. Cacioppo⁸. Model ten zakłada, że ludzie mogą zostać przekonani do określonych działań dwiema drogami – ośrodkową i obwodową. To, która z nich będzie skuteczniejsza, zależy od sytuacji, w jakich przemyśłą przekaz. Pierwsza z dróg bazuje na rzeczowych argumentach, trafia do osoby, która jest gotowa słuchać i ma do tego możliwości (w jej otoczeniu nie ma dystraktorów). Droga obwodowa bazuje na emocjach i atrakcyjności, chodzi o skłonienie do słuchania i uleganie bez przemyślenia. Jest ona skuteczniejsza, gdy odbiorca nie jest zmotywowany do przyjęcia argumentów, słuchania w ogóle.

Droga ośrodkowa prowadzi do trwalszej zmiany postawy niż obwodowa. Jednak zakładamy, że próbujemy przekonać do naszego wolontariatu osoby, które same do nas nie przyszły. Nie są wystarczająco zmotywowane do pracy społecznej. Zaczynamy więc od argumentowania na poziomie drogi obwodowej, tak aby zwrócić uwagę odbiorcy. Zgodnie z twierdzeniem L. Festingera, (...) *jeżeli obszar informacji ma znaczenie dla zachowania danej osoby w bliższej lub dalszej przyszłości, to będziemy mieli do czynienia z silną motywacją do uzyskania informacji*⁹. Oznacza to, że poruszanie tematu udziału w wolontariacie warto zacząć od rozmowy o jego znaczeniu dla przyszłości osoby, która może dołączyć do wolontariatu. I tu silnym argumentem staje się informacja z wcześniej wspomnianego „Raportu dwa światy: Kompetencje przyszłości 2014”. Oczywiście jest to twardy argument poparty

⁸ Patrz: R.E. Petty, J.T. Cacioppo, *The Elaboration Likelihood Model of Persuasion*, w: *Advances in Experimental Social Psychology*, red. L. Berkowitz, Academic Press Inc., Nowy Jork 1986, s. 123–205.

⁹ L. Festinger, *Teoria dysonansu poznawczego*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007, s. 105.



danymi liczbowymi i może zdawać się, że bardziej pasuje on do drogi centralnej, jednak w świetle twierdzenia L. Festingera może być on właśnie argumentem obwodowym, jeśli wskażemy, że chodzi o przyszłość odbiorcy. Jednak to pozostaje już kwestią retoryki nadawcy – jakie słowa dobierze on w czasie mówienia o tym konkretnym fakcie.

Dzięki temu argumentowi możemy zakładać, że pozyskałiśmy uwagę odbiorcy. Kolejnymi argumentami obwodowymi mogą być ogólne informacje o działaniach w naszej organizacji – co oferujemy. Dodawanie szczegółów, na przykład w postaci danych liczbowych, przenosi nasze argumentowanie do centralnego toru perswazji, czyli drogi ośrodkowej. Konkretno dane mają na celu utwierdzenie słuchacza w przekonaniu, że to, co oferujemy, jest rzetelne, co utwierdzi go w wyborze. Obok danych liczbowych można wskazać na strukturę organizacji czy trzonowe założenia działalności. W przypadku programu AKADEMII PRZYSZŁOŚCI można mówić o liczbie godzin szkoleniowych, w których do tej pory brali udział wolontariusze, konkretnych zapisach w umowie o wolontariacie, gdzie wyszczególniony jest dostęp do specjalistycznych warsztatów czy wreszcie wskazaniu, że każdy oddział Programu ma osobę

Wolontariuszka Akademii Przyszłości z podopiecznym programu.



odpowiedzialną za badanie potrzeb szkoleniowych i pozyskiwanie trenerów, Koordynatora ds. Szkoleń. Przekaz ten ponownie można wzmacniać obwodowo, prezentując zdjęcia ze szkoleń czy nazwiska trenerów i atrakcyjnie brzmiące tytuły warsztatów.

Kolejny model perswazyjny, który może być użyteczny w mówieniu o wolontariacie, to propozycja M.C. Green i T.C. Brocka. Zgodnie z tym ujęciem, opowiadamy historię, budujemy narrację, w której jest bohater, reprezentujący postawę, której oczekujemy u odbiorcy. Przedstawiając taką historię, oczekujemy, że wywołamy mimikrę doświadczenia u słuchacza¹⁰. Zjawisko to polega na przejściu postawy postaci z narracji. Zabieg ten może być tym skuteczniejszy, im bohater będzie bardziej zbliżony do odbiorcy komunikatu, co w przypadku zwalczania dysonansu poznawczego wiąże się z ukazaniem człowieka, który również miał wątpliwości, ale pod wpływem określonych doświadczeń zaszła w nim zmiana, która umożliwiła mu dojście do sukcesu. Może to być historia „zwykłego” wolontariusza, który miał wątpliwości, czy przystąpić do wolontariatu, ale wziął w nim udział, co przybliżyło go do realizacji prywatnego

¹⁰ Patrz: M.C. Green, T.C. Brock, *Perswazyjność utworów narracyjnych*, w: M.C. Green, T.C. Brock, *Perswazja. Perspektywa psychologiczna*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2007.

celu. Budowa takiej motywującej narracji może być zgodna z teorią monomitu Josepha Campbella, który pisał o archetypowej postaci pojawiającej się w mitologiach świata, bohaterze, który staje przed wyzwaniem i może mu podołać dzięki przemianie, której doznaje¹¹. Wartościowe dla takiej perswazji może być przetoczenie historii sukcesu wolontariusza (może zrobić to on sam osobiście), który znalazł pracę dzięki temu, że zapisał sobie w życiorysie udział w wolontariacie i przedstawił konkretne zaświadczenia, jakie nasza organizacja może zapewnić.

Opowieść jest czymś, co może zostać włączone w obwody tor perswazji, jednak – zreżymowana – może przemycać w sobie treści bardziej konkretne, co wiąże się już z torem ośrodkowym. Siła narracji w dużej mierze zależy od zdolności retorycznych mówcy, liczy się to zwłaszcza, jeśli postrzegamy ją jako element obwodowego toru perswazji – słabo zainteresowanych słuchaczy łatwiej „pozyska” osoba charyzmatyczna, która plastycznie opowiada.

W sytuacji dysonansu poznawczego dążymy do zmiany postawy na drodze perswazji. Przedstawione powyżej dwa modele mogą uzupełniać się, tak aby, po pierwsze, przykuć uwagę odbiorcy, a po drugie – przekazać mu argumenty, które będą stały za naszym wolontariatem. Model ELM zakłada, że można dotrzeć do osoby średnio zainteresowanej określonym działaniem i zmienić jej postawę na bardziej nam przychylną. Można w tym celu opierać się o emocje, jednak aby doszło do trwalszej zmiany postawy, należy torem obwodowym pozyskać uwagę, aby potem, na torze ośrodkowym, przekazać rzeczowe argumenty, które utrwalały pożądaną postawę. W tym wypadku jest to spojrzenie na wolontariat jako możliwość samorozwoju, w którą warto inwestować, aby w przyszłości odnieść sukces w postaci znalezienia miejsca pracy. Model R.E. Petty’ego i J. Cacioppo

¹¹ Szerzej na ten temat – patrz: J. Campbell, *Bohater o tysiącu twarzy*, Wydawnictwo Zysk i Spółka, Poznań 1997.

można wesprzeć modelem narracyjnym, w którym odpowiednio przedstawiona historia może przykuć uwagę jak w torze obwodowym, ale i zapewnić treści właściwe dla toru ośrodkowego. Narracja ma dostarczyć wzoru postawy, który wywoła mimikrę doświadczenia.

* * *

Młody człowiek, który stoi przed wyborem tego, na co ma poświęcić swój czas – dorywczą pracę czy wolontariat, może doświadczać dysonansu poznawczego. Stan ten może wynikać z postawy, którą kieruje się ta osoba – być może nawet chce pomagać innym, ale ważne jest też dla niej, aby zatroszczyć się o swoją przyszłość. Mówiąc o wolontariacie, warto wskazywać, że przychodzimy bezinteresownie pomagać innym, czyli aby robić coś szlachetnego dla innych, ale nie oznacza to, że nie otrzymujemy gratyfikacji. Oczywiście nie jest to gratyfikacja bezpośrednia ani tym bardziej finansowa. Ale jest to nabywanie kompetencji, które cenione są na rynku pracy bardziej niż doświadczenie zawodowe. Aby przekazywać tak pozytywne informacje o wolontariacie, musimy zadbać o to, aby nasza organizacja rzeczywiście niosła ze sobą możliwość zdobywania kompetencji i proces ten zakłada nie tylko uporządkowanie działań zasobów ludzkich, ale również stosowne szkolenia i zaświadczenia, którymi może potem legitymować się kandydat na miejsce pracy. Kiedy mamy takie „zaplecze” organizacyjne, możemy przygotować stosowny komunikat perswazyjny. W powyższym artykule zostały wskazane dwa modele, które mogą być używane komplementarnie. Model ELM zakłada możliwość docierania z przekazem do osób, które nie są od razu przychylnie argumentom, co idealnie pasuje do opisywanej sytuacji studenta zastanawiającego się, czy wolontariat to czas stracony, czy bezcenny. Można, stosując obok ELM narrację, wskazać, że pomagając innym, nie tracimy czasu, a możemy odnieść sukces.

Część druga

Wolontariusze o sobie i realizacji swoich projektów



Odwiedziny doktorów klaunów
w plenerowym studiu telewizyjnym
podczas finału Wielkiej Orkiestry
Świątecznej Pomocy.



PRZEMYSŁAW PAWEŁ GRZYBOWSKI

Akademickie Centrum Wolontariatu
Uniwersytet Kazimierza Wielkiego

Czerwony nos i radość życia. Działalność doktorów klaunów w opiniach wolontariuszy

W sesji naukowej, w nawiązaniu do której powstało niniejsze opracowanie, wzięli udział między innymi wolontariusze doktorzy klauni. Do grona propagatorów idei radosnego wesołka, który odwiedza pacjentów szpitali i innych placówek medycznych, pensjonariuszy instytucji opiekuńczych, wychowanków domów dziecka, więźniów oraz różne osoby, których jakość życia nie jest wysoka ze względu na chorobę, cierpienie i inne nieprzyjemne okoliczności, należą między innymi Norman Cousins, Raymond Moody, klaun Kinou czy Richard „Snowflake” Snowberg¹.

Najsłynniejszym jest jednak niewątpliwie Hunter „Patch” Adams – amerykański lekarz, doktor klaun i filantrop, który deklaruje, że jest rewolucjonistą miłości, a jego największą pasję stanowi jej propagowanie na wszelkie sposoby. Podróżując po świecie, Patch prowadzi wykłady, warsztaty i klaunuje w różnego rodzaju instytucjach, biorąc udział w projektach edukacyjnych

¹ W niniejszym artykule wykorzystałem fragmenty opracowania: P.P. Grzybowski, *Doktor klaun! Terapia śmiechem, wolontariat, edukacja międzykulturowa*, Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków 2012.



i socjalnych, między innymi pod patronatem Światowej Organizacji Zdrowia. Jego historię spopularyzował w świecie film Toma Shadyaca *Patch Adams* z Robinem Williamsem w roli głównej². Patch wychodzi z założenia, że relacje międzyludzkie umożliwiające poprawę jakości życia buduje się stopniowo w oparciu o rodzącą się więź wynikającą z bliskiego kontaktu z podopiecznym. W miarę możliwości więc niekiedy huczne i radosne odwiedziny bywają swoistym wstępem do wzajemnego poznawania się doktora klauna i podopiecznego, którego ostatecznym celem jest budowanie znajomości, przyjaźni, wspólnoty.

Doktor klaun nie jest więc tylko artystą cyrkowym, błaznem lub aktorem (profesjonalnym czy amatorem), który pojawia się na moment, urządza przedstawienie i biegnie dalej. Zwłaszcza w ramach realizacji długofalowych programów stanowi istotny element sieci powiązań międzyludzkich w placówkach medycznych i opiekuńczych. Pracuje nad poprawą jakości życia podopiecznych, ich odwiedzających i personelu. Można wyróżnić następujące typy formalnego statusu doktora klauna:

- gość - okazjonalnie odwiedzający podopiecznych, zwykle w celu krótkiego występu lub okolicznościowego przedstawienia, zabawy, wręczenia podarunków; zespoły lub pary doktorów klaunów odwiedzają niekiedy kilka oddziałów podczas jednych odwiedzin; wizyty

² Patrz: T.Shadyac, *Patch Adams*, Universal 1998.

Spotkanie Patcha Adamsa z wolontariuszami na Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy.

tego rodzaju charakteryzuje spontaniczność, żywiołowość, nieprzewidywalność, niekiedy także młody wiek klaunów;

- wolontariusz - zwykle doświadczony, dobrze przygotowany warsztatowo, systematycznie odwiedzający podopiecznych na zasadach umowy z kierownictwem placówki; poświęca wiele czasu na budowanie relacji z podopiecznymi, rozmowę, głęboko angażując się w sprawy środowiska placówki i osób w niej przebywających; koncentruje się zwykle na indywidualnej pracy z podopiecznymi, stając się dla wielu z nich przyjacielem lub krewnym z wyboru;
- profesjonalista - zawodowy artysta lub/i terapeuta, związany z placówką umową o pracę; jest pełnoprawnym członkiem personelu i w związku z tym obowiązują go wewnętrzne regulaminy placówki; jego praca odbywa się na zasadzie uczestnictwa w realizacji profesjonalnych, zespołowych programów terapeutycznych adresowanych do konkretnych podopiecznych.



Klaunowanie w Wojewódzkim Szpitalu Dziecięcym im. J. Brudzińskiego w Bydgoszczy.

Doświadczeni wolontariusze twierdzą, że doktorem klaunem jest się na co dzień. Bywa to najczęściej konsekwencją odpowiedniej edukacji i doświadczeń życiowych, z których wynika charakterystyczna wrażliwość, postawa otwartości i akceptacji wobec rzeczywistości; pogodny sposób zachowania i budowania serdecznych relacji społecznych; spokojne i zrównoważone reagowanie na chorobę i cierpienie: *Klaun może być świadkiem cierpienia i radości, integrować się zarówno z wewnętrznym światem dziecka jak i osoby dorosłej, aby dzielić ich troski i marzenia, podróżować po świecie fantazji i spontaniczności, zapominać się w zmartwieniach i śmiechu, bez wstydu lub zahamowań śpiewać i robić najbardziej zwariowane rzeczy...*³.

Śmiech, a raczej inicjowana przez doktora klauna wspólnota śmiechu, przyczynia się do poprawy relacji międzyludzkich w placówkach medycznych i opiekuńczych, dzięki czemu uzyskuje się nie tylko wyższą jakość życia i pracy przebywających w nich osób, ale także ułatwia ich dialog prowadzący do wzajemnego zrozumienia. We wspólnocie śmiechu łatwiej jest poszukiwać oparcia, ucieczki, schronienia, nawiązywać znajomości, przyjaźnie, więzi itp. Uczestnictwo w niej stanowi istotną pomoc w relacjach lekarz (terapeuta) – pacjent; wolontariusz – podopieczny itp. Personel, który towarzyszy wizycie doktorów klaunów, bierze udział w zabawie, śmieje się, publicznie okazuje emocje itp., niejako traci maskę półbogów, posiadaczy jedynej słusznej wiedzy i mocy uzdrawiania, dysponentów praw i zasad zwykle kłopotliwych, przykrych, bolesnych i trudnych dla pacjentów. Stają się w ten sposób bardziej ludzcy i bliżsi rzeczywistości chorych i cierpiących, dzięki czemu łatwiej jest ich postrzegać w roli partnerów w procesie walki z chorobą – zauważać

³ Ch.T. Schaller, Kinou-le-clown, *Le rire, une merveilleuse therapie. Mieux rire pour mieux vivre*, Editions Vivez Soleil, Thonex - Genève 2000, s. 55-56.

w nich ludzi, a nie urzędników w białych fartuchach. Dzięki temu chory będzie bardziej skłonny do współpracy, zaś lekarz dostrzegając w nim człowieka (a nie tylko pacjenta z sali numer dwa lub interesujący przypadek zapalenia wyrostka robaczkowego), będzie skłonny zejść z piedestału nieosiągalnego guru medycyny i potraktować go jako partnera we wspólnej walce z chorobą – co zwykle bywa niemożliwe, gdy lekarz znika za zamkniętymi drzwiami przychodni, gabinetu zabiegowego czy dyżurki. Doktor klaun pojawia się także w przestrzeni publicznej, współpracując z organizatorami imprez plenerowych, artystycznych happeningów, kolonii letnich, działań na rzecz społeczności lokalnej itp.

Edward Gordon i Sterling Edwards zwracając się do osób opiekujących się chorymi, piszą: *Praca, którą może wykonać inna osoba lub maszyna, nie ma tak wielkiego znaczenia jak to, w czym czujecie się niezastąpieni. Wasza niepowtarzalność wyraża się nie tyle w tym, kim jesteście, ile w tym, jak ważni jesteście dla innych ludzi lub w pewnych szczególnych sytuacjach. Nikt z nas oczywiście nie jest absolutnie niezastąpiony, jednak niekiedy nasze istnienie lub nieistnienie stanowi zasadniczą różnicę*⁴. Reguła ta dotyczy także doktorów klaunów – zwłaszcza wolontariuszy amatorów, którzy niejednokrotnie zmagają się z wątpliwościami, czy są wystarczająco profesjonalni, czy dadzą sobie radę, czy dostatecznie opanowali wszelkie niezbędne techniki pracy z podopiecznym itp. Niektórzy próbują wręcz zakładać maski chłodnych profesjonalistów na wzór niektórych spotykanych lekarzy, stosować w swych działaniach formy wręcz mechaniczne, jakby wywiedzione z treningu dla komandosów, którzy mają odpowiednio reagować na określony bodziec. Tymczasem jest to najczęściej wejście w ślepą uliczkę, bowiem – jak zauważa B. Warren: *To nie jest tak, że to klaun ma zmienić swą osobowość. Ma*

⁴ T. Gordon, W.S. Edwards, *Pacjent jako partner*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1999, s. 228.



doprowadzić do przemiany surowej przestrzeni szpitalnej i uczynić z tego miejsca radosną wioskę, w której wszystko się może zdarzyć. Dzieje się to dzięki metamorfozie publiczności: pacjentów, rodzin, członków personelu. Wszystko tu się liczy, lud w tej samej mierze co król, sanitariusz tak samo jak lekarz, pielęgniarka, czy wolontariusze. Jest to operacja bardzo delikatna. Każdy „przechodzień” musi bowiem wyrazić zgodę, by stać się kartą w grze doktorów klaunów i aktywnie brać udział w ich poszukiwaniach lepszej jakości życia⁵.

⁵ C. Simonds, B. Waren, *Le Rire Médecin. Journal du Docteur Girafe*, Albin Michel, Paris 2001, s. 26-27.

Przed wejściem na oddziały Wojewódzkiego Szpitala Dziecięcego im. J. Brudzińskiego w Bydgoszczy.

Doktor klaun bywa zwłaszcza dla nowych podopiecznych przewodnikiem i tłumaczem rzeczywistości placówki, na co zwykle nie ma czasu personel. Pełni funkcję łącznika ze światem zewnętrznym i dostarczyciela nowin, pośrednika i posłańca między personelem, podopiecznymi i ich bliskimi. Bywają przypadki, gdy pacjent nie może liczyć na wsparcie rodziny ani na oczekiwany poziom pomocy czy usług ze strony personelu. Wówczas doktor klaun staje się głównym jego punktem oparcia i narzędziem jego kontaktu z otoczeniem. Jego obecność, zwłaszcza w charakterze wolontariusza czy profesjonalisty w wyżej wspomnianym kontekście, przyjmuje w takiej sytuacji formę systematycznej troski, opartej na zasadach innych niż w przypadku okazjonalnych krótkich odwiedzin dla poprawienia nastroju.

Personel może oficjalnie zaangażować doktora klauna do współpracy jako partnera i współuczestnika procesu terapii prowadzonego przez wielu specjalistów, przez co staje się on jednym z jego istotnych podmiotów: *Lekarzom, psychiatrom i psychologom, pielęgniarkom i pielęgniarkom, terapeutom, pracownikom socjalnym i przedstawicielom innych zawodów, którzy pomagają ludziom, współpraca z klaunem pozwala otworzyć się na dopełnienie i wzajemne wsparcie w pracy. Poprzez podkreślanie różnic, oddramatyzowanie ludzkich tragedii, wyzbycie się wstydu podczas ujawniania własnych słabości i emocji, poprzez wdrożenie gry wyobraźni i marzeń, klaun nadaje każdej terapii i kontaktom społecznym wymiar magiczny, jaki znamy z dzieciństwa i bajek o dobrych wróżkach*⁶. Realizację przez doktora klauna roli profesjonalnego partnera Caroline Simonds opisuje w sposób następujący: *Pracujemy*

⁶ Ch.T. Schaller, dz. cyt. Kinou-le-clown, *Le rire, une merveilleuse...*, s. 55.

w atmosferze, którą lubię określać jako „teatr pierwszej pomocy”, to jest w sytuacji, w której rodzice są załamani lub bardzo wrażliwi, dzieci emocjonalnie wyprowadzone z równowagi i cierpiące fizycznie; w warunkach, w których personel medyczny chcąc perfekcyjnie wywiązać się ze swych obowiązków nie może poświęcić wystarczająco dużo czasu na własne potrzeby psychiczne i na własne emocje. I dlatego wszyscy członkowie zespołu szpitalnego traktują nas jak kolegów. Jesteśmy z nimi zintegrowani i stanowimy istotny element jakości życia w służbie zdrowia⁷.

Doktor klaun dopełnia wysiłki personelu i z racji swego statusu, będąc bliższym podopiecznym, pomaga obu stronom w nawiązywaniu relacji, przekonuje podopiecznych o dobrych intencjach personelu, budzi zaufanie i doradza współpracę. W krępujących sytuacjach wywołanych napięciem czy wyraźnym konfliktem między personelem a pacjentem doktor klaun rozładowuje napięcie, pokrywa skrępowanie żartem i dyskretnie pomaga wybrnąć z nieprzyjemnej sytuacji. Poza tym, doktor klaun może robić to, na co ze względów etycznych i prawnych nie może sobie pozwolić lekarz, terapeuta czy pielęgniarka. Rola społeczna doktora klauna w placówce medycznej lub opiekuńczej nie wyklucza nawiązywania przyjaźni, wspólnego spędzania czasu z podopiecznymi, angażowania się w związki towarzyskie i uczuciowe – słowem wnoszenia do placówki form zachowań powszechnych w środowisku poza instytucją, do których podopieczni tęsknią i których brakuje w relacjach z personelem.

Doktor klaun pojawiający się w placówce jako wolontariusz, w przeciwieństwie do personelu i chorych, ma wybór – może odejść, wycofać się na pewien czas lub na zawsze. Niektórzy korzystają z tej możliwości i rezygnują z odwiedzin, przechodzą do placówek o łagodniejszych

⁷ C. Simonds, *Gai-rire, oui bien sûr, mais comment font-ils?* Le Rire Medecin, www.leriremedecin.asso.fr [dostęp: 20.02.2014].

warunkach, albo w ogóle zmieniają zainteresowania. Inni – wprost przeciwnie: właśnie w takich momentach zyskują pewność, że są we właściwym miejscu o właściwym czasie. Oto wypowiedzi kilku doktorów klaunów Fundacji „DrClown”, mających różny staż w działalności wolontaryjnej.

Prehistoria – czyli jak zostaje się doktorem klaunem?

Adrian Jasiński – Doktor Groszek: *Zacząłem się od tego, że w ubiegłym roku musiałem wybrać studia. Wiedziałem jednak, że nie tylko nauką chcę się zajmować. Pewnego dnia, tak od niechcienia, wpisałem w wyszukiwarkę „szpital dziecięcy w Toruniu”. Coś tam wyskoczyło, więc postanowiłem odwiedzić to miejsce. Pamiętam tamten dzień – strasznie padało. Wszedłem do szpitala, zacząłem kręcić się po oddziałach. Starałem się nie zwracać niczyjej uwagi, a jak najwięcej zaobserwować. Jeden obraz utkwił mi w głowie: matka czekająca przed oddziałem anestezyjologicznym. Siedziała zmartwiona i zakrywała twarz dłońmi. Wtedy coś we mnie pękło. Nie chciałem tam dłużej być. Czułem się winny, że w ogóle tam się znalazłem. Szybko wyszedłem ze szpitala. Po powrocie do domu nie wierzyłem, że to wydarzenie nie miało sensu. Pomyślałem, że muszę tam wrócić... i wtedy wysłałem zgłoszenie do fundacji.*

Ewa – Doktor Rączka: *Moja przygoda z tym wolontariatem zaczęła się od szkolenia. Wtedy jeszcze nie wierzyłam, że podołam. Choć w sumie nie, to było wcześniej, kiedy w naszej szkole wysłuchałam wykładu o Patchu Adamsie i terapii śmiechem. Wtedy wydawało mi się to jakimś szaleństwem, zupełnie sprzecznym z moim charakterem. Nie wyobrażałam sobie, jak można żartować z chorymi dziećmi i w ogóle o chorobie. Ale potem, po szkoleniu dla klaunów jakieś pół roku później, za namową przyjaciółki weszłam na oddział chirurgii dziecięcej i spodobało mi się. Okazało się, że jeśli się poczuje to coś, to klaunowanie wcale nie jest takie trudne.*

Ewa - Doktor Zet: Na początku moim marzeniem było, żeby klaunowanie stało się trampoliną do kariery kabaletowej. Przede wszystkim jednak liczyłam, że będę się dobrze bawić.

Karolina: Jestem studentką psychologii. W przyszłości chcę zająć się psychoterapią. Z tego powodu chciałam spędzić więcej czasu z ludźmi, poznać ich problemy, zobaczyć, z czym muszą się borykać na co dzień. To dobre przygotowanie do przyszłego zawodu. Czułam też potrzebę pomagania innym. Czuję się wtedy potrzebna. To miłe uczucie.

Ola - Doktor Gapcio: Na pewno jakiś wpływ miał film „Patch Adams”. Pomyślałam, kurczę, super sprawa z takim zrobieniem małej-wielkiej rzeczy dla osób potrzebujących (jedna z lepszych scen w filmie to ta, w której pewna babcia kąpie się w makaronie - odlot!). Poza tym zaproponował to ks. Artur, którego znałam ze szkoły i z parafii... gdzieżbym śmiała odmówić takiemu wielkiemu uśmiechowi. A tak na troszkę poważniej - to przez pierwszy semestr studiów tak się wynudziłam i miałam takie połączenie wolnego czasu, że stwierdziłam, że warto zrobić coś dla świata. A że te trzy aspekty (i może kilka innych) się nałożyły - tak już zostałam klaunem.

Weronika - Doktor Happy: Jestem wolontariuszką od ponad roku. Od zawsze chciałam pomagać innym, bo wiem, jakie to jest ważne, ponieważ sama jestem niepełnosprawna. Szukałam informacji o wolontariacie w domach dziecka, ale kiedyś dowiedziałam się o Fundacji „DrClown” z audycji radiowej i od razu się do nich zgłosiłam. Zastanawiałam się, czy będę tam przydatna, czy zostanę zaakceptowana, czy mnie polubią. Ale cieszyłam się, że będę wreszcie pomagać chorym dzieciom i miałam nadzieję, że w fundacji znajdę przyjaciół. Okazało się, że zostałam fantastycznie przyjęta przez innych klaunów, zyskałam przyjaciół, z którymi rozumiem się lepiej niż z kumplami w szkole. Doskonale bawię się, rozmieszkając dzieci. Choć z każdej akcji wracam zmęczona, to teraz nie wyobrażam sobie życia bez fundacji. Rodzice są ze mnie dumni.

Mamie spodobało się tak bardzo, że postanowiła też zostać klaunem i teraz klaunujemy razem.

Trudne początki - czyli jakie były Twoje oczekiwania, nadzieje i obawy związane z działalnością jako doktor klaun?

Adrian Jasiński - Doktor Groszek: Nadzieje, oczekiwania: poznać nieprzeciętnych ludzi, pokonać lęk przed kontaktem z wyjątkowymi dziećmi, być w czymś dobrym, zamieniać smutną stronę życia w coś bardziej kolorowego. Obawy: że nie będę umiał się zachować, że zapał szybko minie.

Alicja - Doktor Zielonka: Początkowo był lęk, strach przed czymś nowym, nieznanym. Następnie chęć zdobycia nowego doświadczenia, pomocy innym, poczucie bycia potrzebnym. By być dobrze traktowaną, docenianą, akceptowaną przez pracowników, personel instytucji, w których pracuję jako wolontariuszka.

Ania Sz.: Obawiałam się, że swoim zachowaniem mogę kogoś męczyć, denerwować lub nudzić. Czasem mam takie wrażenie, wówczas najczęściej rezygnuję z rozmowy i zostawiam pacjenta w spokoju, nie narzucam mu się i nie usiłuję przekonać do niczego. Miałam nadzieję, że z wieloma osobami uda mi się nawiązać kontakt i porozmawiać o czymś zabawnym, niezobowiązującym. Oczekiwałam dużego, widocznego zapotrzebowania na pracę wolontariuszy-klaunów, tymczasem spotkałam się niejednokrotnie z nieufnością i oporem.

Doktor Lenka - Oczekiwań nie miałam, chciałam dać siebie innym, chciałam się czuć dobrze, pomocna. Obawiałam się, że nie podołam, nie przełamie swoich barier, nie pokonam strachu.

Ewa - Doktor Rączka: Myślę, że moją największą obawą było to, że się zbłążnię. A także to, że nie będę umiała rozmawiać z dziećmi, że powiem coś niewłaściwego i pogorszę stan dziecka. Wiedziałam jednak z wcześniejszych

doświadczeń (m.in. z warsztatów terapii zajęciowej), jak ważna jest możliwość poświęcenia czasu drugiej osobie, tej w potrzebie czy samotnej i chyba to zwyciężyło.

Ewa - Doktor Zet: Z powodu swojej nieśmiałości bałam się pokazać publicznie (tego, że wszyscy będą na mnie patrzeć). Martwiłam się, co będzie, jeśli nie wyjdzie mi jakaś sztuczka albo nie będę dostatecznie śmieszna. No i obawiałam się stanu zdrowia pacjentów - czy nie będzie on na tyle poważny, że się przestraszę.

Ilona - Doktor Literka: Początek wiązał się głównie z obawami, które również i dziś odczuwam. Myśl: „nie, nie ogarnę tego wszystkiego, tylu różnych ludzi, taka zróżnicowana przestrzeń etc.". Obawy odnoszą się głównie do tego, że czasem brakuje mi wiary w to, że mogę coś zmienić, poprawić, przynieść komuś uśmiech choć na chwilę. Ciągle boję się również własnych reakcji. Autentyczność jest dla mnie bardzo ważna, ale pojawia się dylemat: jak zachować się, kiedy coś mną wstrząśnie? Na przykład widok bardzo chorego dziecka, zapłakanych rodziców... Czy wtedy mam być zabawnym klaunem? Czy może przysiąc tylko cichutko w kącie i jedynie swoją obecnością, milczeniem okazać swój szacunek dla ludzkiego cierpienia. Zazwyczaj wybieram to drugie... Problem, jaki mi towarzyszy od początku, to pewnego rodzaju obawa, a może nawet kompleks, że inni wolontariusze to potrafią, potrafią być zabawni, szafować dowcipem na prawo i lewo... Ja... mnie to nie wychodzi, kiedy czuję zalewający mnie od środka smutek... i do tego ciągle zadaję sobie pytanie, czy ja w ogóle na klauna się nadaję? Chyba na Pierrota!

Karolina: Bałam się, że podczas rozmowy z pacjentem lub jego rodzicem mogę powiedzieć coś niewłaściwego, zaszkodzić mu, mimo moich dobrych chęci. Miałam nadzieję, że miło spędzę czas z małymi pacjentami, że będą cieszyć się na mój widok, witać mnie uśmiechem. Miałam nadzieję, że bardziej zrozumie dzieci, ich psychikę, ich świat.

Karolina - Doktor Papuga: Nadzieję nadal jest to, że-bym się bardziej otworzyła, pomimo tego, że uchodzę za otwartą osobę, czuję czasem lęk przed wygłupieniem się

lub niezrozumieniem. Jest to pewien rodzaj sprawdzenia siebie i przełamania. Obawiałam się, że nie znam żadnych sztuczek w klaunowaniu, jednak okazuje się, że ta umiejętność nie jest aż tak potrzebna. Wystarczy dobra wola, chęci i uśmiech na twarzy, bo przecież są to tylko dzieci - bardzo kochane i spontaniczne.

Ola - Doktor Gapcio: Co do oczekiwań - w sumie ciężko powiedzieć... Może, żeby kogokolwiek rozbawić? No na bank nie byłam pewna, że dam radę, że jak zobaczę pierwsze chore dziecko z całą tą masą kroplówek, bandaży czy innych tego typu rzeczy, to się tam rozryczę... Bałam się, że to taki słomiany zapał z mojej strony - bo nie studiuje psychologii czy pedagogiki, nie mówiąc nic o sztuczkach z kartami czy modelowaniem balonów. Nadzieje? Że dam radę i że chociaż jedno dziecko się kiedyś ucieszy na mój widok, że zapomni na kilka minut o tym, gdzie jest...

Jak jest teraz - czyli czy Twoje oczekiwania, nadzieje i obawy związane z wolontariatem się sprawdziły?

Adrian Jasiński - Doktor Groszek: Ludzie, których poznałem, rzeczywiście są nieprzeciętni. Kontakt z dziećmi nie jest jeszcze taki, jaki sobie wymarzyłem, ale wciąż się uczę. Gdy mi coś nie wychodzi, wciąż muszę walczyć z myślami, że się do tego nie nadaję.

Ania Sz.: W zdecydowanej większości sprawdziły się. Wydaje mi się, że nieufność i opór wobec klaunów są niejednokrotnie zrozumiałe - klaun w czasach obecnych może kojarzyć się zarówno z dyskomfortem (dziwnie wyglądający osobnik śmieje się do mnie i piszczy trąbką), jak i z próbą oszustwa czy wyłudzenia czegoś (niestety, takie społeczeństwo już mamy).

Doktor Lenka: *Oczekiwania przerosły moje wyobrażenia, nadzieje to nawet przerosły dwumetrowo, a obawy były bezpodstawne.*

Ewa - Doktor Rączka: *Obawy sprawdziły się tylko w pewnym stopniu i w odniesieniu do osób, które nie rozumieją idei tego wolontariatu. Najczęściej są to zdesperowani rodzice, przesiadujący godzinami przy swoich dzieciach... Nadzieja, że wolontariat ten da mi satysfakcję, spełniła się. Choć bycie wesołkiem, które nie leży w mojej naturze, z drugiej strony jest dla mnie bardzo wyczerpujące psychicznie, ale z tym jakoś sobie radzę. Spostrzegłam też bardzo ważną zależność: strój klauna daje swego rodzaju anonimowość i dzięki temu można zaszaleć. Dzięki temu wdzianku bardzo dużo uchodzi na sucho.*

Ewa - Doktor Zet: *Bez kurtuazji mogę stwierdzić, że rzeczywistość przeszła moje najśmielsze oczekiwania, gdyż mimo iż nie robię kabaretowej kariery, to poza tym, że ja się dobrze bawię, klaunując, to też ludzie bawią się świetnie - lepiej, niż początkowo się spodziewałam.*

Ilona - Doktor Literka: *Tak, obawy się sprawdziły. Przestrzeń, w której pracuje wolontariusz, jest tak „nieokiełznana”, w pewnym sensie mobilna i niedookreślona, że nie da się postępować według schematu i to jest według mnie największa trudność, ale też bardzo charakterystyczna i wyjątkowa cecha pracy z ludźmi w ogóle. Wobec tego przeżywam wiele sytuacji, które później rozpamiętuję i myślę sobie: „no tak, mogłam zrobić jeszcze to, a mogłam powiedzieć tej pani tamto”. Ciągle mam poczucie, że można było lepiej... Ot, taki neurotyczny perfekcjonizm w tym zakresie.*

Karolina: *Obawy nie. Oczekiwania i nadzieje owszem. Oczywiście, czasami pacjenci byli zmęczeni, wyrażnie nie mieli ochoty na zabawę i rozmowę. Wiem jednak, że przyczyną były leki, które otrzymywali, lęk przed operacją itp.*

Ola - Doktor Gapcio: *Obawy - na szczęście nie! Pierwszy mały pacjent był tak pozytywny, że nieświadomie*

ze swojej strony mi pomógł: pozbyłam się tremy! A to, co działo się później - przerosło moje oczekiwania: nasi mali szpitalni przyjaciele potrafią tak nieraz zaskoczyć swoim nastawieniem, czasem swoim nad wyraz dorosłym podejściem czy w ogóle nieprzejmowaniem się, w jakim są stanie... Nie wiem, czy sama dałabym radę.

Pierwsze koty za płoty - czyli jak wspominasz swoje pierwsze spotkania z pacjentami i personelem?

Adrian Jasiński - Doktor Groszek: *Kiedyś sobie to opisałem: „Dziś zadebiutowałem w roli Doktora Groszka. Spakowałem swój kolorowy strój i z wielkim niepokojem pojechałem do szpitala. Bałem się, że kolejny raz zabieram się za coś, co tak naprawdę po chwili zostawię. Bałem się, że nie wytrzymam psychicznie. Bałem się, że się do tego nie nadaję. Miliony myśli przelatowały mi przez głowę, serce biło szybciej. W końcu znalazłem się w szpitalu. W tym samym szpitalu, po którego korytarzach pewnego dnia błąkałem się, nie wiedzieć czemu. Ale dziś już wiedziałem. Uśmiechnąłem się sam do siebie, gdy przechodziłem przez drzwi z napisem „WEJŚCIE TYLKO DLA OSÓB UPOWAŻNIONYCH”. W szatni czekały już grupowe koleżanki. Ubraliśmy się w nasze kostiumy i ruszyliśmy na oddział (nie pamiętam już jaki). Złe emocje opadły. Odwiedziliśmy kilka sal, a w nich jakieś ośmioro dzieci. Chyba nigdy nie zapomnę tego wyrazu twarzy, na której malowało się zdumienie, zaskoczenie, a przede wszystkim uśmiech... Cieszy to tym bardziej, że przy pierwszym kontakcie widać było bladość, ból powodujący smutny grymas i zamglone oczy - Cierpienie. Oczy, co jakiś czas, zerkają na wenflon i kroplówkę, ale mój uśmiech nie ma prawa zniknąć. Trzeba pilnować, żeby magia nie stała się bujdą. Na szczęście wszystko działa. Dziecięce zaklęcie czy chuchnięcie sprawia cuda. Znikają chusty, czerwone*

nosy wyskakują z za uszu, przecięte sznurki łączą się i zmieniają długość. Ktoś kręci talerzem, ktoś żongluje piłeczkami, na łóżka spada deszcz mydlanych baniek. Balony-węże po kilku sprawnych ruchach stają się balonami-kotami, słoniami, żyrafami. Na kilka minut znika szpital, choroba, igła w przedramieniu. Teraz, będąc w mieszkaniu, obrazy, które trzeba było tłumaczyć, wracają. Wracają białe łóżka, wenflony, kroplówki, pielęgniarki, bladeść, ból powodujący smutny grymas i zamglone oczy - Cierpienie. Wyobraźnia podsuwa obrazy łez, lęku, smutku, tęsknoty za domem... Dzisiejszy dzień pozostanie w pamięci pod symbolem twarzy, która pomimo bólu, rozpogadza się. Chociaż na chwilę...

Alicja - Doktor Zielonka: Był to niesamowity i piękny dzień, dzieci i personel z niedowierzaniem, ciekawością przyglądali się mojej kolorowo ubranej osobie, chętnie uczestniczyli we wspólnych zabawach i zadawali mnóstwo pytań.

Ania Sz.: Neutralnie. Nie było ono ani stresujące, ani super satysfakcjonujące, być może dlatego, że za pierwszym razem podeszłam „do sprawy” dość formalnie - są rzeczy, których muszę się nauczyć i zapamiętać. Teraz nie ma czasu na obawy ani wątpliwości, już podjęłam decyzję, jakoś to będzie, nikt mi głowy nie urwie, jeśli nie dam rady i zrezygnuję, ale to nie czas na takie oceny.

Doktor Lenka: Czułam się niepewnie, wycofana, lekko wystraszona, przyglądałam się innym, nie podejmowałam inicjatywy.

Ewa - Doktor Rączka: Pierwsze spotkanie z dziećmi mnie zaskoczyło. Było miłe, ale dotarło wtedy do mnie, że dzieci patrzą na mnie jak na osobę dorosłą, która chce się z nimi pobawić. Bawiło je to, że ktoś od nich starszy ubiera się w dziwne rzeczy, wykonuje czynności, które w szarej codzienności są uznawane za szaleństwo..., ale im się to spodobało. Personel zazwyczaj jest serdeczny i ciekawy tego, co nas inspirowa i skąd mamy stroje. Tylko parę razy spotkałam się z opryskliwością, ale nie miało to większego znaczenia.

Ewa - Doktor Zet: Mój debiut jako klauna miał miejsce w szpitalu dziecięcym. Zachowania personelu nie pamiętam (co oznacza, że nie było ono ani niemiłe, ani jakieś zachwycające, bo takie skrajne emocje zapadają w pamięć). Dzieciom chyba się podobało, ale z tego pierwszego spotkania pamiętam tylko jedną dziewczynkę (około sześciolatnią), która bardzo się śmiała z tego, co robiliśmy. Z niecierpliwością czekała na kolejne sztuczki, by na końcu naszego występu powiedzieć: „Mamo, to są naprawdę jakieś czary!”. To było coś, co pozwoliło mi naocznie przekonać się, że te nasze „czary” działają i naprawdę są dla dzieci czymś bardzo atrakcyjnym.

Karolina - Doktor Papuga: Na początku czułam ogromny lęk, jednak po wyjściu na salę wszystko działało się tak spontanicznie, że nawiązanie rozmowy nie stanowiło problemu. Po wyjściu ze szpitala czułam tylko chęć jak najszybszego powrotu do niego i bynajmniej nie w celach odbycia kuracji zdrowotnej! A personel jak najbardziej spisał się na 5.

Ola - Doktor Gapcio: Pierwsze spotkania? Tak, był stres i trema - na szczęście starsi stażem klauni pomogli mi, opisując swoje początki. Personel - generalnie pozytywnie nastawiony, owszem, zdarzają się czasami niefortunne sytuacje, ale cóż... Każdy ma przecież gorszy dzień.... Pacjenci - jak już mówiłam - zaskoczyli!

I po co to wszystko - czyli co Ci daje wolontariat?

Adrian Jasiński - Doktor Groszek: Wolontariat daje mi poczucie, że komuś jestem potrzebny. Sprawia mi ogromną frajdę. Czuję, że to ma sens. Przebywanie z chorymi kształtuje, uczy nie narzekać.

Alicja - Doktor Zielonka: Pracuję całą sobą, całym sercem, tak jak najlepiej umiem i potrafię, dobrowolnie i bezinteresownie pomagam chorym i potrzebującym pomocy. Pomagając innym, czuję się dowartościowana, spełniona,



mam inne spojrzenie na rzeczywistość, która mnie otacza. Każda wizyta w szpitalu jest inna, zapominam o swoich problemach, sprawia mi ogromną radość, daje ogromną satysfakcję, lubię to, co robię. Poprzez wolontariat mogę sprawdzić się w wielu trudnych sytuacjach, mam różnorodność podejmowanych działań, nigdy się nie nudzę, a przede wszystkim współpracuję ze wspaniałymi ludźmi, których bardzo lubię.

Ania Sz.: Mam wrażenie, że komuś sprawiam radość; lubię, kiedy ktoś się śmieje i kiedy mogę kogoś rozśmieszyć czy pocieszyć. Nie mam powołania do pracy na rzecz innych osób, pielęgnacji czy do łagodzenia ich cierpienia, natomiast potrafię podzielić się optymizmem i rozbudzić poczucie humoru. Ponadto, jest to sytuacja, kiedy mogę oryginalnie się ubrać i pomalować i jest to akceptowane.

Doktor Lenka: Daje mi to mnóstwo radości i satysfakcję. Poznaję niesamowite osoby. Mogę pomagać innym. Widzę sens tego, co robię. Odkrywam siebie na nowo, poznaję swoje możliwości. Mogę robić to, o czym bez wolontariatu bym nie pomyślała.

Spotkanie z członkami zespołu „Feel”
w Ośrodku „Dobry Brat” w Osieku.

Doktor Papuga – Karolina: Wolontariat daje nowe doświadczenie. Radość, jeśli widzi się uśmiech na twarzy, czy to dziecka, czy dorosłej osoby. Fajnie jest, gdy można sprawić, by ktoś choć na chwilę dzięki tobie zapomniał o bólu, a zaczął się cieszyć z tego, że ktoś taki kolorowy i pomalowany go odwiedził.

Ewa – Doktor Rączka: Wolontariat daje mi dużo satysfakcji i poczucie spełnienia. Jest nie tylko pracą, ale i dobrą zabawą z ludźmi, których bardzo lubię. Pozwala mi też w pewnym stopniu uciec od problemów codzienności i pomóc innym w ich rozwiązywaniu. Zatem robię to dla innych i dla siebie.

Ewa – Doktor Zet: Wolontariat daje mi poczucie, że jestem komuś potrzebna. To zdanie (pomimo że jest prawdziwe) zabrzmiało zbyt patetycznie jak na klauna, więc teraz prosto z mostu – w klaunowaniu lubię to, że wystarczy, iż założę śmieszne, kolorowe ciuchy i już ludzie uśmiechają się na mój widok, zanim cokolwiek powiem lub zrobię. Wolontariat pozwala mi też na zdobycie doświadczenia w „pracy” z dziećmi oraz na przełamywanie własnych barier. Dzięki niemu poznałam też kilka osób, z którymi łączą mnie przyjacielski relacje.

Iłona – Doktor Literka: Kontakt z innymi ludźmi budzi autorefleksję. Widzę w tym również pewien pragmatyzm: ja się uczę, uczę się bycia z Innym, często bardzo różnym ode mnie. I o to właśnie chodzi... Staję się wrażliwsza i jakby pełniejsza jako człowiek.

Ola – Doktor Gapcio: Daje mi to inne spojrzenie na świat. Jest to na pewno jedna z sensowniejszych rzeczy, jakie robię w życiu. Wkręciłam się na całego. Po co? Dla siebie – taki egoizm z poświęceniem. I dla tych małych dzieciaków, którym się na początku nie szczęści i nieraz spędzają więcej czasu w szpitalu niż w domu. Poza tym, czuję się potrzebna, mogę sensownie wykorzystać czas,

przy okazji nauczyć się magii, o której tym w Hogwarcie nawet się nie śniło! A, i mam nietuzinkową nową grupę znajomych - przyjaciół po klaunowym fachu. Wielki plus!

Co na to rodzinka - czyli co Twoi bliscy sądzą o Twoim klaunowaniu?

Adrian Jasiński - Doktor Groszek: Zaakceptowali to, trochę im to imponuje, ale szalu nie ma. W zasadzie nie liczyłem na to. Wolontariat to przede wszystkim moja droga. Nie chwalę się tym.

Alicja - Doktor Zielonka: Rodzice, przyjaciele, znajomi są ze mnie bardzo dumni i szcycą się tym, że jestem wolontariuszem, jak i również sami chętnie włączają się w różnorodne akcje niesienia pomocy innym ludziom. Akceptują i popierają to, co robię.

Ania Sz.: Znajomym w większości jest to obojętne. Rodzice uważają, że jest to coś dobrego, ale nie powinno kolidować z obowiązkami ani przeciążać mnie psychicznie, sprawiać, że płaczę, bo komuś jest źle bądź przejmuję się kimś do tego stopnia, że nie mogę normalnie funkcjonować. Zgadza się z nimi. Natomiast brakuje mi osób, które chodziłyby ze mną i rozśmieszały; uważam, że we dwie osoby jest zawsze różniej.

Doktor Lenka: Są sceptyczni lub obojętni. Trudno im zrozumieć ideę i sens mojego działania. Nie są przekonani o wadze klaunowania. Wiele osób uważa to za zabawę, wygłupianie się bez większego znaczenia dla zdrowia dzieci.

Ewa - Doktor Rączka: W większości moja rodzina popiera ideę tego wolontariatu i niemal się szcycą, że w nim działam. Tylko jedna osoba uważa, że daję się wykorzystywać, że nic z tego nie mam i jestem naiwna... Ale ta opinia, mimo że mnie złości, nie ma wpływu na moje zaangażowanie. Choć może niekiedy jeszcze bardziej je wzmaga.

Ewa - Doktor Zet: Generalnie moi bliscy otwarcie nie wyrażają swoich opinii na ten temat, ale na ile umiem

ich rozszyfrować, traktują to, co robię, z życzliwością i aprobatą. Nie spotkałam się ze słowem krytyki, a wręcz niektórzy proszą, żeby opowiedzieć im więcej na temat wolontariatu. Parę osób też „podziwia”, że mi się chce.

Ilona - Doktor Literka: Moi rodzice i przyjaciele nie rozumieją, po co wstaję w sobotę rano, marnuję paliwo, czas, przebieram się etc. Nie ukrywam, że często jest to dla mnie bardzo deprymujące. Szczególnie, kiedy mój tata mówi, że w tym wieku to powinnam myśleć bardziej racjonalnie, znaleźć jakąś dodatkową pracę, zarobić na wakacje etc.

Ola - Doktor Gapcio: Nie jestem typem chwalipięty, nie trąbię o sobie na lewo i prawo - nie wszyscy wiedzą, że klaunuję... Ale ci, którzy się dowiedzieli, są bardzo ciekawi, jak się wkręciłam, po trosze mówią, że podziwiają, że też by chcieli mieć tak sensowne zajęcie. A, i część już się nauczyła robić klaunowe zwierzaki - tu robię furorę, nieskromnie mówiąc! Rodzice - potrafią się tym nieraz pochwalić wśród swoich znajomych - więc bilans na plus.

Co ludzie powiedzą - czyli jak na Ciebie i klaunów reagują ludzie w miejscach publicznych?

Adrian Jasiński - Doktor Groszek: Nie spotkałem się z negatywnym nastawieniem. Wręcz przeciwnie - nie spodziewałem się, że ludzie będą tak bardzo nam ufać.

Alicja - Doktor Zielonka: Inni wolontariusze, ludzie w szpitalach i innych miejscach reagują na mnie dobrze, są zadowoleni z mojej pracy, mogą nauczyć się ode mnie czegoś nowego, włączyć się w zabawy i terapeutyczne rozmowy, śmiać się i cieszyć się życiem.

Ania Sz.: Reakcje są różne, zwykle pozytywne lub obojętne. Z jawną wrogością jeszcze się nie spotkałam, natomiast kilkakrotnie podchwyciłam spojrzenia pełne

dezaprobaty odnośnie do mojego stroju czy zachowania. Natomiast wiem z opowieści innych wolontariuszy, że czasem czują się nie na miejscu, nudni, męczący czy negatywnie oceniani.

Doktor Lenka: Ludzie reagują różnie. Najczęściej pozytywnie (uśmiech, rozmowa, robienie zdjęcia), niekiedy negatywnie (uszczypliwe komentarze).

Ewa - Doktor Rączka: Ich reakcje są bardzo różne. Na większości twarzy pojawia się uśmiech, czasem jakiś komentarz lub setka pytań typu „Co to ma być?”. Czasami ludzie udają, że nas nie widzą. Ale niektórym też rozwiązuje się język i zaczynają nam opowiadać



Klaunowanie w Wojewódzkim Szpitalu Dziecięcym im. J. Brudzińskiego w Bydgoszczy.

historię swojego życia. Na ulicy ludzie patrzą na nas jak na wariatów...

Ewa - Doktor Zet: Ludzie reagują nadspodziewanie dobrze. O ile rozpoczynając przygodę z klaunowaniem, wierzyłam w to, że będziemy atrakcją dla dzieci, o tyle tak życzliwa reakcja dorosłych jest tym, co chyba najbardziej na plus zaskoczyło mnie w wolontariacie. Zarówno personel, jak i rodzice oraz dorośli pacjenci traktują nas z sympatią, a co najważniejsze z uśmiechem (a w końcu jesteśmy po to, żeby go wywołać). Przez ponad 2 lata mojego klaunowania na palcach jednej ręki można byłoby policzyć negatywne reakcje.

Karolina: Nasze fartuszki wzbudzały ekscytację i zainteresowanie u dzieci. Mali pacjenci uśmiechali się na nasz widok. Kolorowe uniformy sprawiały, że dzieci były w stosunku do nas bardziej ufne i nie bały się nas.

Ola - Doktor Gapcio: Pozytywnie. No OK, część dzieciaków (szczególnie chłopcy powyżej 10 lat) potrafią nas wyśmiać, podchodzą do nas z dużą rezerwą, nieraz są złośliwi - trudno, zaciskamy zęby i do przodu. Pielęgniarki uwielbiają sztuczki, noski i balony - ich serca są zdobyte. A w miejscach publicznych - miałam wielką przyjemność brać udział w Dniu Czerwonego Nosa w 2010 w Warszawie - byliśmy megaatrakcją. Cały pochód klaunów przez część stolicy, plus jazda tramwajem z przypadkowymi ludźmi, którzy nie wiedzieli, co się dzieje - bezcenne. Spacer po ulicach Starówki i reakcje ludzi - ogólnie niezapomniane przeżycie!

Co z tym kinolem - czyli czym jest dla Ciebie czerwony nos klauna?

Adrian Jasiński - Doktor Groszek: Czerwony nos pomaga przełamać pierwsze bariery. Gdy ludzie zobaczą nas z czerwonymi nosami, śmieją się. Ale śmieją się jeszcze bardziej, gdy im go założymy.

Alicja - Doktor Zielonka: Czerwony nos to element, bez którego nie wyobrażam sobie swojej pracy, to mały

przedmiot, na widok którego każdy się uśmiecha. Jest to łącznik w naszej terapii śmiechem i zabawą.

Ania Sz.: Nosa klauna nie używam. Natomiast makijaż pomaga mi wejść w rolę „rozśmieszacza”. Myślę, że nos klauna to symbol, który pomaga identyfikować się z pewnym ruchem i być rozpoznawanym.

Doktor Lenka: Nos odgrywa ogromną rolę. To najmniejsza maska i najlepszy rekwizyt, z którym można wyczarować niesamowitą historię i wprowadzić dziecko w zaczarowany świat. Pomaga pozbyć się dystansu między wolontariuszem a dzieckiem.

Ewa - Doktor Rączka: Myślę, że nos jest swego rodzaju znakiem rozpoznawczym, ale i czymś, co pozwala przełamać pierwsze lody. Ofiarowując dziecku nos, pozwalamy mu stać się jednym z nas. Nosek rozładowuje początkowe napięcie powstałe w wyniku pierwszego kontaktu. Może jest też moją tarczą obronną - mogę się za nim skryć, robiąc zwierzaki z balonów i wygłupiając się.

Ewa - Doktor Zet: Czerwony nos odgrywa rolę kluczową. Dowodem niech będzie sytuacja, kiedy wraz z drugim klaunem odbieraliśmy nagrodę podczas konferencji, na której siedzieli eleganccy ludzie, nie za bardzo chcący reagować na żarty prowadzących. My, wychodząc na scenę także w uroczystych - cywilnych strojach, włożyliśmy czerwone nosy, co wywołało salwę śmiechu wśród wydałoby się „sztywnej” publiczności, a wręczając nam nagrodę pan z urzędu marszałkowskiego skomentował to słowami: „nie sposób się nie uśmiechnąć”. To chyba mówi samo za siebie.

Ilona - Doktor Literka: Nos jest dla mnie podstawą całego mojego ubioru. Jak mam nos, już czuję się klaunem. Poza tym zgadzam się, że to taka mini maska...

Karolina - Doktor Papuga: Nos jest wyjściową sztuczką w klaunowaniu! A ja ciągle się uczę różnych sztuczek z nim związanych i pomimo tego, że jeszcze nie bardzo mi wychodzi - nie poddaję się!

Ola - Doktor Gapcio: Nos to swego rodzaju maska, za którą mogę się ukryć. To coś w rodzaju roli, jaką obiera

aktor, wchodząc na scenę - gra. Tylko że w tym przypadku jest to spektakl, za każdym razem inny, za każdym razem trzeba improwizować, za każdym razem gramy coś innego - taka zmiana repertuaru i obsady wraz z widownią. Za tym czerwonym noskiem (nota bene - czerwonym kawałkiem gąbki, który ktoś kiedyś zaprojektował na nos klauna) zostawiamy naszą codzienność, może nie to, kim jesteśmy, ale na pewno wszystkie smutki, problemy, zmęczenie, następnie budujemy ze zlepką pozytywnych emocji kogoś, kto idzie ratować świat.

Nie taki pacjent straszny - czyli co warto poradzić innym, zwłaszcza początkującym, klaunom?

Adrian Jasiński - Doktor Groszek: Sam jestem początkujący, ale myślę, że ważne jest to, żeby nie zniechęcać się, jeśli na początku coś nie wychodzi. Najważniejsza jest chęć rozwijania się i działania. Należy pamiętać, że na salach jest przeważnie dwoje, troje dzieci i nie można wtedy niektórych faworyzować (tylko im pokazując sztuczki, nawiązując rozmowę itp.). Trzeba, chociaż to trudne, zwracać uwagę na wszystkie dzieci, tak żeby żadne nie poczuło się gorsze, a szczególnie te z nich, które boją się lub są wycofane. Ważne jest też, żeby mówić głośno i wyraźnie. Należy aktywnie uczestniczyć w magikowaniu innych klaunów (wspólne czarowanie, podpowiadanie, w razie potrzeby pomoc) - słabo wygląda kolejka klaunów przy łóżku dziecka, kolejno wykonująca swoje zadania.

Alicja - Doktor Zielonka: Jak wchodzisz pierwszy raz do nowej grupy, pierwszy raz na oddział, staraj się nie zadawać dziwnych pytań, nie daj po sobie poznać, że czegoś nie wiesz, nie umiesz zrobić. Bądź sobą, uśmiechaj się, bądź dla każdego miły, mimo że może być to bardzo trudne, zawsze trzeba zrobić dobre wrażenie, a pierwsze jest najważniejsze. Jeżeli



jesteś osobą wrażliwą, komunikatywną, otwartą, odpowiedzialną, masz dobry humor, to na pewno sprawdzisz się w roli klauna.

Ania Sz.: Osobiście poradziłabym zdystansowanie się od negatywnych opinii innych ludzi i wykazanie zrozumienia, że nie każdy zaakceptuje wolontariusza-klauna, nie każdemu się to spodoba, a wiele osób będzie nastawionych przeciwko, nie z powodu osoby wolontariusza, ale przez niewiedzę, stereotypy czy swoje dawne urazy. W dzieciństwie klaun może naprawdę nieźle wystraszyć. Zwróciłabym też uwagę na ograniczenia każdego z nas: są osoby, dla których kontakt z umierającym dzieckiem będzie obciążający na tyle mocno, że nie będą zdolne pracować jako wolontariusz, a niejednokrotnie będą również mieć przez to problemy w codziennym funkcjonowaniu. Należy poznać własne ograniczenia i to osobista decyzja, czy je przełamywać, czy zaakceptować. Uważam, że nie wolno nikomu narzucać, jak powinien reagować na ludzkie cierpienie i co powinien robić w jego obliczu. Są osoby, które nie zdołają pracować w szpitalach bądź z chorymi osobami, i nie powinno się

Sesja terapii śmiechem podczas
Bydgoskiego Festiwalu Nauki w kampusie UKW.

ich za to osądzać, a są osoby, które nawet w obliczu śmierci zdołają wspierać i zachować samokontrolę. Oto kilka reguł dla początkujących:

(1) Poznaj swoje możliwości i ograniczenia. Jeśli coś jest ponad twoje siły, naprawdę nie musisz tego robić i nikt nie ma prawa cię osądzać. Nie pozwól się zmuszać, nie na tym to polega.

(2) Tobie też może być smutno i źle. Bardzo ważne jest, żebyś miał kogoś do wypłakania się. Ale to musi być ktoś, kto nie zareaguje „rzuc wółontariat w cholere, po co w ogóle tam poszedłeś”, tylko zrozumie, że raz jest lepiej, a raz gorzej.

(3) Niezależnie od tego, ilu osobom nie spodoba się to, co robisz, często ta jedna wystarczy, żeby było warto.

(4) Nie rób z wolontariatu jedyne go sensu swojego życia. To nie powinna być ucieczka od problemów.

Doktor Lenka: Doradziłabym, aby nowi klauni nie bali się pytać starszych kolegów, próbowali i nie bali się ośmieszyć. Nie jesteś sam! Zawsze jest ktoś, kto cię wesprze, pomoże. Jeśli czegoś nie jesteś pewien, zapytaj – to nie boli. Każdy ma obawy, a jak je podzielisz, to nie będą się mnożyć. Mów otwarcie, co ci nie pasuje – jesteś wolontariuszem, a nie męczennikiem. Staraj się dać jak najwięcej z siebie, daj swoją iskierkę, a weźmiesz całe ognisko innych.

Ewa - Doktor Rączka: Wchodząc na oddział, trzeba w pacjentach i ich opiekunach (rodzicach, dziadkach) dostrzegać ludzi i liczyć się z tym, że oni też mają swoje problemy. Należy zachować tajemnicę odnośnie do danych osobowych i przypadków pacjentów oraz zgłaszać wszelkie niepokojące rzeczy (zachowania i reakcje dzieci) do pielęgniarek lub zwierzchnika klaunów. Trzeba uszanować to, że dziecko nie zawsze

ma ochotę na wygłupy. Może odmówić zabawy, czy kontaktów z nami – klaunami. Trzeba to uszanować. No i jeszcze: nikt nie lubi być oszukiwanym, dlatego nie należy dzieciom składać obietnic, których nie możemy wypełnić.

Ewa - Doktor Zet: Moja rada to: nie być nachalnym. W przypadku klaunowania, jeśli dziecko nie ma ochoty na zabawę, to lepiej stanąć kawałek dalej i np. pożonglować, pokręcić talerzem, puścić bańki. Nic na siłę. Warto uczyć się wyczuwać nastroje dzieci, bo dla nich jesteśmy. Myślę, że warto systematycznie – w miarę często – udzielać się jako klaun (nie uciekać od tego), bo nabyte doświadczenie zdecydowanie procentuje i dodaje pewności w tym, co się robi. Jeśli początkujący klauni stresują się występem, zalecam porządne opanowanie 1-2 sztuczek, w których dobrze się czują i prezentowanie właśnie tych, a te, co do których mają obawy, mogą zrzucić na innych. Warto też nie przejmować się, gdy jakaś sztuczka nie wyjdzie, a udać, że to było zaplanowane, a czary nie wyszły, bo np. ktoś nie założył czerwonego nosa i spokojnie przeprowadzić sztuczkę jeszcze raz.

Ilona - Doktor Literka: Z pewnością należy doradzić dystans, do siebie, swoich myśli, wyglądu, tak naprawdę wszystkiego. Z moich obserwacji wynika, że nie ma też chyba nic bardziej zgubnego niż takie nastawienie na samym początku, że „oto ja stanę się teraz wolontariuszem i zawojuję cały świat, wszyscy będą się cieszyć i śmiać z moich dowcipów i sztuczek, a ja odwalę kawał dobrej roboty i będę się z tym świetnie czuł”. Są osoby, które są wolontariuszami jakby dla własnej uciechy i OK, to nie jest złe, coś trzeba mieć też dla siebie. Ale – mówiąc kolokwialnie – nie trzeba się tak bardzo spinać, bo różnie może być... Może dziecko nie będzie miało ochoty na sztuczki, może mama nie wpuści klauna do szpitalnej sali... i co wtedy? No i nic. Trzeba wiedzieć, że nie zawsze będzie się oczekiwanym gościem... I to takie normalne jest. Nie ma się co obrażać!

Karolina - Doktor Papuga: Nie można bać się, trzeba wierzyć we własne możliwości, zdolności, rozwijać się! Jak najwięcej uśmiechu na twarzy i pozytywnego podejścia do życia, a wtedy wszystko będzie dobrze do „uśmieszenia”! Uważam, że po prostu ludzi trzeba zachęcić, jeśli urodzi się w sercu ziarenko, pomysł, by pomagać bezinteresownie, by choć na chwilę odbiec od tego pośpiechu, żeby nie zwlekali, tylko działali. Bo to naprawdę przynosi wielką satysfakcję.

Karolina: Odwagi! Zawsze warto spróbować. Jeśli stwierdzicie, że to ponad Wasze siły, zawsze możecie się wycofać. Dlaczego? Choćby dlatego, by usłyszeć takie odpowiedzi małego pacjenta na pytania: „Kim będziesz z zawodu? – Klaunem!”.

Ola - Doktor Gapcio: Trzeba mówić innym wolontariuszom, żeby się nie bali. Pierwsze wejście do chorych to na pewno stres, ale się rozkręcą. A, i warto wiedzieć, jak zrobić coś więcej oprócz psa z balona, albo znać jakąś jedną sztuczkę więcej, cokolwiek.

Może ktoś jeszcze – czyli komu warto polecić klaunowanie i dlaczego?

Adrian Jasiński - Doktor Groszek: Myślę, że ludzie młodzi (licealiści, studenci, absolwenci studiów) to klasyczna odpowiedź. Na nich jednak nie powinniśmy porzekać. Myślę, że są starsze osoby, które mają w sobie mnóstwo pozytywnej energii i mogłyby poświęcić swój czas innym, także się nadają. Są uniwersytety trzeciego wieku, więc może wolontariaty trzeciego wieku to dobry pomysł.

Alicja - Doktor Zielonka: Taki wolontariat można polecić każdemu, kto ma w sobie odrobinę poczucia humoru, chęć podejmowania wyzwań i chęć niesienia pomocy innym.

Ania Sz.: Poleciłabym to zajęcie studentom pierwszych lat kierunków humanistycznych i nauk społecznych, bowiem zwykle mają zarówno czas, jak i chęci, a wolontariat

stanowić może dla nich dodatkową korzyść w związku ze studiami (wzmocnienie zewnętrzne).

Doktor Lenka: Myślę, że każdy, kto myśli, że nie jest klaunem, może nim być. Gdyby ktoś cztery lata temu powiedział mi, że będę klaunem, to do tej pory leżałabym ze śmiechu na ziemi. A jestem i to jest najlepszy przykład, że nigdy nie mów „nigdy”. Taki wolontariat potrzebny jest tym osobom, które chcą robić coś dla innych, chcą się rozwijać, poznawać siebie. Odkrywać swoje ukryte talenty, przezwyciężać nieśmiałość, wstyd czy samotność. Super sprawa dla osób, które wyjechały na studia i nie mają znajomych. Sposób na odstresowanie i świetną zabawę w każdym wieku.

Doktor Papuga - Karolina: Wolontariat jest tak naprawdę dla każdego, kto chce pomagać. Kto ma trochę wolnego czasu i chęci, by wzbudzać uśmiech i radość u innych osób.

Ewa - Doktor Rączka: Myślę, że taki wolontariat warto polecić osobom, dla których ważny jest drugi człowiek. I tym, którzy potrafią się oderwać choć na chwilę od rzeczywistości, nie przenosząc swoich osobistych problemów (bo któż ich nie ma) na relacje powstałe podczas klaunowania. To może być terapia również dla wolontariusza!

Ewa - Doktor Zet: Klaunowanie można polecić każdemu - bez względu na wiek i wygląd (i tak się przebieramy). Wystarczy odrobina poczucia humoru i jednak choćby minimalna dyspozycyjność. W każdym wolontariacie potrzebna też jest chęć (na początek nie trzeba być w 100% pewnym, że się chce, bo jak się spodoba, to chęć przyjdzie sama).

Ilona - Doktor Literka: Myślę, że warto to polecić każdemu. Trudno ocenić, kto by się nadawał bardziej, a kto mniej. To bardzo indywidualne, ponadto myślę, że dopiero bycie w tej konkretnej sytuacji pozwoli dokonać wyboru, być czy nie być wolontariuszem-klaunem. Przeżyć związanych z taką „pracą” nie da się komuś, ot tak, opowiedzieć, w to trzeba po prostu „wejść”.

Karolina: Sądzę, że klaunowanie można polecić ludziom, którzy lubią pomagać innym, którzy czują się

samotni, którzy kochają dzieci i którzy lubią spędzać czas z drugim człowiekiem.

Ola - Doktor Gapcio: Takie zajęcie poleciłabym osobom, które lubią pomagać i się nudzą - żeby mogły wreszcie coś zrobić. I uważam, że ludziom samotnym i smutnym - dla nowych przyjaciół, dla (może nie jest to dobry aspekt, ale wymienię) zobaczenia, że ktoś ma gorzej, żeby docenić to, że mamy dwie ręce, dwie nogi i jesteśmy w miarę zdrowi (w tym miejscu podziękowania dla Góry). Tak naprawdę każdemu pozytywnie zakreconemu człowiekowi lub takiemu z potencjałem!

* * *

Światowej sławy cyrkowiec Albert Fratellini mawiał, że Aby być prawdziwym klaunem, trzeba wiele przeżyć...⁸. Zasada ta działa także w drugą stronę. Wiedzą o tym doskonale wolontariusze doktorzy klauni.

⁸ Za: Ch.T. Schaller, Kinou-le-clown, *Rire pour gai-rire*, Editions Vivez Soleil, Chêne-Bourg - Genève 1994, s. 25.



PAULINA KACZOR

PROJEKTOR – wolontariat studencki

Wolontariat tańcem tętnięcy

Taniec. Jak go definiować? Posiłkując się Encyklopedią PWN, możemy stwierdzić, iż jest to (...) *układ ruchów i gestów człowieka uporządkowanych w czasie (rytm) i przestrzeni (kompozycja), wykonywanych zwykle przy akompaniamencie muzyki*¹. Czy jednak definicja ta jest właściwa? Czy w pełni odzwierciedla to, co kryje się pod pojęciem tańca? Czy w ogóle istnieje jakakolwiek definicja, która byłaby w stanie całkowicie wyjaśnić, czym on tak naprawdę jest?

Aby spróbować odpowiedzieć na to pytanie, w artykule zostaną poddane próbie analizy taniec w aspekcie leczniczym lub profilaktycznym, ze szczególnym zwróceniem uwagi na cheerleading, to jest dyscyplinę będącą połączeniem choreografii, synchronizacji, siły, gimnastyki i tańca².

¹ Encyklopedia PWN, t. 3, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1999, s. 540.

² Patrz: www.cheer-project.pl [dostęp: 11.09.2013]. Szerzej na ten temat - patrz: www.cheerleading.isport.com [dostęp: 7.03.2014].

Program PROJEKTOR – wolontariat studencki jako platforma transferu pasji, wiedzy i kompetencji

Dzięki możliwościom wynikającym z zasad funkcjonowania programu PROJEKTOR – wolontariat studencki, ambitni i kreatywni studenci z całej Polski mogą przekazywać swoją wiedzę, zainteresowania oraz pasję dzieciom i młodzieży³. Ze swoją ofertą trafia głównie do środowisk wiejskich i małopolskich. Są to obszary do 20 tys. mieszkańców. Często są to miejscowości, w których – mimo działalności domu kultury, nie ma za wiele zajęć dla dzieci i młodzieży, które pozwoliłyby na wyrażanie im siebie poprzez kulturę, a w tym taniec.

Dla przejrzystości artykułu i uargumentowania jego tytułu istotne wydaje się przedstawienie pokrótce historii i zasad realizacji projektów w ramach tego programu.

Do nietypowych bowiem zaliczyć możemy początki powstawania PROJEKTORA. Zanim do tego doszło w 2003 r., dwa lata wcześniej między prof. Tadeuszem Rzeżuchowskim a wykładowcami na Politechnice Warszawskiej doszło do zakładu o to, że w dzisiejszym świecie wyścigu szczurów oraz myślenia tylko o sobie nie ma już studentów, którzy gotowi są pomagać innym bezinteresownie. Ten brak wiary nakłonił profesora i jego znajomych do sprawdzenia swojej teorii. Wywiesili ogłoszenie z informacją, poszukując osób chętnych do uczenia informatyki dzieci w wiejskich szkołach podczas wakacji. Na spotkanie organizacyjne przyszło trzydzieści osób, więc profesor, chcąc nie chcąc, musiał kontynuować swój test. W ten sposób powstała „Zielona Akcja”, będąca pierwowzorem programu PROJEKTOR – wolontariat studencki. W 2005 r.

³ Patrz: www.projektor.org.pl [dostęp: [7.03.2014]; www.projektor.ukw.edu.pl [dostęp: [7.03.2014].

realizatorem programu zostało Stowarzyszenie KLANZA. Wprowadza ono w życie ideę wyrównywania szans dzieci i młodzieży z obszarów wiejskich oraz miejskich. Program rozwijał się tak intensywnie, że niezbędnym okazało się powołanie nowej fundacji, która skupiłaby się tylko na zarządzaniu i rozwoju PROJEKTORA oraz na popularyzowaniu wolontariatu w Polsce. Tak oto w 2010 r. na potrzeby programu PROJEKTOR – wolontariat studencki powstała Fundacja Rozwoju Wolontariatu. W dotychczasowych edycjach programu od 2003 r. przeprowadzono 21 413 projektów edukacyjnych wolontariuszy (dane z 19.09.2013 r.).

PROJEKTOR wpływa na zmianę przyszłości dzieci mieszkających na wsiach oraz w mniejszych miejscowościach. Studenci, którzy przygotowują dla nich zajęcia, nie tylko dzielą się z nimi swoją wiedzą, lecz także przekazują pozytywne wzorce oraz zachęcają do dalszego rozwoju. Celem programu jest zaktywizowanie dzieci zgodnie z zasadą „przez zabawę do nauki”. Program ten ma także na celu połączenie środowisk szkolnych i akademickich, co umożliwi wymianę doświadczeń, poglądów oraz wzajemną inspirację. Sami wolontariusze, poprzez udział w projektach, zyskują nowe doświadczenia i umiejętności, które z powodzeniem będą mogły być wykorzystane w późniejszej pracy. PROJEKTOR – wolontariat studencki daje możliwość poznania interesujących ludzi z całej Polski, zachęcenia dzieci do nauki, rozwinięcia umiejętności przywódczych oraz pracy w grupie, poszerzenia wiedzy z konkretnej dyscypliny naukowej, ale również odkrycie w sobie nowych pasji, która w tym przypadku łączy się z tańcem i cheerleadingiem⁴.

⁴ Patrz: B. Łuszczek, N. Woderska, *Kuglarstwo, bajkopisarstwo, czyli wolontariat niejedno ma imię*. Referat wygłoszony na IV Bydgoskim Kongresie Studenckich Kół Naukowych, Bydgoszcz 9–10 maja 2012 r., www.projektor.uw.edu.pl [dostęp: 7.04.2014].

Taniec i jego początki

Początki tańca nie są ściśle określone. Należy jednak zwrócić uwagę na prehistorię i czasy starożytności. Wtedy to wykonywano tańce ku czci bóstw. Taniec wojenny był formą pokazania swojej siły i ciała oraz formą rozrywki ówczesnych władców i zamożnych ludzi.

W tym właśnie okresie żył i tworzył Lukian z Samostaty, który zwracał uwagę na przeżycia stwierdzając, że (...) *istota tańca polega na tym, by wiernie wyrażać i przedstawiać nasze przeżycia duchowe i plastycznie uzmysławiać to, co dla nas tajemnicze*⁵.

Do innych znanych filozofów żyjących w późniejszych wiekach, którzy wypowiadali się na temat tańca, można zaliczyć Herberta Spencera czy Fryderyka Nietzschego. Pierwszy z wymienionych myślicieli doszukiwał się w tej dziedzinie sztuki możliwości wyładowania nadmiaru energii oraz eksponowania emocji. F. Nietzsche dostrzegał w tańcu możliwość „mówienia” o ważnych, a zarazem często trudnych tematach. Poprzez taniec człowiek dociera do granic doświadczenia i rozumowania. Jest on pewnego rodzaju przypowieścią, która może wiązać się ze śmiechem⁶.

Również John Locke zwrócił uwagę na omawiany element kultury, stwierdzając: (...) *nic nie daje dzieciom tyle stosownej pewności siebie i umiejętności zachowania się i nic ich tak nie pobudza do obcowania z ludźmi starszymi od nich, jak taniec, przeto sądzę, że należy uczyć je tańczyć tak wcześnie, jak tylko są w stanie się tego nauczyć*⁷. Można zatem zauważyć, że według J. Locke’a, taniec nie tylko działa na uczucia, ale również

⁵ R. Lange, *O istocie tańca i jego przejawach w kulturze*, RHYTMOS, Poznań 2009, s. 14.

⁶ Patrz: K. Urbański, *Taniec jako przedmiot filozofii*, NowyTaniec.PL, Kraków 2007, s. 25–26, 104–105.

⁷ J. Locke, *Myśli o wychowaniu*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław – Kraków 1959, s. 54.

pozytywnie wpływa na etykietę młodego człowieka oraz może być spoiwem łączącym pokolenia.

Minęło wiele lat i w dziedzinie tańca dokonał się znaczny rozwój. Powstało wiele jego odmian, do których zaliczyć możemy m.in.: balet, tańce ludowe, taniec współczesny, nowoczesny, towarzyski, hip-hop i wiele innych. Jednym z nich jest cheerleading, którego charakterystyka przedstawiona zostanie w kolejnym podrozdziale.

Cheerleading jako niedoceniana dyscyplina tańca?

Początki cheerleadingu – dyscypliny charakteryzującej się połączeniem choreografii, synchronizacji, siły, gimnastyki i tańca – sięgają lat 80. XIX w., kiedy to Thomas Pebler z Uniwersytetu w Princeton zaczął różnymi okrzykami zachęcać drużynę futbolową do gry. Jednakże to Jackowi Campbellowi przypadł tytuł pierwszego cheerleadera, który w listopadzie 1884 r., podczas meczu zaczął dyrygować widzami na trybunach⁸.

W Polsce ta dyscyplina tańca się pojawiła dopiero w 1988 r. dzięki propozycji, jaką otrzymali Ruta i Edward Krajewscy od Jacka Kogoma, który zaproponował udział polskiemu zespołowi w *Miss Drill Team Competition*, odbywającemu się w Tokio. Na potrzeby tego występu państwo Krajewscy przygotowali zespół składający się z uczennic z IV Liceum Ogólnokształcącego im. Adama Mickiewicza w Warszawie⁹.

Jednakże od tego czasu, aż do 1996 r., cheerleading nie był popularny wśród osób zajmujących się tańcem. Wówczas przy Polskim Związku Koszykówki powstała Sekcja Cheerleadingu, a z dniem 29 kwietnia 2003 r. powołano

⁸ Patrz: B. Borys, *Taniec – sport – widowisko – cheerleading*, „TRENDY. Taniec. Moda”, nr 2/2011, s. 37.

⁹ Patrz: B. Borys, dz. cyt., s. 37.

Polskie Stowarzyszenie Cheerleaders¹⁰. Od tego czasu popularność tej dyscypliny tańca wzrasta. Nadal jednak polskim zespołom daleko do umiejętności i popularności, jaka panuje w Stanach Zjednoczonych, gdzie w 2008 r. ponad 80 proc. szkół miało własne zespoły cheerleaders¹¹.

Pomimo iż popularność tego tańca wzrasta, nadal w opinii społecznej widoczne są stereotypy dotyczące cheerleadingu. Nie przestaje krążyć mit cheerleaderki, która jest ładną blondynką o nienagannej figurze i małym poziomie inteligencji. Przeprowadzone badania potwierdzają ten fakt¹². Poddana im została grupa licząca trzydzieści sześć studentek pedagogiki Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Ponad trzy czwarte respondentek (78 proc.) deklarowało także brak chęci spróbowania swoich sił w tańcu z pomponami, motywując to brakiem zainteresowania oraz brakiem odpowiednich predyspozycji. Jednak cheerleading to nie tylko machanie pomponami, blond kosmyki i uśmiech od ucha do ucha.

Arteterapia, choreoterapia i ich rodzaje

Przywołując pojęcie arteterapii, opieramy się na definicji autorstwa Władysława Dykcika, który stwierdza, że jest to (...) *spontaniczna, nieskrępowana twórczość człowieka powiązana z wykorzystaniem szeroko rozumianych dzieł sztuki i uprawianie sztuki*¹³. Przy tak sformułowanej definicji uwidacznia się ważne miejsce, jakie

¹⁰ Patrz: *Polskie Stowarzyszenie Cheerleaders*, „Biuletyn”, nr 1/2011, s. 2.

¹¹ Patrz: *History of Cheerleading*, cheerleading.isport.com/cheerleading-guides/history-of-cheerleading [dostęp: 8.08.2013].

¹² Badania zostały przeprowadzone w 2013 r. przez Paulinę Kaczor przy użyciu autorskiej ankiety, którą wypełniło trzydziestu sześciu respondentów.

¹³ J. Gładyszewska-Cybulko, *Wspomaganie rozwoju dzieci nieśmiałych poprzez wizualizacje i inne techniki arteterapii*, Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków 2007, s. 54.

Rodzaje choreoterapii. Źródło: Opracowanie własne na podstawie A. Galińska-Lachowicz, *Resocjalizacja przez choreoterapię - szansa czy porażka?*, w: *Arteterapia: od rozważań nad teorią do zastosowań praktycznych*, red. W. Karolak, B. Kaczorowska, Wydawnictwo Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej, Łódź 2011, s. 241.

zajmuje taniec w przestrzeni arteterapii. Istnieje wiele podziałów tańca. Ze względu na pełnione przez niego funkcje dokonać można podziału zaproponowanego przez Mariannę Kulczycką. Wyróżnia on trzy funkcje arteterapii:

- rekreacyjna - pozwala na odprężenie się, wypoczynek, jest pewnego rodzaju odskocznią od problemów życia codziennego;
- edukacyjna - pozwala na pozyskiwanie nowych informacji, poszerzanie wiedzy, a także umiejętności;
- korekcyjna - pozwala na przemianę szkodliwych mechanizmów na struktury bardziej wartościowe¹⁴.

Ewelina J. Konieczna w książce „Arteterapia w teorii i praktyce” zwraca uwagę na wiele walorów, jakie niesie ze sobą terapia poprzez sztukę. Podstawowym jej celem jest zapobieganie i przezwyciężanie przeszkód, które utrudniają samorealizację. Ponadto, w pozytywny sposób kształtuje osobowość człowieka, między innymi poprzez: wzbogacenie komunikacji interpersonalnej niewerbalnymi środkami wyrazu;

- rozpoznawanie własnych myśli, odczuć oraz wewnętrznych mechanizmów, które zahamują procesy poznawcze;
- rozwój zdolności i spontaniczności;
- prezentowanie nowych metod umożliwiających osiągnięcie zmian w zachowaniu, rozładowywania frustracji i napięcia;
- wpływa na samopoczucie oraz pozwala określić sens i cel życia¹⁵.

¹⁴ Za: E.J. Konieczna, *Arteterapia w teorii i praktyce*, Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków 2007, s. 24-27.

¹⁵ Patrz: tamże, s. 24-27.

Rodzaje choreoterapii:

SPECJALNA: -skierowana do osób ciężko poszkodowanych fizycznie	SPRAWNOŚCIOWA: -skierowana do osób mających zmniejszoną sprawność motoryczną	STRUKTURALIZOWANA: -skupia się głównie na technice tanecznej oraz na nauce tańców towarzyskich	OGÓLNOKONDYCYJNA: - ma na celu poprawę sprawności fizycznej oraz koordynacji ruchowej - stosowana również w działaniach profilaktycznych	PSYCHOLOGICZNA: - skierowana jest do pacjentów w celu pomocy w pokonywaniu wszelkich barier wynikających z ludzkiej psychiki
--	--	--	--	--

Jedną z technik szeroko rozumianej arteterapii jest choreoterapia, która jest jedną z metod leczenia, bazującą na tańcu, improwizacji oraz ćwiczeniach muzyczno-ruchowych do wybranych utworów muzycznych¹⁶. Nie polega ona na nauce konkretnych choreografii, lecz skupia się na obrazowaniu uczyć za pomocą ruchu ciała. Poprzez to dana osoba poznaje samą siebie¹⁷.

Do najważniejszych celów choreoterapii można zaliczyć:

- uwalnianie skrywanych emocji;
- przeżywanie zadowolenia i uspokojenia;
- poprawienie jakości i liczby kontaktów interpersonalnych;
- rekonstrukcję psychosomatyczną¹⁸.

Wyróżnić można jej różne rodzaje. Zostały one przedstawione w powyższej tabeli.

Aby przedstawić korzyści płynące z tańca, zaprezentowany zostanie, zaproponowany przez Zofię Nożyńską, podział na trzy podstawowe kategorie: motoryczne, psychiczne oraz społeczno-kulturalne. Pierwszy z zaprezentowanych gatunków wiąże się z takimi walorami, jak: rozwój i kształtowanie poczucia rytmu oraz koordynacji ruchowej; polepszenie tempa reakcji na bodźce dźwiękowe. Oddziaływanie psychiczne związane jest z: rozwojem i kształtowaniem

¹⁶ Patrz: J. Gładyszewska-Cylulko, dz. cyt., s. 63.

¹⁷ Patrz: J. Jakubik-Hajdukiewicz, *Twórcze działania dla dzieci z wykorzystaniem terapii tańcem, jogi i kreatywnego pisania*, Oficyna Wydawnicza Garmond, Poznań 2005, s. 22.

¹⁸ *Choreoterapia, czyli taniec o potencjale terapeutycznym*, „Na Temat”, nr 1/2008, s. 10.

pamięci ruchowej, zdolności twórczych oraz wychowaniem estetycznym, polepszeniem poczucia pewności siebie oraz odwagi do występów publicznych, pozytywnej zmianie ulega samoocena. Do ostatniej z wymienionych kategorii zalicza się następujące korzyści: polepszenie funkcjonowania w grupie – zwłaszcza w kontekście szacunku i uprzejmości wobec współuczestników zajęć tanecznych; umożliwienie nawiązanie nowych znajomości osób pochodzących często z różnych środowisk społecznych; aktywne i ciekawe spędzenie czasu wolnego (...) *sprzyja emocjonalnym i estetycznym przeżyciom duchowym (...) wzmacnia uczucie wewnętrznej radości i zadowolenia, wzbogaca jego życie psychiczne, co przejawia się w różnych formach aktywności*¹⁹.

Rozwój psychofizyczny i funkcjonowanie jednostki wobec aktywności tanecznej

Czy cheerleading może oddziaływać na psychofizyczny rozwój czy funkcjonowanie jednostki? Tego rodzaju działania wolontaryjne z pewnością są ważne dla arteterapii, a zwłaszcza dla tańca terapeutycznego. Nie dotyczy to jedynie bezpłatnego prowadzenia zajęć, ale również wspomaganie osób, zwłaszcza z niepełnosprawnością fizyczną lub psychiczną. Dzięki temu ludzie zagrożeni wykluczeniem społecznym mogą również zaznać przyjemności tańca oraz walorów z tego aktu płynących.

Przytaczając myśl Z. Nożyńskiej, taniec działa pozytywnie na wiele aspektów ludzkiego życia²⁰. Poprzez dobrze prowadzone zajęcia człowiek, zwłaszcza dojrzewający, może nauczyć się prawidłowej postawy ciała lub korygować wady w jego organizmie już powstałe. Tańcząc, stymulujemy nasze mięśnie do odpowiedniego rozwoju, który dotyczy

¹⁹ Z. Nożyńska, *Wpływ tańca na rozwój osobisty człowieka*, „Wychowanie fizyczne i higiena szkolna”, nr 6/1972, s. 6.

²⁰ Patrz: tamże.

wszystkich partii ciała. Pompony, które są niezbędnym elementem cheerleadingu, potęgują to działanie. Wymagają one odpowiedniej siły, a także precyzji ruchu.

Poprzez taniec można wyrażać własne emocje, które często trudno wyrazić słowami. Taniec jest *katharsis* dla duszy. Poprzez ruch „oczyszczamy” psychikę, możemy przynajmniej na pewien czas się oderwać od problemów życia codziennego. Walczymy z naszymi słabościami, cechami charakteru, które chcielibyśmy zmienić, zdarzeniami z przeszłości, które wpływają negatywnie na nasze terażniejsze życie.

Cheereading stanowi specyficzny taniec, jeżeli mamy na myśli eksponowanie uczuć, gdyż wiąże się on głównie z uczuciem szczęścia, radości i zadowolenia. Nie ma tutaj miejsca na negatywne emocje. Poniekąd można uznać go trochę za „sztuczny”, gdyż osoby go wykonujące powinny być zawsze radosne i uśmiechnięte. Ta forma sztuki ma głównie na celu dawanie pozytywnych odczuć widzowi.

Projekty taneczne w ramach PROJEKTORA – wolontariatu studenckiego

Projekty systematyczne związane z cheerleadingiem realizowane były w Zespole Szkół nr 5 w Ślesinie od stycznia do maja 2013 r. Ich uczestniczkami było dwanaście dziewcząt w wieku szkolnym. Efekty pracy zostały zaprezentowane podczas imprezy z okazji Dnia Dziecka, która odbyła się w Ślesinie. Poniższe zdjęcia przedstawiają to wydarzenie:

Chcąc dowiedzieć się, jak uczestnicy zajęć postrzegają taniec i co sądzą na temat arteterapii, przeprowadzono wśród nich badania sondażowe przy wykorzystaniu kwestionariusza ankiety. Zostały one przeprowadzone po zakończeniu roku szkolnego 2012/2013. Badaniu zostali poddani uczestnicy zespołu, którzy brali udział w projektach związane z cheerleadingiem w ramach projektu PROJEKTOR – wolontariat studencki w bydgoskim oddziale programu. W sumie badaniu poddano grupę ośmiu dziewcząt.

Badane odpowiadając na pytanie, czym jest dla nich taniec, poza stwierdzeniami, iż jest on pasją, całym życiem

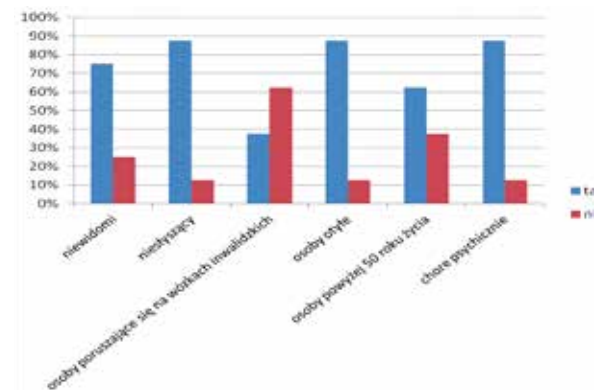


Układ choreograficzny prezentowany przez uczestniczki projektu podczas Dnia Dziecka w Ślesinie. Źródło: *Biegali w Ślesinie*, www.powiat24.pl/Biegali_w_Slesinie,8235.html [dostęp: 7.09.2013].

i rozrywką, odpowiedziały, że jest również przyjemnością, odpoczynkiem oraz ucieczką od stresu. Gdy miały dokończyć stwierdzenie: *Gdy tańczę, to...*, najczęstszą odpowiedzią (37,5 proc.) było zdanie: *Gdy tańczę, to czuję się dobrze*. Ponadto, pojawiały się również następujące wypowiedzi: *zapominam o wszystkich kłopotach i się rozluźniam, świat wydaje się lepszy, czuję się wolna*.

Następnie zapytano je o określenia, które najlepiej odzwierciedlają ich stosunek do tańca. Tuż za odpowiedziami mówiącymi o zabawie i spędzaniu czasu wolnego (75 proc.) znalazły się informacje o rozwoju sprawności fizycznej oraz sposobie na polepszenie samopoczucia (50 proc.).

W dalszym etapie poruszono kwestię tańca osób dotkniętych różnymi chorobami. Na pytanie, czy taniec pomaga osobom chorym fizycznie lub psychicznie, tylko jedna osoba odpowiedziała, że nie wie. Pozostali respondenci stwierdzili, że taniec pomaga tym ludziom. Poniższy wykres przedstawia zestawienie procentowe dotyczące



Uczestniczki zajęć tanecznych podczas obchodów Dnia Dziecka w Ślesinie 8 czerwca 2013 r. Źródło: *Biegali w Ślesinie*, www.powiat24.pl/Biegali_w_Slesinie,8235.html [dostęp: 7.09.2013].

Złota myśl jednej z toruńskich wolontariuszek programu PROJEKTOR – wolontariat studencki, zapisana podczas sympozjum szkoleniowo-naukowego „Wolontariat – czas stracony czy bezcenny?”.

konkretnych przypadków osób należących do środowisk zagrożonych wykluczeniem społecznym.

Jak można zauważyć, grupa badanych propaguje taniec u osób z powyżej wymienionych grup.

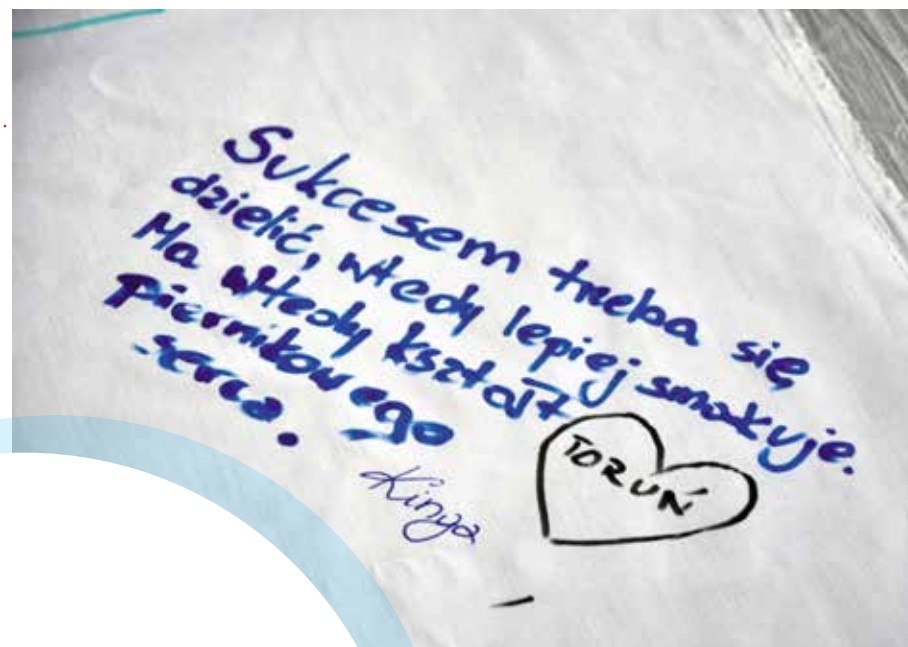
W ankiecie poszukiwano również odpowiedzi na pytanie, czy zajęcia, w których uczestniczyły respondenci, są uznawane przez nich za formę arteterapii. Do ankiety dołączono następującą definicję arteterapii M. Kulczyckiego: (...) *układ poglądów i czynności ukierunkowanych na utrzymanie i/lub podnoszenie poziomu jakości życia ludzi przy pomocy szeroko rozumianych dzieł sztuki i uprawiania sztuki*²¹.

Próba badawcza w 87,5 proc. odparła twierdząco, uznając udział w tego rodzaju projekcie za formę arteterapii. Motywowano to stwierdzeniami dotyczącymi tego, że podczas zajęć mogły pokazać swoje emocje i uczucia oraz zwiększyły swoje umiejętności.

* * *

Taniec jest elementem życia człowieka, który ma na nie terapeutyczny, a czasem i leczniczy wpływ. Mnogość tańców na całym świecie wydaje się to potwierdzać. Potwierdzają to także wypowiedzi uczestniczek projektów edukacyjnych realizowanych w ramach PROJEKTORA. Dzięki zaangażowaniu ambitnych i pełnych pasji studentów-wolontariuszy dochodzi do przełamania stereotypów, zniwelowania barier, otwarcia się na nowe

²¹ M. Kulczycki, *Arteterapia i psychologia kliniczna*, „Arteterapia III. Zeszyt Naukowy” nr 57, Wrocław 1990, s. 12.



doświadczenia, pełne pozytywnych emocji skierowanych wewnątrz, jak i na zewnątrz – ku drugiemu człowiekowi. Takie programy wolontaryjne, jak PROJEKTOR – wolontariat studencki, oparte na przekazywaniu wiedzy, pasji, pozytywnych wzorców, mają duży potencjał rozwoju w przyszłości, zaszczepiają bowiem wirusa (...) *spontanicznej, nieskrępowanej twórczości człowieka powiązanej z wykorzystaniem szeroko rozumianych dzieł sztuki i uprawianiem sztuki*²².

²² W. Dykcik, *Poszukiwanie nowatorskich i alternatywnych koncepcji indywidualnej rehabilitacji oraz społecznej integracji osób niepełnosprawnych – aktualnym wyzwaniem praktyki edukacyjnej*, w: *Nowatorskie i alternatywne metody w teorii i praktyce pedagogiki specjalnej. Przewodnik metodyczny*, red. W. Dykcik, B. Szychowiak, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Adama Mickiewicza, Poznań 2001, s. 36.



PATRYCJA PODEMSKA

PROJEKTOR – wolontariat studencki

Kryptologia, czyli matematykę da się lubić

Bydgoscy wolontariusze programu PROJEKTOR – wolontariat studencki, mając na celu podniesienie efektów uczenia matematyki, przeprowadzili w Szkole Podstawowej w Ostromecku oraz Gimnazjum nr 2 w Osielsku projekty systematyczne dotyczące szyfrowania klasycznego. Jest to na tyle prosta dziedzina matematycznej kryptologii, że przykłady i zadania mogą być dostosowane do dzieci w każdym wieku. W niniejszym artykule przedstawione zostaną podstawowe szyfry zaprezentowane podczas warsztatów dla uczniów wymienionych szkół.

Nie lubię matematyki – na pewno nieraz te słowa usłyszeliśmy bądź sami wypowiedzieliśmy na szkolnych korytarzach. Rosnący postęp technologiczny sprawił, że matematyka stała się dziedziną niezbędną w sytuacjach codziennych, jednak fakt ten ciągle nie przysporzył jej większej liczby sympatyków wśród uczniów. Aby obalić mit, że matematyka to trudny przedmiot, wolontariusze w ramach działalności programu PROJEKTOR – wolontariat studencki w Bydgoszczy przeprowadzili w podmiejskich szkołach projekty systematyczne z kryptologii, mające na celu popularyzację tej dziedziny matematyki i zachęcenie do dalszej nauki.

Początki kryptologii

Kryptologia jest nauką, której początki sięgają do starożytności. Niegdyś pismo stanowiło niezbadaną tajemnicę dla tych, którzy nie potrafili czytać. Wraz z rozwojem cywilizacji ukrywanie informacji stało się koniecznością. W ten sposób narodziła się steganografia. Powstała ona w podobnym czasie i z podobnych przyczyn co kryptografia. Steganograficznym narzędziem które przetrwało próbę czasu, jest atrament sympatyczny, dobrze znany z wielu opowiadań i filmów. Używane materiały takie jak sok z cytryny czy soki roślinne są głównie pochodzenia organicznego i posiadają dużą zawartość węgla. Z tego powodu wystawione na wysokie temperatury czernieją. Zatem użyteczność steganografii jest bezdyskusyjna, jednak metoda ta jest nieprzydatna, gdy mamy do ukrycia większą liczbę wiadomości. Co więcej, jeśli wiadomość zostanie przechwycona, jej treść po krótkim czasie stanie się jawna. Z tego powodu steganografia stosowana jest głównie jako dodatek do kryptografii w celu zwiększenia bezpieczeństwa. Najwcześniejsze formy utajniania pisemnych wiadomości – z uwagi na fakt, że większość ludzi i tak nie umiała czytać – wymagały niewiele więcej niż ówczesnego odpowiednika pióra i papieru. Zwiększenie liczby potrafiących czytać i pisać, szczególnie u przeciwnika, przyczyniło się do powstania rzeczywistej kryptografii¹.

Podstawowa terminologia

Omawiana już steganografia (z gr. *steganos* – ukryty oraz *graphein* – pisać) to ogół metod dotyczących ukrywania tajnych przekazów w wiadomościach, które są jawne. Nazwa kryptografia również wywodzi się z języka greckiego

¹ Patrz: J. Gómez, *Matematycy, szpiegzy i hakerzy. Kody i szyfry*, RBA, Warszawa 2012, s. 21–24.

(od wyrazów *kryptos* – ukryty i *graphein* – pisać). Kryptografia z definicji jest to sztuka zabezpieczania wiadomości, a uprawiają ją kryptografowie. Kryptoanaliza to sztuka łamania szyfrów, zajmują się nią kryptoanalitycy. Kryptologia zatem to dziedzina matematyki obejmująca kryptografię i kryptoanalizę. Jest nauką o wszystkich aspektach tajnego zapisywania wiadomości. Najważniejsze pojęcia niezbędne do zrozumienia wszelkich zagadnień związanych z kryptologią to:

- tekst jawny – wiadomość nadawcy i odbiorcy; inna spotykana nazwa to tekst otwarty;
- szyfrowanie – proces maskowania wiadomości w taki sposób, aby ukryć jej treść;
- szyfrogram – zaszyfrowana wiadomość;
- deszyfrowanie – proces odtworzenia wiadomości za pomocą szyfrogramu.

Szyfry antyczne podzielono na dwie główne grupy: szyfry przestawieniowe, za pomocą których zmieniano kolejność liter w wiadomości (przykład najprostszego przestawienia – *pomóż mi* staje się *opómż im*) oraz szyfry podstawieniowe, które polegały na zastępowaniu pojedynczych liter lub ich grup, odpowiednio: innymi literami lub ich grupami (np. *naty chmiastowy wylot* staje się *obuzdinjvbtupxz xzmpu* w najprostszym podstawieniu za daną literę – następną litery alfabetu łacińskiego)².

Szyfr Polibiusza

Jednym z pierwszych znanych algorytmów podstawieniowych jest tzw. szyfr Polibiusza. Szyfrowanie polega na zastąpieniu każdej litery liczbą dwucyfrową wyznaczoną przez wiersz i kolumnę tabeli. Pierwotnie był używany 24-literowy alfabet grecki, litery I i J z 26-literowego

² Patrz: B. Schneier, *Kryptografia dla praktyków. Protokoły, algorytmy i programy źródłowe w języku C*, WNT, Warszawa 2002, s. 27–29.

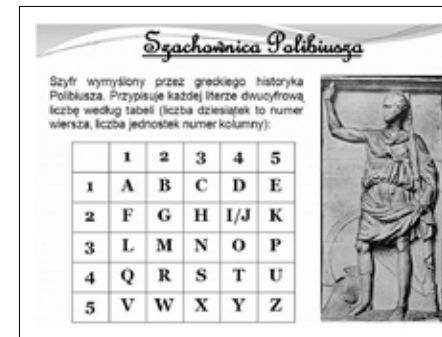


Tabela dla szyfru Polibiusza. Slajd prezentacji multimedialnej z zajęć „Szyfry klasyczne” przeprowadzonych w Szkole Podstawowej w Ostromecku, przygotowanej przez wolontariuszkę programu Patrycję Podemską.

alfabetu angielskiego są zatem zwyczajowo połączone³. Tabela jest wypełniana w kolejności uprzednio ustalonej przez nadawcę i odbiorcę:

Przykład:

Tekst jawny	W	O	L	O	N	T	A	R	I	A	T
Szyfrogram	52	34	31	34	33	44	11	42	24	11	44

Szyfr Cezara

Około 50 lat po szyfrze Polibiusza, w I w. n.e., pojawił się nowy szyfr podstawieniowy, znany pod ogólną nazwą szyfru Cezara, gdyż Juliusz Cezar był jednym z jego najbardziej sławnych użytkowników. Szyfr ten jest niesłychanie użyteczny, gdyż ilustruje podstawy arytmetyki modularnej, jednego z matematycznych fundamentów szyfrowania. W szyfrze Cezara każda litera alfabetu jest zastępowana inną literą, która znajduje się dalej w alfabecie o ustaloną liczbę pozycji. Ta ustalona liczba stanowi klucz dla tego szyfru. Mając 26 liter alfabetu

³ Patrz: J. Gómez, dz. cyt., s. 127–128.

Szyfrowanie

A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K	L	M	N	O	P	Q	R	S	T	U	V	W	X	Y	Z
D	E	F	G	H	I	J	K	L	M	N	O	P	Q	R	S	T	U	V	W	X	Y	Z	A	B	C

Klucz = 3

Tekst jawny =	S	A	L	A
Szyfrogram =	V	D	O	D

angielskiego możemy wykonać zatem 26 różnych przesunięć (w tym jedno pokrywające się).

Jak podaje kilku autorów źródeł historycznych, Juliusz Cezar kodował swoją osobistą korespondencję za pomocą klucza równego 3 w sposób następujący: każda litera oryginalnej wiadomości była zamieniana na inną, która występowała w alfabecie trzy pozycje dalej, tak więc litera A była zamieniana na D, B na E itd.⁴.

Przesunięcie można sobie łatwiej wyobrazić, kiedy litery tekstu jawnego i tajnego napisze się nie w dwóch liniach, ale na dwóch tarczach, które można obracać. Na zewnętrznej tarczy znajdują się litery tekstu jawnego, a na wewnętrznej litery tekstu tajnego.

Szyfr AtBash

Jest to szyfr monoalfabetyczny, podstawieniowy, wywodzący się z tradycji żydowskiej. Jego nazwa pochodzi z języka hebrajskiego i jest ściśle związana z metodą działania. Dokładniej: pierwszą literą alfabetu hebrajskiego jest *Alef*, drugą – *Beth*, przedostatnią – *Szin*, ostatnią – *Taw*. Nazwa AtBash oznacza, że pierwszą literę

⁴ Patrzą: tamże, s. 26.

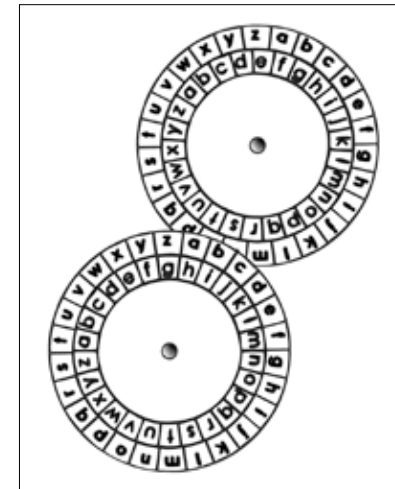
Tabela oraz przykład dla Szyfru Cezara. Slajd prezentacji multimedialnej z zajęć „Szyfry klasyczne” przeprowadzonych w Szkole Podstawowej w Ostromecku, przygotowanej przez wolontariuszkę programu Patrycję Podemską.

alfabetu (*Alef*) zamieniamy z ostatnią (*Taw*), a drugą (*Beth*) z przedostatnią (*Szin*).

Łatwo można zauważyć, że aby odszyfrować wiadomość, należy ją ponownie zaszyfrować. Otrzymamy tym samym tekst jawny. Co ciekawe, wyrazy przekształcone szyfrem AtBash występują kilka razy w Biblii. Był on stosowany w czasach niewoli babilońskiej w tekstach nieprzychylnych Babilonii, aby uniknąć cenzury. Dla wygodnego posługiwania się szyfrem warto korzystać z następującej tabeli.

Szyfr Vigenere'a

Szyfr ten koduje się za pomocą tablicy zwanej *tabula recta*. W pierwszym wierszu tej tabeli wyszukuje się litery tekstu do zaszyfrowania, a w pierwszej kolumnie



Przykładowe tarcze szyfrujące.

Zaczynając w położeniu wyjściowym (kiedy na obu tarczach sąsiadują ze sobą te same litery), przekreślamy tarczę wewnętrzną o tyle miejsc, ile wynosi klucz. W ten sposób otrzymujemy przyporządkowanie pozwalające na znalezienie dla każdej litery tekstu jawnego odpowiadającej jej litery tekstu tajnego.

literę klucza. Szyfrogram tworzą litery znajdujące się na przecięciu wybranej kolumny i wiersza.

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K	L	M	N	O	P	Q	R	S	T	U	V	W	X	Y	Z
A	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K	L	M	N	O	P	Q	R	S	T	U	V	W	X	Y	Z
B	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K	L	M	N	O	P	Q	R	S	T	U	V	W	X	Y	Z	
C	C	D	E	F	G	H	I	J	K	L	M	N	O	P	Q	R	S	T	U	V	W	X	Y	Z	A	
D	D	E	F	G	H	I	J	K	L	M	N	O	P	Q	R	S	T	U	V	W	X	Y	Z	A	B	
E	E	F	G	H	I	J	K	L	M	N	O	P	Q	R	S	T	U	V	W	X	Y	Z	A	B	C	
F	F	G	H	I	J	K	L	M	N	O	P	Q	R	S	T	U	V	W	X	Y	Z	A	B	C	D	
G	G	H	I	J	K	L	M	N	O	P	Q	R	S	T	U	V	W	X	Y	Z	A	B	C	D	E	
H	H	I	J	K	L	M	N	O	P	Q	R	S	T	U	V	W	X	Y	Z	A	B	C	D	E	F	
I	I	J	K	L	M	N	O	P	Q	R	S	T	U	V	W	X	Y	Z	A	B	C	D	E	F	G	
J	J	K	L	M	N	O	P	Q	R	S	T	U	V	W	X	Y	Z	A	B	C	D	E	F	G	H	
K	K	L	M	N	O	P	Q	R	S	T	U	V	W	X	Y	Z	A	B	C	D	E	F	G	H	I	
L	L	M	N	O	P	Q	R	S	T	U	V	W	X	Y	Z	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	
M	M	N	O	P	Q	R	S	T	U	V	W	X	Y	Z	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K	
N	N	O	P	Q	R	S	T	U	V	W	X	Y	Z	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K	L	
O	O	P	Q	R	S	T	U	V	W	X	Y	Z	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K	L	M	
P	P	Q	R	S	T	U	V	W	X	Y	Z	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K	L	M	N	
Q	Q	R	S	T	U	V	W	X	Y	Z	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K	L	M	N	O	
R	R	S	T	U	V	W	X	Y	Z	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K	L	M	N	O	P	
S	S	T	U	V	W	X	Y	Z	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K	L	M	N	O	P	Q	
T	T	U	V	W	X	Y	Z	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K	L	M	N	O	P	Q	R	
U	U	V	W	X	Y	Z	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K	L	M	N	O	P	Q	R	S	
V	V	W	X	Y	Z	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K	L	M	N	O	P	Q	R	S	T	
W	W	X	Y	Z	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K	L	M	N	O	P	Q	R	S	T	U	
X	X	Y	Z	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K	L	M	N	O	P	Q	R	S	T	U	V	
Y	Y	Z	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K	L	M	N	O	P	Q	R	S	T	U	V	W	
Z	Z	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K	L	M	N	O	P	Q	R	S	T	U	V	W	X	

Tabula recta.

Klucz	P	O	L	S	K	A	P	O	L
Tekst jawny	B	Y	D	G	O	S	Z	C	Z
Szyfr	Q	M	O	Y	Y	S	O	Q	K

Szyfr Vigenere’a może być szyfrem nie do złamania przy zachowaniu trzech reguł:

- klucz użyty do szyfrowania wiadomości musi być dłuższy lub równy szyfrowanej wiadomości;
- klucz musi być wygenerowany w sposób całkowicie losowy;
- klucz nie może być użyty do zaszyfrowania więcej niż jednej wiadomości.

• Wolontariuszka Patrycja Podemska podczas przygotowań do zajęć z kryptologii.

* * *

Ze względu na prostotę przedstawionych szyfrów można uznać je za banalne, a nawet prymitywne. Trzeba jednak pamiętać, że powstawały w czasach, gdy nie tylko nie było komputerów, ale także niewielu ludzi umiało czytać i liczyć. Ucząc kryptologii, należy pamiętać, że metody szyfrowania muszą być dostosowane do umiejętności użytkowników oraz warunków, w jakich się znajdują.

Temat szyfrów klasycznych stanowi dobre wprowadzenie do kryptologii. Z pewnością zaciekawi każdego, a niewątpliwie jest w stanie zachęcić młodych ludzi do poszerzania wiedzy z matematycznych podstaw kryptologii i rozwijania tej fascynującej nauki, co dało się zauważyć podczas prowadzonych zajęć przez wolontariuszy programu PROJEKTOR – wolontariat studencki. Pociuszającym jest fakt, że na zakończenie warsztatów wszyscy uczniowie zgodnie przyznali, iż mimo niechęci do matematyki, zajęcia bardzo im się podobały i z chęcią uczestniczyliby w tak ciekawie prezentowanych lekcjach na co dzień. Jako autorka mam nadzieję, że zaprezentowane w artykule przykłady szyfrów klasycznych posłużą w przyszłości wolontariuszom – i nie tylko – jako inspiracja do przeprowadzania jeszcze bardziej ciekawszych i urozmaiconych zajęć popularyzujących tak bezpodstawnie nielubianą matematykę.





PAWEŁ MARCHEL
PROJEKTOR - wolontariat studencki

Obraz programu PROJEKTOR - wolontariat studencki w społeczeństwie

Program PROJEKTOR - wolontariat studencki adresowany jest do kilku grup odbiorców. Poprzez czynny i bierny udział w projektach różne grupy kreują własny obraz. Studenci-wolontariusze dostrzegają w nim szansę na własny rozwój i wartościowy sposób spędzania czasu. Dzieci i młodzież biorące udział w projektach zwracają uwagę na innowacyjność i nowatorstwo w prowadzeniu zajęć.

Szczególnie ważna wydaje się opinia o programie studentów, którzy nie mieli z nim styczności. Ich obraz programu oparty na logotypie wydaje się być bardzo istotny i z pewnością godny uwagi.

Jak studenci-wolontariusze oceniają program PROJEKTOR - wolontariat studencki?

Program PROJEKTOR - wolontariat studencki skierowany jest do dwóch podstawowych grup. Jedną z nich są szkoły, w których realizowane są projekty, drugą stanowi środowisko akademickie ze studentami przygotowującymi i realizującymi projekty. To właśnie oni (studenci) stanowią podstawę programu. Bez ich zaangażowania żaden projekt nie miałby szansy powodzenia. Wykazując

się kreatywnością i pomysłowością, przygotowują innowacyjne zajęcia, które w odmienny wobec szkolnego sposób prezentują treści programowe i te wykraczające poza program nauczania. Przygotowując i realizując projekty, wolontariusze kreują własne zdanie na temat programu i aspektów z nim związanych.

Prezentowane w tej części wyniki badań oparte są o 88 ankiet skierowanych do studentów i 20 notatek z debriefów ze studentami (wolontariuszami). Ta liczba jest niewielkim procentem wszystkich realizowanych projektów. Jak podkreślają autorzy opracowania monitoringu i ewaluacji programu PROJEKTOR - wolontariat studencki, prezentowane dane (...) mają charakter jakościowy i w związku z tym nie można ich traktować jako reprezentatywnych dla całości realizowanych projektów¹. Pomimo tego, stanowią ważny dokument, gdyż pozwalają nakreślić pewien ogólny obraz.

Trudno wskazać kierunek studiów dominujący wśród wolontariuszy programu. Rekrutują się oni z wielu różnych kierunków. Fakt ten sprawia, że zajęcia prowadzone przez studentów są różnorodne i w niewielu przypadkach powielają ofertę szkoły. Wręcz przeciwnie, stanowią jej uzupełnienie i rozszerzenie.

Zajęcia prowadzone przez studentów najczęściej mają charakter plastyczno-techniczny. W projektach nie brakuje także zajęć ruchowych, polegających na grach i zabawach, wśród których można znaleźć rekreacyjne formy popularnych gier sportowych².

Największa liczba projektów realizowana jest w niewielkich placówkach, w których uczy się 50-100 uczniów. Spowodowane to jest faktem, iż właśnie do takiej grupy docelowej kierowana jest oferta programu. Mając na celu wyrównywanie szans edukacyjnych dzieci i młodzieży

¹ Podsumowanie monitoringu i ewaluacji programu „PROJEKTOR - wolontariat studencki” 7 Edycja, Lublin 2012, Fundacja Rozwoju Wolontariatu, Lublin 2012, frw.org.pl/uploads/629_1.pdf [dostęp: 3.02.2014], s. 1.

² Tamże.

z miejscowości do 20 tys. mieszkańców, projekty powinny trafiać właśnie do takich placówek.

Większość studentów uważa, że realizacja projektów nie jest trudna. Można powiedzieć, że nie stwarza studentom żadnych problemów. Jeżeli już się takie pojawiają, to w przeważającej części przypadków spowodowane są niewłaściwym zachowaniem niektórych dzieci. Innym problemem, który wymieniali studenci, był problem związany z koniecznością dynamicznej zmiany planu. Często zmiana ta powodowana jest warunkami zewnętrznymi, na które student nie ma wpływu, jak np. pogoda. Pomimo pojawiania się tych niewielkich przeszkód, studenci nie rezygnują z realizacji projektów. Wręcz przeciwnie, szybko o nich zapominają i prowadzą dalsze działania.

Z realizacją projektów studenci wiążą raczej pozytywne odczucia. Po zakończeniu zajęć wolontariusze mają poczucie satysfakcji z dobrze wykorzystanego czasu. Wywołane tym podekscytowanie daje motywację do dalszych działań. Doświadczenia i refleksje związane z projektem (projektami) są zalążkiem nowych pomysłów, które są początkowym etapem prac nad kolejnymi działaniami.

Z realizacją projektów wiążą się także negatywne odczucia. Dobrowolne podejmowanie działań w ramach programu sprawia, że stanowią one margines wszystkich wymienianych. Najczęstsze negatywne odczucia związane są ze zmęczeniem. Można powiedzieć, że jest to naturalna reakcja organizmu na dobrze wykonane zadanie. Każdy z nas po zakończeniu działania, w które się angażował, czuje się zmęczony i musi odpocząć.

Każde podejmowane działanie niesie ze sobą pewne oczekiwania co do jego efektów. Studenci biorący udział w projektach również oczekują osiągnięcia korzyści. Jak zaznaczają autorzy podsumowania monitoringu i ewaluacji programu PROJEKTOR – wolontariat studencki: (...) *oczekiwania wolontariuszy w zdecydowanej większości mają charakter aktywny, tzn. są ukierunkowane na pozytywne zmiany, które będą korzystne zarówno dla studentów, jak*

*i dla dzieci i młodzieży uczestniczącej w projekcie*³. Wśród najczęściej wymienianych oczekiwań, które zostały spełnione, studenci wymieniają: (...) *zainteresowanie, zaangażowanie i chętna współpraca grupy, dobre przyjęcie przez szkołę/placówkę, radość/zadowolenie dzieci, nauka czegoś nowego*⁴.

Udział w programie wiąże się także z korzyściami dla studenta. Oprócz poznania nowych, ciekawych miejsc czy interesujących osób, wolontariusze zyskują coś więcej. Największą korzyścią dla ochotników jest możliwość zdobycia doświadczenia w pracy z dziećmi. Mimo iż, jak wskazują badania, studenci mają najczęściej nauczycielski stosunek do uczniów biorących udział w zajęciach, projekty posiadają inny charakter niż typowe lekcje szkolne⁵. Harmonogram działań i prac nie jest sztywno ustalony, przez co wolontariusze muszą być stale przygotowani na możliwość jego zmiany.

Ponadto, w projektach studenci zdobywają inną bardzo ważną w dzisiejszych czasach umiejętność, którą jest rozmowa z dziećmi. Dzięki „luźniejszej” formie oraz partnerskiemu i koleżeńskiemu stosunkowi studentów do uczniów zajęcia przebiegają w przyjemnej atmosferze. Zdarza się, że uczniowie „otwierają się” przed studentami, prosząc ich o radę i pomoc w rozwiązaniu problemu.

Wśród umiejętności, jakie zdobywają studenci w czasie realizacji projektów, jest także ta związana z wystąpieniami publicznymi. Przeprowadzając zajęcia, wolontariusze muszą wyjść przed grupę i przedstawić temat, sposób wykonania zadania i wiele innych aspektów. W obecnych czasach wystąpieniom publicznym przypisuje się coraz większą wagę. Studenci uczą się tego, prezentując swoje prace kolegom z grupy. Referowanie tematu studentom wydaje się być łatwiejsze, gdyż mają oni większą wiedzę

³ Patrz: tamże, s.5.

⁴ Tamże.

⁵ Tamże, s. 4.

i można coś pominąć lub odwołać się do informacji z poprzednich etapów edukacji. W przypadku przeprowadzania zajęć dla dzieci należy zwracać uwagę na każde słowo i starać się przedstawić wszystko w taki sposób, aby było to zrozumiałe dla odbiorcy. Przede wszystkim należy dostosować język do poziomu percepcji dzieci, co jest kolejną ważną umiejętnością, jaką zdobywają osoby realizujące projekty.

Dowolność w doborze tematów przygotowywanych projektów stwarza studentom wiele możliwości. Mogą przeprowadzić projekt związany z kierunkiem ich studiów. Tematem może być także dziedzina, która ich interesuje. Ta wielość możliwości sprawia, że studenci mogą rozwijać się w swojej dziedzinie, a jednocześnie inspirować do rozwoju innych.

Ochotnicy biorący czynny udział w programie oceniają go bardzo wysoko. Spośród sześciu badanych obszarów żaden nie otrzymał oceny niższej niż 4,3 w pięciopunktowej skali. Wśród badanych aspektów znalazła się rekrutacja, która została oceniona na 4,73, finansowanie wolontariusze ocenili na 4,69, organizacja i formalności uzyskały ocenę 4,94, najniżej zaś oceniona została strona internetowa i baza danych - 4,38. Bardzo wysoko został oceniony również sposób kontaktu. Kontakt z biurem Fundacji Rozwoju Wolontariatu uzyskał maksymalną możliwą notę, zaś kontakt i wsparcie Regionalnego Koordynatora Programu studenci ocenili na 4,9. Na podstawie tych danych można stwierdzić, że osoby działające w programie nie uważają, aby wymagał on jakichkolwiek zmian.

Najwięcej uwag w odniesieniu do projektów studenci zgłaszali w obszarze ich rozliczania. Zdaniem wolontariuszy, proces rozliczania jest zbyt wolny. Długi okres oczekiwania na zwrot pieniędzy może powodować przestoje w realizacji projektów. Szczególnie w przypadku, gdy studenci pieniądze uzyskane z rozliczenia inwestują w realizację kolejnych projektów.

Innym problemem, na który wskazywali studenci, był mały asortyment w internetowym sklepie, z którego można

nabywać materiały potrzebne do realizacji projektów. Dodatkowo wysokie ceny produktów w znacznym stopniu ograniczają możliwość nabycia wszystkich potrzebnych rzeczy. Jak zaznaczają to autorzy opracowania, problem został rozwiązany. Najważniejszą informacją dotyczącą uwag zgłaszanych przez wolontariuszy jest to, iż pojawiły się one bardzo rzadko.

Próbując dokonać syntezy wszystkich czynników wymienionych w tej części artykułu, należy powiedzieć, że PROJEKTOR - wolontariat studencki jest pozytywnie odbierany i oceniany przez studentów biorących w nim czynny udział. Pomimo nielicznych problemów z realizacją projektów, ogólny obraz przedstawia się bardzo dobrze. Studenci widzą w programie szansę na rozwój zarówno dla siebie, jak i dla uczniów biorących w nim udział.

Jak uczniowie biorący udział w programie oceniają PROJEKTOR - wolontariat studencki?

W tej części artykułu zostaną zaprezentowane dane obejmujące osiem notatek z warsztatów przeprowadzonych z dziećmi biorącymi udział w projektach oraz osiemdziesiąt arkuszy monitoringu realizowanych projektów⁶. Podobnie jak dane dotyczące oceny studentów, nie obrazują one wszystkich realizowanych projektów, a przedstawienie ich nie stanowi obrazu całości programu. Zaprezentowane dane mogą jednak wskazać, w jaki sposób główna grupa docelowa, którą są uczniowie, odbiera zajęcia w ramach programu.

Na początku należy zaznaczyć, że realizowane projekty stanowią pewną odmianę w codziennym trybie prowadzenia zajęć. Studenci prowadzący zajęcia stanowią dla uczniów swego rodzaju nowość, z którą praktycznie się nie spotykają. Dotyczy to szczególnie wiejskich szkół, w których uczy się niewielu uczniów. Prawdopodobnie to jest przyczyną pozytywnego odbioru zajęć, które uczniom się

⁶ Patrz: tamże, s. 1.

po prostu podobają. W pięciopunktowej skali ten aspekt uzyskał notę 4,72. Według uczniów projekty są atrakcyjne w porównaniu nie tylko z tradycyjnymi lekcjami, ale także w zestawieniu z pozalekcyjnymi zajęciami proponowanymi przez szkołę.

We wszystkich badanych aspektach odnoszących się do subiektywnego odbioru zajęć uzyskana ocena znacznie przekraczała wartość średnią. W pięciopunktowej skali najniżej została oceniona współpraca pomiędzy uczniami - 3,9. Studenci prowadzący zajęcia są wyraźnie lubiani przez uczniów. Ten czynnik uzyskał ocenę 4,51. Tak wysoka nota z pewnością związana jest z dobrą, „luźną” atmosferą podczas zajęć oraz dobrym kontaktem studentów z uczestnikami.

Najistotniejszym czynnikiem wpływającym na powodzenie prowadzonych zajęć jest odpowiedni dobór prezentowanych treści. W opiniach uczniów zagadnienia przedstawiane przez wolontariuszy są ciekawe. Ma to swoje odzwierciedlenie w zainteresowaniu uczniów, które z kolei wpływa na ich dobre zachowanie i aktywny udział w przygotowanych zadaniach. Aspekt związany z aktywnym udziałem dzieci w zajęciach realizowanych w ramach projektów został oceniony na 4,67 w pięciopunktowej skali.

Jednak projekty to nie tylko dobra zabawa. Mają one na celu przede wszystkim przekazanie uczniom pewnej wiedzy. Poszerzenie zasobu informacji przekłada się bezpośrednio na korzyści, jakie odnoszą dzieci i młodzież. Wśród nich najważniejsze to zdobycie nowej wiedzy i umiejętności, nauka współpracy. Wszystko to osiągnięte jest poprzez dobrą zabawę, która także rozpatrywana jest w ramach korzyści.

Bez wątplenia PROJEKTOR - wolontariat studencki jest pozytywnie odbierany wśród dzieci i młodzieży biorącej udział w projektach. Ta grupa odbiorców ocenia go wysoko ze względu na jego odmiennosc i atrakcyjność względem tradycyjnych form nauki. Pokazuje im także, że wiedza może być zdobywana na wiele różnych sposobów, wśród których nie można zapomnieć o zabawie.

Znajomość marki PROJEKTOR - wolontariat studencki wśród studentów w Polsce

Pomiędzy sierpniem a grudniem 2012 r. odbyły się ogólnopolskie badania dotyczące znajomości marki PROJEKTOR - wolontariat studencki. Głównym celem było określenie znajomości marki wśród studentów w Polsce. Badanie przeprowadzono wśród studentów z trzydziestu uczelni. Wybór padł na uczelnie, na których regionalni koordynatorzy programu prowadzą aktywną działalność i z których wywodzi się przynajmniej pięciu aktywnych wolontariuszy⁷.

Według organizatorów, badana liczba osób odpowiadających na pytania ankiety miała wynieść 1800. Niestety, nie udało się tego osiągnąć. Jak wynika z raportu podsumowującego, ostatecznie zaangażowanym ankietantom-wolontariuszom udało się przeprowadzić 1326 wywiadów, co stanowiło 73,7 proc. wszystkich zaplanowanych.

Najlepszym sposobem na przedstawienie najciekawszych wyników będzie odwołanie się do pytań kwestionariusza wywiadu. Taka forma w jasny sposób pozwoli przedstawić zdanie badanych studentów na konkretny temat związany z marką PROJEKTOR - wolontariat studencki.

Na pytanie dotyczące znajomości organizacji zajmujących się wolontariatem 37,1 proc. badanych udzieliło odpowiedzi: PROJEKTOR - wolontariat studencki. 14,1 proc. z tej grupy wymieniło program na pierwszym miejscu. Wśród osób, które nie wymieniły programu PROJEKTOR w swoich odpowiedziach oraz nie знаły logotypu programu, 30,6 proc. potwierdziło, że spotkało się z nazwą, przy czym nazwa ta została użyta przez ankietera w pytaniu. Można powiedzieć, że 57,6 proc. wszystkich ankietowanych miało świadomość (spontaniczną lub wspomaganą) istnienia programu PROJEKTOR - wolontariat studencki.

⁷ Patrz: Podsumowanie badania znajomości marki „PROJEKTOR - wolontariat studencki” wśród studentów w Polsce. Edycja I 2012, frw.org.pl/uploads/858_1.pdf [dostęp: 3.02.2014].

Ciekawym faktem jest, że największy odsetek osób deklarujących znajomość marki PROJEKTOR odnotowano w grupie osób pochodzących ze wsi.

Kolejne pytania dotyczyły znajomości logotypu programu. Przed odpowiedzią na to pytanie ankietarzy pokazywali badanym kartę pomocniczą ukazującą logo programu bez podpisu. 47,5 proc. badanych zadeklarowało, że widziało pokazywane im logo. Z tej grupy 25,8 proc. osób potrafiło wymienić pełną nazwę programu (PROJEKTOR - wolontariat studencki), do którego należało prezentowane logo. Kolejne 47,8 proc. udzieliło niepełnej odpowiedzi - Projektor. 26,4 proc. osób, pomimo iż widziało wcześniej logo, nie było w stanie podać, do kogo ono należy.

Opinie i skojarzenia z logo oraz programem PROJEKTOR - wolontariat studencki były kolejnym obszarem zainteresowania badaczy. Ankietowani widząc logotyp programu, musieli odpowiedzieć na kilka pytań związanych z ich odczuciami względem prezentowanego obrazu. Jak pokazują wyniki przeprowadzonych badań, 68,3 proc. ankietowanych ma pozytywne skojarzenia z logo programu. Na podstawie logo badani stwierdzili również, że program PROJEKTOR - wolontariat studencki jest: aktywny, duży, godny zaufania, chętny do współpracy, zorganizowany, oryginalny, życzliwy, modny, nowoczesny.

Najwięcej problemów ze wskazaniem jednej odpowiedzi ankietowani mieli w pytaniu związanym z podstawą programu. 34,7 proc. badanych uważa, że program posiadający prezentowane im logo oparty jest na wiedzy i doświadczeniu wolontariuszy, z kolei 38 proc. twierdzi, że program oparty jest na idei pomagania. Pozostali badani nie potrafili wskazać jednoznacznej odpowiedzi.

Jak podkreślają autorzy opracowania, w każdej z omawianych kwestii opinie osób znających program PROJEKTOR - wolontariat studencki były zdecydowanie bardziej pozytywne niż osób, które wcześniej nie miały z nim kontaktu (*Im lepsza znajomość programu, tym wyższa jego ocena*). Taki stan rzeczy pozwala - zdaniem autorów

- stwierdzić, że *program wywołuje skojarzenia bardziej pozytywne niż samo logo*⁸.

* * *

Obraz programu PROJEKTOR - wolontariat studencki jest różny w różnych grupach. Mimo to należy wskazać, że w badanych społecznościach program ma zdecydowanie pozytywny wizerunek. Szczególnie osoby zaangażowane w działania z nim związane lub biorące w nich udział przedstawiają go w pozytywnym świetle. Jednoznacznie wskazuje to na słuszność podjętej inicjatywy i idei, jakie ze sobą niesie uczestnictwo w projektach.

Istotnym zadaniem wydaje się być poszerzanie grona wolontariuszy i szkół, które pozwoli rozszerzyć zasięg oddziaływania programu. Jednocześnie stanie się to przyczyną zwiększenia znajomości i rozpoznawalności marki programu w społeczeństwie oraz kreowania pozytywnego jej obrazu.

⁸ Patrz: Podsumowanie monitoringu i ewaluacji programu „PROJEKTOR - wolontariat studencki” 7 Edycja, Lublin 2012, frw.org.pl/uploads/629_1.pdf [dostęp: 3.02.2014].

Bibliografia

- 2014.kompetencjeprzyszlosci.pl [dostęp: 27.02.2014].
- Aronson E.: *Człowiek – istota społeczna*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006.
- bibliotekawolontariatu.pl/biblioteka/e-book/417/ [dostęp: 22.02.2014].
- Boni M. (red): *Polska 2030. Wyzwania Rozwojowe*, Kancelaria Prezesa Rady Ministrów, Warszawa 2009.
- Borys B.: *Taniec – sport – widowisko – cheerleading*, „TRENDY. Taniec. Moda”, nr 2/2011.
- Campbell J.: *Bohater o tysiącu twarzy*, Wydawnictwo Zysk i Spółka, Poznań 1997.
- Centrum Badania Opinii Społecznej: *2011 Komunikat z badań. Młody, bogaty, wykształcony, religijny. Mit polskiego wolontariusza*, www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2011/K_063_11.PDF [dostęp: 20.02.2014].
- Chalińska A. (red.): *II Ogólnopolskie Badania Wolontariatu Pracowniczego. Wolontariat Pracowniczy w największych firmach w Polsce*, Stowarzyszenie Centrum Wolontariatu, Warszawa 2013.
- Choreoterapia, czyli taniec o potencjale terapeutycznym*, „Na Temat”, nr 1/2008.
- civicpedia.ngo.pl/files/civicpedia.pl/public/raporty/podstawowefakty_2010.pdf [dostęp: 23.02.2014].
- Długofalowa polityka rozwoju wolontariatu w Polsce – 2011*, www.mpips.gov.pl/bip/projekty-aktow-prawnych/projekty-programow-i-inne/ugofalowapolitykarozwojuwolontariatuwolsce/ [dostęp: 20.02.2014].
- Dykcik W.: *Poszukiwanie nowatorskich i alternatywnych koncepcji indywidualnej rehabilitacji oraz społecznej integracji osób niepełnosprawnych – aktualnym wyzwaniem praktyki edukacyjnej*, w: Dykcik W., Szychowiak B. (red.): *Nowatorskie i alternatywne metody w teorii i praktyce pedagogiki specjalnej. Przewodnik metodyczny*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Adama Mickiewicza, Poznań 2001.
- Encyklopedia PWN*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, t. 3, Warszawa 1999.
- Festinger L.: *Teoria dysonansu poznawczego*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007.
- Galińska-Lachowicz A.: *Resocjalizacja przez choreoterapię – szansa czy porażka?*, w: Karolak W., Kaczorowska B. (red.): *Arteterapia:*

